

06

Czerwiec 2014
nr 193, rok XVII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j

6 **Nadzieja w szarej
obrączce**

14 **Pod okiem
mentora**

20 **W depozycie**

36 **„System Wronki”
(1945-1955)**



Areszt Śledczy w Łodzi

oraz



Muzeum Kinematografii w Łodzi

mają zaszczyt zaprosić do udziału w

**IX OGÓLNOPOLSKIM
KONKURSIE PLASTYCZNYM**

Satyra Poza Krawędzia



Patronat Honorowy:

Marek Biernacki Minister Sprawiedliwości RP,

Jolanta Chelmińska Wojewoda Łódzki,

gen. Jacek Włodarski Dyrektor Generalny Służby Więziennej,

Zdzisław Olejniczak – profesor łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych,

Zbigniew Bajek – profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Konkurs ma charakter otwarty, adresowany jest do funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, środowisk artystycznych - profesjonalnych i nieprofesjonalnych karykaturzystów z całej Polski oraz osób osadzonych w polskich jednostkach penitencjarnych.

Uroczysty finał konkursu połączony z wernisażem wystawy wyróżnionych prac odbędzie się **13 czerwca 2014 roku w Muzeum Kinematografii w Łodzi**

Dodatkowych informacji udziela *Areszt Śledczy w Łodzi, ul. Smutna 21, tel. (042) 675-03-60.*

06

czerwiec 2014
nr 193, rok XIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Czerwiec 2014 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

SYSTEM DOZORU ELEKTRONICZNEGO – temat miesiąca

- 6 Nadzieja w szarej obrączce
- 9 Nie stygmat, szansa!

BE... Z PUDŁA

- 4 Doba w biegu
- 4 IX Mistrzostwa SW w koszykówce
- 4 Mistrz z „okrągłaka”
- 5 Więzienna matura 2014
- 5 Miejsce pamięci
- 5 Masowe groby w białostockim areszcie

Z KRAJU

- 12 Za nami rok z funduszami
- 14 Pod okiem mentora
- 18 VI Kongres Kobiet:
Wspólnota. Równość. Odpowiedzialność.
- 26 Nowe kadry, czyli lekcja wychowawcza
- 26 Nić Ariadny
- 27 Niemieccy więźniowie się starzeją
- 27 Wspomnienie o Kazimierzu Hołysiu
- 28 Tworzyliśmy historię
- 29 Sztuka w Sztumie
- 31 Wiem, o czym mówimy
- 38 Opolskie związki: kierunek człowiek

A U NAS TO... depozytor – reportaż

- 20 W depozycie

MOIM ZDANIEM

- 24 Widziałam, że można

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 30 Świadczenia zdrowotne osadzonych
bez asysty funkcjonariusza

AKTUALNOŚCI

- 34 Eurowybory 2014
- 34 Co zamiast więzienia?
- 34 Nowe technologie w Irlandii
- 34 Odprawa kierownictwa
- 35 Wyszehradzka czwórka
- 35 Żonkilowe święto
- 35 W gotowości

HISTORIA

- 36 „System Wronki” (1945-1955)



s.6 Nadzieja w szarej obrączce

fot. Piotr Kochański



s.14 Pod okiem mentora

fot. Piotr Kochański



s.20 W depozycie

fot. Agata Piłarska-Jakubczak



s.36 „System Wronki” (1945-1955)

fot. archiwum



Doba w biegu



10 osadzonych w Zakładzie Karnym w Rawiczu dotarło do mety po 24 godzinach zmagania ze sobą, z czasem, dystansem i niesprzyjającą aurą. W tym roku skazani po raz pierwszy przyłączyli się do organizowanego przez Urząd Miejski Gminy w Rawiczu 24-godzinnego Rawickiego Festiwalu Sportu. Impreza organizowana jest od kilku lat i zdobywa coraz większą popularność. Sportowcy konkurują w różnych dyscyplinach, m.in. pływaniu, piłce nożnej, siatkówce plażowej, tenisie ziemnym, bieganii.



W tegorocznych zmaganiach – mimo że w specyficznych warunkach, bo za więziennym murem – drużynę sztafetową utworzyło 10 osadzonych, którzy pokonywali czas biegnąc w 2-osobowych zespołach. Najlepsza zmiana przebiegła ponad 80 km, a najlepszy zawodnik – blisko 45 km. To rewelacyjny wynik, tym bardziej że zawodnicy pokonywali 145-metrową pętlę, gdyż taki wymiar ma jedno okrążenie więziennego spacerniaka. 24-godzinny bieg skazanych zakończył się 18 maja o godz. 17. Promocją aktywności fizycznej, popularyzacją sportu, w szczególności biegania już na dobre wpisała się w oddziaływania resocjalizacyjne jednostki. Efekty też są widoczne: kilku byłych skazanych przyjechało, by przebiec rawickie planty jako wolni ludzie, i co ważne z nową pasją, jaką jest bieganie.

Ewa Wróblewska
zdjęcie **Michał Talaga**

IX Mistrzostwa SW w koszykówce



W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach gościli najlepsi koszykarze więziennicy. Osiem reprezentacji okręgowych inspektoratów, wyłonionych w rozgrywkach strefowych, 5-8 maja walczyło o miano mistrza SW 2014 r. Tytułu broniła reprezentacja Katowic, która zwyciężyła w VIII Mistrzostwach w 2012 r. Do finału przystąpiły reprezentacje Wrocławia i Rzeszowa. Warto przypomnieć, że w poprzednich rozgrywkach drużyny te spotkały się w meczu o III miejsce (zwyciężyła wówczas reprezentacja Wrocławia). W tym roku znów lepszy okazał się Wrocław wygrywając 57:47.



W IX Mistrzostwach Służby Więziennej w piłce koszykowej kolejne miejsca zajęły drużyny:

2. lokata – OISW w Rzeszowie, 3. – OISW w Poznaniu, 4. – OISW w Katowicach, 5. – OISW w Bydgoszczy, 6. – OISW w Białymstoku, 7. – OISW

w Szczecinie, 8. – OISW w Olsztynie.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem okazał się Daniel Korólczyk z OISW w Bydgoszczy, który zdobył największą liczbę punktów. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Wojciech Suprun ze zwycięskiej drużyny OISW we Wrocławiu. Nagrodę fair play odebrał Andrzej Skafiriak z OISW w Poznaniu.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Mistrz z „okrągłaka”

Andrzej Maciusiewicz od prawie pięciu lat jest starszym oddziałowym w Areszcie Śledczym w Toruniu, tzw. okrągłaku. Ten funkcjonariusz działu ochrony jest też mistrzem kick-boxingu, trenerem w klubie A&W Team Obrowo, licencjonowanym instruktorem i sędzią, na swoim koncie ma m.in. tytuł mistrza Polski Federacji Light Contact w 2012 r. Przygodę ze sportem łączył z działalnością na rzecz dzieci i młodzieży. Kilka lat temu utworzył w Obrowie szkołę kick-boxingu dla juniorów. – Obserwując brak zainteresowania i perspektyw wśród dzieci na wsi, postanowiłem coś dla nich zrobić – przyznaje skromnie. – Niewielu nastolatków z takich terenów ma pieniądze na zajęcia w mieście. Zamiast pić piwo pod sklepem czy popalać papierosy, pełni zapału przychodzą na moje treningi.

Nasz złoty medalista swoją wiedzą i umiejętnościami chętnie dzieli się również z kolegami funkcjonariuszami, prowadząc dla nich zajęcia w zakresie technik samoobrony, technik transportowych i obezwładniających. W pracy



z osadzonymi nie miewa problemów, czują respekt wobec jego umiejętności. Być może niektórzy z nich żałują, że swoją agresję rozładowywali wyrządzając komuś krzywdę, a nie pięściami na worku treningowym. – Zarówno w pracy z młodzieżą, jak i ze skazanymi muszę być stanowczy i konsekwentny, a moje credo brzmi: nie siła lecz technika robi z ciebie zawodnika – mówi Andrzej Maciusiewicz.

Agnieszka Szatkowska
zdjęcie **Ł. Pieczyk, „Poza Toruń”**

Więzienna matura 2014



W szkołach funkcjonujących przy zakładach karnych i aresztach śledczych na terenie całego kraju 109 abiturientów przystąpiło do egzaminów maturalnych. W zakładach karnych: w Potulicach – 29 skazanych, w Opolu Lubelskim – 16, w Sztumie – 9, we Wrocławiu – 9, we Włocławku – 9, we Wronkach – 6, w Płocku – 5, w Wołowie – 4, we Włodawie – 3, w Czarnem – 3, w Haławie – 2, w Nowym Wiśniczu – 1, w Nysie – 1, w Wojkowicach – 1, w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie – 11 skazanych.

Liczba więźniów, którzy mają prawo przystąpienia do egzaminu maturalnego jest znacznie większa. Nie wszyscy jednak z tego korzystają wychodząc z założenia, że wystarczające jest dla nich uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły średniej typu liceum lub technikum, w przypadku gdy nie planują ubiegania się o przyjęcie do szkoły wyższej (np. z uwagi na wiek).

Biuro Penitencjarne CZSW

Miejsce pamięci

18 maja w miejscowości Lisy k. Białej Podlaskiej odbyło się uroczyste odsłonięcie obelisku z tablicą upamiętniającą 16 żołnierzy 34 Pułku Piechoty, poległych 18 września 1939 r. w okolicy wsi Dubów i Lisy. Funkcjonariusze z białskiego zakładu karnego wspólnie ze skazanymi a także dzięki wsparciu lokalnych przedsiębiorców uporządkowali teren i posadzili obelisk.

Na uroczystość przybyła delegacja władz samorządowych z Wiesławem Panasiukiem, wójtem gminy Biała Podlaska i Andrzejem Czapskim, prezydentem miasta oraz przedstawiciele służb mundurowych.

Rangę wydarzenia podkreślił udział kompani reprezentacyjnej Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Lublinie i poczty sztandarowej ZK w Białej Podlaskiej. Dyrektor jednostki ppłk Leszek Wojciechowski przybliżył zebranym historię wrześniowych wydarzeń



i dokonał odsłonięcia tablicy. Kulminacyjnym punktem był apel poległych. Wójt Wiesław Panasiuk podkreślił zasługi białskiego zakładu w upamiętnianiu wydarzeń historycznych, które miały miejsce na terenie miasta i gminy.

Na ręce ppłk. Leszka Wojciechowskiego złożono akt przekazania w opiekę miejsca pamięci o poległych żołnierzach, a obok odsłonięto tabliczkę: „Miejscem tym opiekuje się Zakład Karny w Białej Podlaskiej”.

Paweł Waszczuk
zdjęcia archiwum

Masowe groby w białostockim areszcie

W wyniku prac ekshumacyjnych na terenie Aresztu Śledczego w Białymstoku wydobyto już ponad 150 szkieletów ludzkich. Są to najpewniej szczątki osób zamordowanych w czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej, a także



po wojnie przez komunistyczny aparat represji. Ekshumacje rozpoczęto latem i jesienią ub. roku. Znalaziono wówczas sześć szkieletów. Aby dostać się do pozostałych, trzeba było przerwać prace i rozebrać budynek dawnej chlewni. W maju br. poszukiwania wznowiono i każdego dnia odnajdowano kolejne szczątki. Przewiduje się, że może ich być kilkaset. Zamordowani to nie tylko mężczyźni, ale też kobiety i dzieci.

Prokuratorzy białostockiego oddziału IPN prowadzą dwa śledztwa dotyczące m.in. zabójstw członków polskich organizacji niepodległościowych dokonanych przez UB w latach 1944-56 na terenie białostockiego więzienia. Zainteresowani odnalezieniem członków swoich rodzin, którzy zaginęli w latach 1939-1956, a mogli stać się ofiarami zbiorowych mordów, proszeni są o przekazanie swojego materiału genetycznego do badań identyfikacyjnych. Szczegółowe informacje można uzyskać kontaktując się z Instytutem Pamięci Narodowej bądź Fundacją „Niezłomni”.

Szerzej o tej sprawie napiszemy w najbliższym numerze „Forum Penitencjarne”.

Elżbieta Szlązak-Kawa
zdjęcie archiwum



Nadzieja w szarej obrączce

Nazywany bywa aresztem domowym, choć nim nie jest. Pozwala skazanemu na przebywanie w miejscu zamieszkania, ograniczając jednak jego przemieszczanie. Odbывая karę w Systemie Dozoru Elektronicznego (SDE) przebywa z bliskimi, ma możliwość pracy, nauki, utrzymywania kontaktów towarzyskich. To alternatywa dla więzienia, rodzaj probacji i forma intensywnego nadzoru stwarzająca realną szansę poprawy.

SDE daje możliwość resocjalizacji i reintegracji w otwartym społeczeństwie. Chroni przed negatywnymi skutkami pobytu w więzieniu: demoralizacją, przemocą, poniżaniem. Same plusy? Chyba tak, stron negatywnych jakoś nie widać. System został wprowadzony m.in. z powodów ekonomicznych, celem odciążenia więzień i obniżenia kosztów, ale przesłaniem przewodnim jest w długoterminowej perspektywie zmniejszenie recydywy skazanych. Przez część społeczeństwa, z powodu swoich mało uciążliwych warunków, jest postrzegany jako kara zbyt łagodna. Ale jednak działa i rozwija się dynamicznie.

Ustawę o SDE uchwalono 7 września 2007 r. z podanym czasem obowiązywania do 31 sierpnia 2014 r. Formalnie system ruszył 1 września 2009 r., pierwszą instalację założono po 16 dniach. Stopniowo obejmował swym zasięgiem powierzchnię kraju, poczynając od terenu apelacji sądowej warszawskiej (pierwsze 500 miejsc), rozrastał się terytorialnie i liczbowo, by 1 stycznia 2012 r. działał w całej Polsce. Osiągnięto wówczas założoną pojemność – 7,5 tys. miejsc. System może działać wszędzie tam, gdzie jest zasięg telefonii GSM.

Nie od razu Kraków zbudowano

Od początku funkcjonowania ustawa była pięć razy nowelizowana. W pierwszej wersji dozorowany musiał płacić za korzystanie ze sprzętu, system obejmował skazanych na kary do pół roku, wina musiała być nieумыślna. Ostatnia zmiana została uchwalona 12 sierpnia 2013 r., najbardziej istotna jest likwidacja temporalności SDE. Zniesienie czasowości przepisu pozwala prowadzić prace legislacyjne w takim kierunku, by dozór elektroniczny stał się karą samoistną, wpisaną do kk i kw. Ustawa nie reguluje kwestii pojemności systemu, tę określa umowa pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a upoważnionym podmiotem dozoru. Przetarg na usługę rozwoju i eksploatacji dozoru elektronicznego ogłoszono w dzień po wejściu w życie nowej wersji ustawy, czyli 28 sierpnia 2013 r. Umowę na cztery lata z nowym operatorem, konsorcjum firm Impel Polska sp. z o. o., podpisano 25 kwietnia 2014 r. Jej wartość wynosi 214 mln zł. Za osobę/dobę dozoru stawka wyniesie 10,86 zł, obecnie to ok. 18 zł. Przewidziano stopniowy wzrost pojemności systemu, co roku o kilka tysięcy miejsc, by 1 stycznia 2017 r. osiągnąć 15 tys. Obecnie wydaje się, że to wystarczy, ale po planowanych zmianach przepisów nie wiadomo jak często dozór będzie zasądzany i jaka pojemność będzie potrzebna. Firma, która wygrała przetarg, zacznie przejmować dozorowanych stopniowo, począwszy od 1 sierpnia br. Wtedy też w użyciu znajdą się dwa programy monitorujące: stary – własność firmy obecnie zarządzającej systemem i nowy, dostarczony przez konsorcjum Impel. Wymieniony zostanie również cały użytkowany sprzęt (łącznie z bransoletkami), który dostarczy i sfinansuje nowy podmiot. Więziennictwo płaci tylko w przypadku zniszczenia lub zagubienia symboliczny grosz. Urządzenia pozostają własnością firmy dozoru.

Podział kompetencji pomiędzy Biurem Dozoru Elektronicznego (BDE) a upoważnionym podmiotem dozoru wygląda następująco: Centrala monitorowania, będąca komórką organizacyjną BDE wykonuje czynności nadzorcze nad skazanymi. Program monitorujący obsługują pracownicy cywilni SW, a nadzorują funkcjonariusze, administratorzy systemu. Praca wykonywana jest na cztery zmiany, przez 365 dni w roku. Na zmianie dyżuruje 10 operatorów, każdy monitoruje 500 osób. Jest to wielkość optymalna, wynikająca ze sprawdzonych standardów brytyjskich. Przy systematycznie rosnącej liczbie obejmowanych dozorem, przybywać będzie też monitorujących. Potrzebne będą nowe etaty. Pracownicy „widzą” (sygnał jest przekazywany poprzez nadajniki GSM) wszyst-

kich odbywających karę w SDE (oczywiście tych, którzy są w zasięgu nadajników, czyli w domu). Wszelkie sygnały o nieobecności w wyznaczonym miejscu zakwaterowania, manipulacji sprzętem, braku sygnału wpisują do systemu i po skontaktowaniu się ze skazanym wpisują wyjaśnienia w odpowiednią kartę. Na wszystko są stosowne procedury. Dane przekazywane są pracownikom upoważnionego podmiotu dozoru. W tym samym miejscu (Warszawa, ul. Zwycięzców) znajduje się również ekspozytura nadrzędna – centrala kierowania systemem, upoważnionego podmiotu dozoru. Centrala dozoru BDE zleca wykonanie czynności ekspozytury nadrzędnej, a ta poprzez sieć mobilną (specjalne terminale komputerowe) swoim ekspozytorem terenowym. Jest ich na terenie Polski 23. Czas na dojazd do każdego skazanego określono na maksymalnie 4 godziny.

Przedstawiciele upoważnionego podmiotu dozoru zajmują się czynnościami materialno-technicznymi: sprawdzają warunki techniczne przed montażem elementów systemu (centrala w domu skazanego i bransoletka na nodze lub ręce), kontaktują się osobiście ze skazanymi i wyjaśniają zaistniałe zdarzenia na miejscu (weryfikacja faktów podawanych telefonicznie przez dozorowanych pracownikom BDE). Wykonują instalację sprzętu, jego konserwację, naprawę, wymianę baterii awaryjnych, jeżdżą na patrole w przypadku zgłoszenia braku sygnału (przecięcia bransoletki, uszkodzenia nadajnika czy jego samoistnego zepsucia się). W swoich obowiązkach mają również przynajmniej jedną na 28 dni niezapowiedzianą wizytę (w dzień lub w nocy) u każdego skazanego odbywającego karę w systemie. W przypadku konieczności wejścia na teren prywatny dozorowanego, gdy zachowuje się on nieodpowiednio, mogą korzystać z pomocy policji.

Jak to działa

O tym, kto może odbywać karę w SDE, mówi ustawa. Do dozoru elektronicznego mogą trafić skazani:

- wobec których orzeczono karę pozbawienia wolności nieprzekraczającą jednego roku, a nie zachodzą warunki przewidziane w art. 64 § 2 kk (multirecydywa);
- jest to wystarczające dla osiągnięcia celów kary;
- skazany posiada miejsce stałego pobytu (zdarzają się wyjątki), a osoby pełnoletnie zamieszkujące wspólnie ze skazanym wyraziły zgodę na pełnieniu dozoru w ich miejscu pobytu;
- muszą być spełnione odpowiednie warunki techniczne w miejscu planowanego odbywania kary.

O skierowaniu do SDE decyduje sędzia penitencjarny. Zasadniczo odbywa się ją w swoim miejscu zamieszkania. Kilka-kaset osób (spośród blisko 32 tys., które w systemie się kiedykolwiek znalazły) na prośbę BDE, jak mówi gen. Paweł Nasiłowski, jego dyrektor, objętych jest tą formą kary w ośrodkach prowadzonych przez organizacje obywatelskie, np. Monar. Powodem jest fakt, że te osoby nie mają rodziny ani bliskich, lub nie utrzymują z nimi kontaktów, ale jednocześnie dobrze rokują, a wcześniej czy później i tak do takiego ośrodka by trafiły.

Osoba dozorowana maksymalnie może przebywać poza miejscem zamieszkania do 12 godz. na dobę. Ten czas powinna wykorzystywać na pracę, naukę, uczestnictwo w terapii, prace społeczne, gdy jest to ujęte w wyroku. Ma szansę normalnie żyć: chodzić na zakupy, z dziećmi do kina czy do kościoła. Musi stosować się do godzin przebywania w domu, nie wolno jej czynić żadnych ingerencji w sprzęt do monitoringu (odpowiada finansowo za jego zniszczenie). Harmonogram dnia i tygodnia ustala ze skazanym sąd, uwzględniając jego potrzeby. Ewentualnych zmian wyznaczonych godzin mogą dokonywać dwa podmioty: sędzia penitencjarny oraz kurator, któ-



ry na co dzień zajmuje się podopiecznym. Wcześniej mógł to robić tylko sąd, co czasem długo trwało (wyznaczenie posiadzenia, zgromadzenie stron). Teraz, co jest efektem jednej z nowelizacji, wszelkie zmiany są szybkie. Jeśli sąd ma wątpliwości co do decyzji kuratora, może ją zmienić. Skazany znajduje pracę i już następnego dnia uwzględnia to harmonogram. Czas, w którym dozorowany ma dozwolone przebywanie poza domem jest wyznaczany w jednym lub w kilku „kawalkach”. Są tacy, którzy cały tydzień siedzą w domu, wychodzić mogą tylko w niedzielę na dwie godziny do kościoła. Nie pracują i nie uczą się, więc sąd tak zadecydował. Większość skazanych za dnia jest nieobecna, pracuje. Dozorowany nosi na nodze lub ręce bransoletkę z nadajnikiem, a w domu stoi centralka wielkości telefonu satelitarnego. Urządzenie ma w sobie również moduł do kontaktu z centralą, działające w sieci GSM z własną kartą SIM i umożliwia wykonanie telefonu alarmowego (na nr 112).

– My, w centrali monitorowania, widzimy tylko harmonogram, godziny kiedy dozorowany powinien być w domu i czas, kiedy ma prawo do jego opuszczenia. Cała reszta, gdzie się nasz podopieczny podziewa i co w tym czasie robi, to sprawa kuratora i sędziego – wyjaśnia kpt. Michał Ajdarow, wicedyrektor BDE.

W centrali odbierają raz więcej, raz mniej sygnałów naruszeń, ale zawsze coś się dzieje. Zwłaszcza w godz. 16-18, kiedy dozorowani przeważnie wracają z pracy i często się spóźniają. W nocy jest zdecydowanie spokojniej. Centrala przy ulicy Zwycięzców w Warszawie funkcjonuje tak: Po otrzymaniu sygnału, że skazany o zgodnej z harmonogramem godzinie nie znajduje się w miejscu wyznaczonego pobytu, pracownik SW dzwoni do niego, najpierw na telefon będący częścią stacjonarnej części systemu monitorowania, który znajduje się w domu dozorowanego a gdy nikt nie odbiera, próbuje się kontaktować na numer telefonu komórkowego, o ile osoba monitorowana taki posiada. Próbuje wyjaśnić sytuację. Wiadomość o spóźnieniu do 30 minut nie powoduje wszczęcia alarmu w centrali, choć w systemie odnotowana jest już sekunda nieobecność. Następnie pracownik powiadamia o incydencie i przekazuje polecenie wykonania czynności ekspozyturze nadrzędnej za pomocą komputera (chodzi o udokumentowanie dokonania tej czynności), choć jej pracownicy siedzą w tej samej sali operacyjnej. W terenie upoważniony podmiot dozorujący ma tylko magazyny sprzętu i patrole, które wysyła w zależności od sytuacji. Wszelkie naruszenia regulaminu widzą też kurator i sędzia. Przez przeglądarkę internetową, korzystając ze specjalnej karty kryptograficznej, mogą wejść do systemu i zobaczyć stronę podopiecznego. W przypadku większości naruszeń kuratorzy wymagają od dozorowanych wyjaśnień. Usprawiedliwienia są różne: korek uliczny, kolejka u lekarza itp. W zależności od skali i częstotliwości wydarzenia kurator może dyscyplinować dozorowanego, w uzasadnionych przypadkach zmieniać harmonogram, ale też wnioskować do sądu o uchylenie dozoru.

Więcej, coraz więcej

Nie cała pojemność systemu jest wykorzystana. O możliwości odbywania kary w tej formie skazanych informują głównie więziennicy. Dlatego z ok. 9 tys. potencjalnych uczestników SDE odbywających karę w jednostkach penitencjarnych blisko 100 proc. wie o możliwości aplikowania do systemu, a oczekująca na wykonanie kary reszta, 29 tys. osób, takiej wiedzy prawie nie ma. Jak twierdzą penitencjarzyści, jest to najprawdopodobniej efektem słabego zaangażowania w przekazywanie informacji o SDE sędziów penitencjarnych, orzekających, kuratorów czy zupełnego braku zainteresowania tematem wśród adwokatów. – Dwa lata temu zrobiliśmy szeroko zakrojoną kampanię „reklamującą” system w całej Polsce – mówi kpt. Michał Ajdarow. – Wysłaliśmy materiały do wszystkich jednostek penitencjarnych, sądów. Próbowałam negocjować w tej sprawie z ośrodkami pomocy społecznej, ale nie udało się. Mamy dwie strony internetowe o SDE. Udzielam się na blogach i forach internetowych pisząc o systemie. W niektórych sądach już na sali rozpraw sędziowie orzekający powiadamiają o takiej możliwości odbywania kary (np. w apelacji poznańskiej). Nie możemy jednak zmusić sędziów do informowania. Rozmawiamy z nimi i apelujemy. Niestety, na razie na terenach różnych apelacji sądowych w bardzo nierównej liczbie zapadają wyroki kierujące do dozoru elektronicznego, choć jest ich coraz więcej.

Sąd ma 14 dni na rozpatrzenie wniosku (spełniającego warunki formalne) o skierowanie do SDE. Średni czas oczekiwania na wejście do systemu osoby odbywającej karę w jednostce penitencjarnej, według danych z 2011 r., wynosił: do 1 miesiąca – 10 proc. wniosków, do dwóch miesięcy – 42 proc., do trzech – 25 proc. W systemie skazani przebywają średnio przez 4 miesiące (nie jest to wysokość kary orzekanej, ale realnie odbytej).

W okresie dozoru zdarzają się naruszenia regulaminu przez skazanych (spóźnienia, manipulacje przy urządzeniach, próby przecięcia bransoletki czy odłączenia zasilania). Przeważnie są to drobne uchybienia, krótkie spóźnienia czy nieumyślnie spowodowane zakłócenia sygnału monitorującego. W niektórych przypadkach stają się podstawą do uchylenia dozoru elektronicznego, ale nie dzieje się to często. Gros kar jest odwieszanych nie z powodu złamania warunków dozoru, popełnienia przestępstwa w czasie jego trwania lub niewykonywania warunków nałożonych przez sąd (np. terapia), ale ujawnienia poprzednich spraw sądowych i zasądzonych wyroków. A suma kar, która pozwala na odbycie ich w SDE, nie może być większa niż rok. Większość dozorowanych przestrzega zasad, niektórzy wzorowo. Dla przykładu w centrali monitorującej pokazano mi dwa skrajne przypadki: pozytywny – podopiecznego, jaki w ciągu 341 dni miał trzy nieobecności, 2 razy po 58 sekund, raz 12 minut oraz cztery odłączenia zasilania (każde po sekundzie) i negatywny, kiedy w ciągu 50 dni skazany miał 278 nieobecności (dozór uchyłono). ▶



Obecnie trwają prace nad nową ustawą o dozorcze, rząd przesłał projekt do Parlamentu (szerzej o tym w rozmowie z gen. Pawłem Nasiłowskim). Przygotowujący propozycje legislacyjne wyrażają nadzieję, że po zmianie prawa skazani, którzy kwalifikują się do takiego sposobu odbywania kary, nie powinni w ogóle trafić do więzienia, ale od razu do SDE. Obecnie tylko sędzia penitencjarny może skierować do odbywania kary w takim systemie, orzekający nie ma tego prawa. – Chcielibyśmy, aby najczęściej stosowanymi karami były grzywna i dozór elektroniczny, a bezwzględną karę pozbawienia wolności orzekanoby tylko w przypadku konieczności, najcięższych przestępstw. Część środowiska prawniczego pracującego nad rozwiązaniami przydatnymi dla rozwoju SDE proponuje też wprowadzenie kary mieszanej, gdzie skazany spędzałby np. do 6 miesięcy w jednostce penitencjarnej, a następnie w SDE. Pokazałoby mu to niewygody więzienia i potem alternatywę w postaci kary odbywanej na wolności. Niebagatelnym plusem są też koszty – odbywanie kary w SDE wynosi na jednego skazanego 564 zł, a pobyt w jednostce penitencjarnej – ok. 2500 zł – podsumowuje kpt. Michał Ajdarow.

Są już takie techniczne możliwości, choć prawo jeszcze tego nie dopuszcza, by prócz kontroli obecności bransoletka mo-

gła kontrolować poziom substancji psychoaktywnych czy alkoholu zawiadamiając centralę, że np. dana osoba złamała wymóg abstynencji. Jest to już przewidziane w umowie, choć na razie nie ma możliwości prawnych realizacji.

Pole dla kuratora

Jak mówi gen. Paweł Nasiłowski, bransoletka to nie stygmat, a szansa. Dzieje się tak po części dlatego, ponieważ system dozoru przez swoją specyfikę umożliwia inny od dotychczasowego sposób współpracy kuratora z podopiecznym, pozwalający na pełniejszą realizację podstawowych zadań, opiekuna osoby dozorowanej.

Czynności kuratora w przypadku SDE i te, które wykonuje się przy karach zawieszonych, bardzo się różnią. Pierwszą różnicą jest fakt, że w dozorcze elektronicznym kurator ma aż trzech partnerów: upoważniony podmiot dozorujący, Służbę Więzienną i rodzinę skazanego. Dwa pierwsze podmioty uczestniczą w sprawowaniu kontroli nad skazanym, trzeci współpracuje w procesie jego readaptacji społecznej. Już przez zgodę na odbywanie kary w domu bliscy biorą na siebie część odpowiedzialności, choćby za poszanowanie sprzętu. W systemie dozoru kurator nie pełni roli kontrolnej w dosłownym rozumieniu, może więc więcej czasu poświęcić na zajęcie się czynnościami służącymi resocjalizacji skazanego. – Tu się modelowo realizuje sens bycia kuratorem – mówi Barbara Wilamowska, kurator, koordynator z ramienia Ministra Sprawiedliwości ds. SDE, nadzorująca pracę wszystkich kuratorów w SDE. SW i upoważniony podmiot dozorujący wykonują codzienne czynności ochronne, wyjaśniają krótkie spóźnienia, przerwy w łączności. Kurator ma wgląd we wszystkie zdarzenia i przepytuje o okoliczności ich wystąpienia. Informacje, jakie dostarcza mu system, powinien dokładnie rozważyć i samodzielnie podjąć działania wobec skazanego albo skomunikować się z sądem i poprosić np. o zmianę decyzji, postanowienia czy zarządzenia. Tylko kurator może wnioskować do sądu o podjęcie jakiś czynności.

Drugą różnicą jest to, że sposób pracy, reakcji na wydarzenia w przypadku pieczy nad osobą dozorowaną elektronicznie są znacznie bardziej dynamiczne. Wymagany jest tu częstszy kontakt, ponieważ przy tradycyjnym dozorcze, gdy odbywana jest kara zawieszona, opieka kuratorska trwa dwa, trzy lata. Średni wymiar kary odbytej w SDE wynosi niepełne 4 miesiące. Tak więc czas na podjęcie interwencji, np. reakcję na problemy związane z uzależnieniem, zmobilizowanie skazanego do podjęcia pracy, uregulowania zobowiązań, które na nim ciąży jest znacznie skrócony. Reakcja kuratorska na uchybienia zależy od wielu czynników, częstotliwości, z jaką występują zachowania negatywne i ich ciężaru gatunkowego. W przypadku krótkich spóźnień, jakie są częstym dowodem niesolidności podopiecznego, kuratorzy starają się być wyrozumiali, w pewnych granicach oczywiście. Są dwa tryby reagowania na uchybienia formalne. Jako pierwsza robi to centrala monitorowania. Spóźnienia do 30 minut nie powodują alarmu, nie podejmuje się czynności, ale te dłuższe już powodują reakcję. Drugi tryb zalecany kuratorom zakłada, że każde spóźnienie, nieobecność powinny być wyjaśnione.

System SDE wymaga od dozorowanego dyscypliny i samokontroli. Skazany musi mieć świadomość, że ten sposób odbywania kary to pewne dobro, które powinien szanować. 12 godzin poza domem nie oznacza zupełnej dowolności. Ten czas ma służyć skutecznemu powrotowi do społeczeństwa. Dozorowany powinien wtedy wykonać konkretne zadania. W razie potrzeby harmonogram można zmienić nawet od następnego dnia. Jeśli skazany znajdzie pracę, można zmienić godziny jego obowiązkowej obecności w domu. Zdarzył się przypadek, że dozorowany pracował na zmiany, inny od poniedziałku do piątku po 12 godzin, a w następnym tygodniu w zupełnie innym wymiarze czasu. Kuratorzy i sędziowie, gdy powody postulowanych zmian są zasadne i celowe, a takim jest praca, według słów Barbary Wilamowskiej starają się być elastyczni: – Wszak celem tej metody odbywania kary jest umożliwienie skazanemu funkcjonowania w społeczeństwie i pełnienie właściwych dla niego ról. Nawet, gdy wyjście z domu ma nastąpić o 3.30. Przyczynami odstępstw mogą być też sprawy osobiste, zdrowotne. Przy wszelkiego rodzaju przypadkach losowych możliwe są również wyjaśnienia post factum. Harmonogramy ustalane na początku dozoru przez sędziów, po wnikliwym wywiadzie ze skazanym, ustaleniu priorytetów są później weryfikowane przez życie, aktualne uwarunkowania i potrzeby.

SDE w liczbach

Do 31 marca 2014 r. karę w SDE odbyło 25 tys. 602 skazanych, system objął łącznie 30 tys. 571 osób.

Średni wymiar kary (od początku istnienia systemu): – 3,8 miesiąca.

liczba instalacji w latach:

2009 – 35
2010 – 620
2011 – 3524
2012 – 10.280 (SDE objęło zasięgiem cały kraj)
2013 – 13.153
2014 – 3909 (do 30 kwietnia)

Populacja skazanych w SDE według rodzajów przestępstw (31 grudnia 2013 r.):

przeciwko mieniu – 29,1 proc.
przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji – 28,7 proc.
przeciwko rodzinie i opiece – 14,9 proc.
przeciwko wymiarowi sprawiedliwości – 13,1 proc.
razem – 85,8 proc.
inne – 14,2 proc.

Populacja skazanych w SDE według wieku (31 grudnia 2013 r.):

do 19. roku życia – 0,3 proc.
19 – 39 lat – 65,7 proc.
40 – 60 lat – 32,0 proc.
60 i więcej lat – 2,2 proc.
Najwięcej jest osób w wieku 22–24 lata – 11,9 proc.

Populacja skazanych w SDE według płci (30 kwietnia 2014 r.):

mężczyźni 93,4 proc., kobiety 6,6 proc.

Odsetek skazanych, którzy trafili do systemu spoza jednostek penitencjarnych:

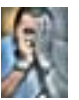
2011 – 42,6 proc.
2012 – 58,5 proc.
2013 – 53,0 proc.

Wykorzystanie miejsc w stosunku do możliwości (31 marca 2014 r.):

pojemność systemu – 7500 miejsc
skazanych w systemie – 4969
miejsc wolnych – 2531
wykorzystanie – 66,3 proc.

Potencjalni „kandydaci” do SDE (31 marca 2014 r.)

Do systemu kwalifikuje się 39 tys. 431 skazanych, z czego 9885 przebywa w jednostkach penitencjarnych, a 29 tys. 456 oczekuje na wykonanie kary.



– Osoba, która jest naszym klientem, znacznie bardziej lubi takie określenie niż skazany, wie że ta współpraca, zaangażowanie nim ma wymiar rzeczywisty – mówi pani kurator. – Przy tradycyjnym dozorcze rozmowa ma miejsce przeważnie raz w miesiącu i to może być przez skazanych różnie odbierane. Kontakt w przypadku SDE jest nie tylko częstszy, ale i bliższy, można o wszystko na bieżąco dopytać. Podopieczny ma również więcej szans, by zwracać się o pomoc. Jeden kurator ma pod swą pieczęć maksymalnie 16 osób. Z naszego, kuratorskiego punktu widzenia system ma same plusy. W tym systemie odbywania kary każdy musi sobie poniekąd sam zorganizować więzienie. Być odpowiedzialny, znaleźć pracę, zarobić na siebie. Gdy siedzi w zamknięciu, często oprócz kosztów jego utrzymania państwo poprzez system opieki społecznej dotuje rodzinę. W więzieniu osłabieniu ulegają więzi rodzinne i społeczne, a przebywając w domu skazany ma szansę na ich poprawienie. To dla człowieka, który zbłądził wielka szansa.

Jak powiedziała kurator, przyszłość SDE to wiele nowych zastosowań. Dozór elektroniczny może nadać realny wymiar poczuciu bezpieczeństwa osoby pokrzywdzonej przestępstwem. Chodzi np. o środek karny, jakim jest zakaz zbliżania się do osoby pokrzywdzonej. Bez SDE w dużej mierze pozostaje to na papierze, zastosowanie posiadanych możliwości technicznych sprawia, że zakaz dla agresora a ochrona dla pokrzywdzonego staje się faktem.

System dozoru elektronicznego dyscyplinuje zarówno jego klientów, jak i kuratorów. Wpisy w systemie są widziane przez kilka osób: kuratora, sędziego, pracownika sekretariatu sędziego, nadzorujących i monitorujących. SDE to już XXI w., a w niektórych sądach panuje jeszcze wiek XIX. Spotkanie tych dwóch rzeczywistości nie tylko na płaszczyźnie technicznej, ale i mentalnej czasem rodzi kolizje, problemy komunikacyjne. Na przykład w dostępie do elektronicznych postaci dokumentów, nie we wszystkich sądach powszechnie dostępne są skanery. Aby wszyscy kuratorzy mogli dynamicznie działać, muszą mieć zapewnione odpowiednie warunki techniczne. To się zmienia, w niektórych sądach bardzo wiele zrobiono, aby unowocześnić pracę.

Z Kalifornii w wielki świat

Początki tej formy odbywania kary datują się na 1960 r. i miały miejsce na Uniwersytecie Kalifornijskim w USA. W pierwszych latach do monitoringu wykorzystywano fale radiowe i zwykłe linie telefoniczne. Następnie jako podstawę zastosowano system telefonii komórkowej GSM. Technologię korzystającą z aktywnego GPS wprowadzono w 1997 r. na Florydzie. Pozwoliło to na zaprogramowanie obszarów zabronionych dla dozorowanego. Praktyczne stosowanie systemu rozpoczęło się w 1983 r. w Nowym Meksyku (USA). Pierwszy program objął dozorem pięciu przestępców w Albuquerque. Prawie równocześnie zaczęły się angielskie doświadczenia z systemem, który tam uruchomiono pod koniec lat 80.

Obecnie SDE stosowana jest w wielu krajach świata, w USA jest jedną z najpopularniejszych sankcji kontroli społecznej. W Europie najwięcej skazanych odbywających karę w dozorcze elektronicznym jest w Wielkiej Brytanii, ok. 20 tys. osób, następną jest Polska. Po pełnym nadziei na sukces starcie systemu w wielu krajach przyszedł czas regresu, odchodzono od tej formy wykonania kary. Teraz ponownie, w niektórych przypadkach pod wpływem obserwacji działania SDE w Polsce, system wraca do łask. Naszym rozwiązaniem z uwagą przyglądają się Niemcy, pragnący rozszerzyć dozór elektroniczny w swoim kraju.

Skala dozoru elektronicznego w niektórych krajach może być dla nas szokująca. I tak np. w USA w Kalifornii i Teksasie każdy, kto odbywał karę pozbawienia wolności za przestępstwo związane z zaburzeniem preferencji seksualnych, gdy opuszcza jednostkę penitencjarną i nie ma jednoznacznie pozytywnej prognozy społeczno-kryminologicznej związanej z tą dysfunkcją osobowości, jest obligatoryjnie kierowany do dozoru. Obywatele mogą na komputerach sprawdzić, jak blisko ich miejsca zamieszkania znajdują się osoby monitorowane w związku z przestępstwami seksualnymi.

System ewoluuje, z miesiąca na miesiąc się zmienia. Kolejne nowelizacje coraz lepiej dostosowują go do potrzeb i realnego życia. SDE to przyszłość.

Grzegorz Korwin-Szymanowski

dziękuję kpt. Michałowi Ajdarowowi za zaangażowanie i pomoc
zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak, Piotr Kochański**

Nie stygmat, szansa!

O terażniejszości i nadchodzących zmianach w Systemie Dozoru Elektronicznego (SDE) z gen. Pawłem Nasifowskim, dyrektorem Biura Dozoru Elektronicznego rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski



Panie generale, kiedy zaczął się kształtować System Dozoru Elektronicznego w Polsce?

Pierwszy projekt SDE pojawił się w Parlamencie w 2000 r. Ale było to raczej przedstawienie wizji i uwag, które miały służyć pokazaniu przyszłości i wskazaniu kierunków, dokąd powinniśmy zmierzać w najbliższym czasie. W następnych latach prace były kontynuowane przez środowisko praktyków, naukowców oraz przedstawicieli władzy państwowej.

Najbardziej znany projekt poselski pojawił się ok. 2005 r. z inicjatywy pani poseł Katarzyny Piekarskiej. Wszystkie te propozycje zebrał w jedno projekt rządowy, przyjęty przez Sejm 7 września 2007 r.

Ostatnią nowelizację znoszącą czasowość dotychczasowych przepisów o SDE uchwalono 12 sierpnia 2013 r., ale z tego co wiem, toczą się prace nad nowymi rozwiązaniami. Co jest istotą prac legislacyjnych?

W nowym projekcie zmian kodeksu karnego została szeroko rozbudowana innowacyjna forma kary ograniczenia wolności. Miałyby ona przeciwdziałać i niejako stać się remedium na kumulowanie się zawieszonych (a następnie odwieszonych przez sąd) kar bezwzględnej pozbawienia wolności. Zając ich miejsce jako kara ograniczenia wolności wykonywana w dużej mierze w dozorcze elektronicznym, która będzie mogła trwać do dwóch lat. Ta nowa, znacznie rozszerzona forma kary ograniczenia wolności, jaka dziś istnieje tylko jako możliwość częściowego zajęcia wynagrodzenia lub nakazania wykonywania prac społecznie użytecznych. Dozór elektroniczny ma również stać się formą środka zabezpieczającego, szczególnie w przypadku przestępstw związanych z zaburzeniami preferencji seksualnych. W pierwszym tygodniu maja br. rząd przyjął projekt i skierował do Parlamentu. W związku z tym konieczne jest postawienie kilku pytań. Po pierwsze, jak szybko nowe rozwiązania zostaną wprowadzone w życie, jaki będzie zakres uchwalonych zmian. Następną sprawą jest pojawianie się



coraz to nowych pomysłów na rozszerzenie zastosowania SDE, których nie ujęto w proponowanych rozwiązaniach, np. dozór jako rodzaj kary samoistnej czy środek zapobiegawczy w postaci aresztu domowego w dozorcze elektronicznym. W środowisku praktyków i naukowców zajmujących się prawem karnym dyskutuje się również o wprowadzeniu



W części środowiska sędziowskiego musi się ugruntować wiedza, że jest to bardzo skuteczny sposób wymierzania kar



- ▶ okresu próby przed warunkowym przedterminowym zwolnieniem, odbywanej właśnie w SDE. Pytanie, czy będzie otwartość ustawodawcy na te najnowsze propozycje.

Pojemność systemu wynosi 7,5 tys. miejsc, ale zajęte jest niespełna 5 tys. Dlaczego więc wykorzystuje się tylko 66,3 proc. możliwości w sytuacji, gdy w jednostkach penitencjarnych jest ok. 9 tys. skazanych spełniających warunki SDE a 29 tys. osób oczekuje na wykonanie kary?

Przytoczone dane dotyczą populacji spełniającej warunki ustawowe. Ale dopiero kiedy szczegółowo rozpatruje się konkretny przypadek, analizując kartę karną, informacje sądowo-wykonawcze widać, kto ma zdolność do faktycznego odbycia kary w systemie. Istotne są także wydarzenia, które zachodzą w czasie przygotowania do skierowania do odbywania kary w SDE, np. brak zgody osób dorosłych w miejscu zamieszkania skazanego czy szeroko pojmowane uwarunkowania odbywania kary, np. techniczne. W 2013 r. do sądów penitencjarnych wpłynęło ponad 35 tys. wniosków (zwyfikowanych) o SDE, a w systemie umieszczono 13 tys. 300 osób, czyli jedną trzecią wnioskujących.

Niemniej jednak sądy nierówno orzekają. W niektórych apelacjach zapada dużo orzeczeń o skierowaniu do odbywania kary w SDE, w innych mało. Przoduje tu teren okręgu wrocławskiego SW (apelacja wrocławska) z 719 orzeczeniami kierującymi do systemu w 2013 r., stawkę zamyka okręg gdański z 159 skierowanymi. Czym jest to spowodowane?

Jako optymistą chcę wierzyć, że niedoskonałe działanie człowieka wynika z jego niewiedzy, a dopiero w drugiej kolejności z wywołanej niewiedzą niechęci. W części środowiska sędziowskiego musi się ugruntować wiedza, że jest to bardzo skuteczny sposób wymierzania kar. Mam nadzieję, że ta zmiana przekonań, która przy niezawisłości sędziowskiej jest sprawą kluczową, spowoduje pozytywną modyfikację mentalności i praktyki, na tę nieodrzucającą czasem nie tylko nowych, ale też początkowo trudnych rozwiązań. Miejmy świadomość, że na początku nie było łatwo. Patrząc na historię SDE przypomnę, że przed nowelizacją w lipcu 2010 r. mieliśmy w systemie 101 osób, a dzisiaj jest to łącznie 32 tys. skazanych (którzy odbyli karę i odbywają obecnie).

Jakie są najważniejsze cechy tej formy odbywania kary?

Tym, co szczególnie podkreśliłam opisując System Dozoru Elektronicznego jest możliwość stopniowania restrykcji karnej i pełnej indywidualizacji, dobierania pewnych elementów wykonawczych kary, obowiązków do konkretnego

przypadku. Technika stosowana w tej formie dozoru daje możliwość niemal natychmiastowej reakcji na zachowanie skazanego, np. błyskawicznej zmiany harmonogramów. Pozwala modyfikować wykonywanie kary, mając na względzie również problem zadośćuczynienia poszkodowanemu przestępstwem, wykorzystując dostępną technikę i logistykę. Przestępstwo to zaburzenie ładu społecznego. Jeśli mamy ten ład przywrócić, konieczna jest nie tylko restrykcja, ale też naprawienie szkód osobie, która bezpośrednio ich doznała. Dozór jest idealnym narzędziem karnym, by tę zasadę bezwzględnie stosować.

Jaką ma pan wizję SDE? Jak docelowo powinien wyglądać ten system?

Uważam, że im więcej różnych kar, które obecnie są realizowane wyłącznie za pomocą bezwzględnego pozbawienia wolności przekaże się do SDE, tym:

- zwiększy się efektywność wykonywanych kar i środków karnych, zmniejszy ilość recydywy;
- ekonomicznie na tym skorzystamy, bo SDE jest tańsze niż pobyt w więzieniu;
- ta forma odbywania kary jest w wysokim stopniu akceptowana społecznie. Najbardziej skuteczną pomoc w resocjalizacji i readaptacji społecznej skazani uzyskują od najbliższych. Podpisując zgodę na odbywanie kary we wspólnym miejscu zamieszkania, domownicy dobrowolnie przyjmują na siebie część odpowiedzialności.

Żadna służba państwowa nie zagwarantuje takiego efektu poprawy jak bliska osoba. SDE zdejmuje ze skazanych odium bycia złym przestępcą zza muru. Podczas odbywania tej kary uwiarygodniają się, niektórzy nawet robią coś dobrego dla innych. Ta obrączka nie powinna stygmatyzować. Obrączka lub bransoletka, ale nie obroża, jak kiedyś pisali dziennikarze. To obraźliwe dla tych ludzi. Jeśli moglibyśmy w duchu idei nowego kodeksu przenieść wszystkie kary krótkoterminowe wykonywane za murem do intensywnie realizowanego dozoru elektronicznego lub innych kar nieizolacyjnych, to wkrótce populacja w jednostkach penitencjarnych mogłaby spaść do 60 tys. osadzonych, zagęszczenie wynosić np. 4 m kw. na osobę, a ci, którzy karę muszą odbywać w bezwzględnej izolacji, mieliby lepsze warunki do pozytywnej zmiany swojej postawy. Również praca wychowawców byłaby bardziej efektywna i skuteczna. Dozór elektroniczny pokazał też, że Służba Więzienna, która przy jego wprowadzaniu wykonała najważniejsze prace, ma silne, dojrzałe struktury i odpowiednio mechanizmy kontroli. Podejmujemy starania, by w kompetencji komisji penitencjarnych pojawiła się możliwość decyzji o umieszczeniu skazanego w SDE. ■

SDE zdejmuje ze skazanych odium bycia złym przestępcą zza muru. Podczas odbywania tej kary uwiarygodniają się, niektórzy nawet robią coś dobrego dla innych



OSSW -Sulejów 02-09.08.2014

Honorowy patronat: ZG NSZZF i PW

VII Międzynarodowy Obóz Samoobrony i Techniki Interwencji

(dla dzieci, młodzieży, funkcjonariuszy)



Program:

Samoobrona
Wspinaczka
Paintball, ASG

Strzelanie pneumatyczne

Taktyka i technika interwencji

Pierwsza pomoc przedmedyczna

Gry i zabawy

Promowanie aktywnych form wypoczynku



Miroslaw Kuswik
10 Dan
Jiu Jitsu, Judo
Modern Combat



Sotke Piero Rovigatti
9 Dan
Jiu Jitsu, Judo



Sotke Marek Rudzki
10 Dan
Jiu Jitsu



Milan Tukan
System, Modern Combat



Jean-Michael Lerbo
Krus, Maga, Combat System



Hanshi Jurek Chęciński
8 Dan
Karaté, Jiu Jitsu



Shihan Giordano Baraldi
7 Dan
Karaté, Shotokan



Informacje:

Jan Tomczak -606 656 694

janekniedzwiedz1@wp.pl

Damian Kopras -603 283 938

www.poznan.nszzfipw.pl



Za nami rok z fundus

Biuro Kadr i Szkolenia Centralnego Zarządu Służby Więziennej już od roku, po raz pierwszy w historii, pełni rolę beneficjenta projektów w ramach Programu PL 17 „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawięziennych”, finansowanego ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014.

Norweski Mechanizm Finansowy jest bezzwrotną pomocą zagraniczną, przyznaną przez Norwegię, Islandię i Liechtenstein nowym członkiem Unii Europejskiej. W zamian za to wsparcie państwa-darczyńcy korzystają z dostępu do rynku wewnętrznego UE, choć same nie są jej członkami. Zasadniczym celem funduszy norweskich jest przyczynianie się do zmniejszania różnic ekonomicznych i społecznych w obrębie Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz wzmacnianie stosunków dwustronnych między państwami-darczyńcami a państwem-beneficjentem. Bezzwrotna pomoc oferowana w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014 ma charakter komplementarny w stosunku do działań realizowanych z funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności UE w Służbie Więziennej.

Główny cel: kompetencje

Od roku realizowany jest Projekt nr 144/2013 (2) pn. „Realizacja szkoleń kadry Służby Więziennej podnoszących kwalifikacje zawodowe w celu zapew-

nienia właściwego poziomu stosowania kary pozbawienia wolności zgodnie z międzynarodowymi zasadami praw człowieka”. Głównym celem jest zwiększenie kompetencji kadry SW poprzez stworzenie możliwości dla doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy bezpośrednio współpracujących z osobami pozbawionymi wolności. Wartość projektu wynosi 2 mln 966 tys. 584 euro, w tym 2 mln 521 tys. 596 euro pochodzi z funduszy norweskich. W 2013 r. na realizację powyższego projektu wydano 762 tys. 622 euro. Udzielono wsparcia pracownikom SW w postaci: kursów (indywidualnych i grupowych), szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe w celu zapewnienia właściwego poziomu stosowania kary pozbawienia wolności, zgodnie z międzynarodowymi zasadami praw człowieka. W ramach specjalistycznych szkoleń kadry penitencjarnej pracującej ze skazanymi niebezpiecznymi, młodocianymi lub odbywającymi długoterminową karę pozbawienia wolności odbyły się dwie wizyty studyjne dla funkcjonariuszy działów penitencjarnych. Wizytując jednostki peni-

tencjarne w Norwegii mieli oni okazję zapoznać się z działaniami podejmowanymi wobec skazanych młodocianych, niebezpiecznych i długoterminowych w systemie norweskim. Działania w tym zakresie będą kontynuowane w latach 2014 i 2015.

Terapia i języki

W 2013 r. rozpoczęto także szkolenia kadry penitencjarnej w związku z przygotowaniem skazanych do powrotu na rynek pracy. Okręgowe inspektoriaty SW zorganizowały 67 kursów podnoszących kompetencje, w których trakcie przeszkolonych 1202 funkcjonariuszy pionów penitencjarnych. W ramach działań szkoleniowych dla psychologów i terapeutów do szkoleń STU (Studium Terapii Uzależnień) przystąpiło 24 funkcjonariuszy. Także w tym zakresie działania będą kontynuowane w latach 2014 i 2015. Na potrzeby prowadzenia programów resocjalizacji w jednostkach podstawowych dokonano zakupu pakietów szkoleniowych.

Kolejnym blokiem szkoleniowym organizowanym w ub. roku były kursy językowe, których celem ogólnym jest likwidacja barier językowych w porozumiewaniu się kadry Służby Więziennej z osadzonymi obcokrajowcami, na każdym etapie realizowania czynności administracyjnych związanych z wykonywaniem tymczasowego aresztowania oraz kar i środków przymusu skutkujących pozbawieniem wolności. Celem szczegółowym było nabycie umiejętności komunikacji z osadzonymi cudzoziemcami przez funkcjonariuszy pionów ochrony, penitencjarnych oraz ewidencji a także podniesienie poziomu znajomości języków obcych wśród pracowników SW. W 2013 r. naukę języka angielskiego rozpoczęły łącznie 644 osoby. W 2014 r. planowany jest zakup 320 translatorów językowych, które zostaną nabyte w trybie ustawy o zamówieniach publicznych oraz rozdysponowane do wszystkich jednostek penitencjarnych. Ponadto przeszkolone zostanie kolejnych 536 zakwalifikowanych osób.

Doskonalenie zawodowe

Od czerwca 2013 r. Biuro Kadr i Szkolenia realizuje Projekt nr 114/2013 (3) pn. „Realizacja szkoleń kadry Służby Więziennej ukierunkowanych na podniesienie umiejętności służących prawidłowemu wykonywaniu obowiązków służbowych”. Celem jest zwiększenie kompetencji kadry poprzez stworzenie możliwości uczestnictwa w różnych formach doskonalenia zawodowego, ukierunkowanych na podniesienie umiejętności służących prawidłowemu wykonywaniu obowiązków służbowych. Wartość projektu wynosi 766 tys. 587 euro, w tym 651 tys. 599 euro pochodzi z funduszy norweskich. W 2013 r. na realizację tego projektu wydano 187 tys. 270 euro. W związku z tym rozpo-

foto. Piotr Kochanski



foto. Piotr Kochanski



foto. C PSP Czestochowa



zami

często realizację szkoleń dla kadry medycznej więziennej służby zdrowia, dzięki którym zakłada się poprawę warunków zdrowotnych osób pozbawionych wolności. Umiejętności i wysokie kompetencje personelu medycznego więziennej służby zdrowia odgrywają istotną rolę w kontekście zapewnienia odpowiedniej opieki zdrowotnej osobom pozbawionym wolności. Projekt przewiduje przeszkolenie 451 osób z kadry medycznej podczas 926 kursów doskonalenia zawodowego i ukończenie przez 24 pracowników studiów podyplomowych o tematyce związanej z ochroną zdrowia. W ub. roku 121 osób ukończyło kursy wykonywania i interpretacji EKG, a 26 osób kurs specjalistyczny w zakresie szczepień ochronnych. Studia podyplomowe związane z ochroną zdrowia podjęło 27 beneficjentów. Uczestnictwo Biura Służby Zdrowia CZSW w projekcie jest szansą na pozyskanie wysoko wykwalifikowanej kadry medycznej. Posiadanie ludzi o pożądanych kwalifikacjach oraz wprowadzanie skutecznych mechanizmów podnoszących jakość świadczeń medycznych to wartość priorytetowa dla więziennej służby zdrowia.

Poprawa kondycji

Zmierzając do poprawy kondycji psychofizycznej funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej poprzez podniesienie umiejętności radzenia sobie z patologiami zawodowymi, zakłada się nabycie przez 286 funkcjonariuszy i pracowników SW:

- wiedzy i umiejętności koniecznych do przeciwdziałania patologiom społecznym i zawodowym;
- kompetencji umożliwiających wdrażanie nowoczesnych metod radzenia sobie ze stresem zawodowym;
- umiejętności niezbędnych do prowadzenia oddziaływań edukacyjnych i profilaktycznych wśród funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa;
- kwalifikacji do opracowania i wdrożenia programów promocji, mających na celu zapewnienie funkcjonariuszom i pracownikom SW ciągłej poprawy bezpieczeństwa pracy, czyli „oswajanie stresu”;
- wiedzy i umiejętności w zakresie radzenia sobie ze skutkami stresu zawodowego wśród funkcjonariuszy i pracowników SW. Włączanie nowych treści do prowadzonych warsztatów profilaktyki stresu, treningów umiejętności psychospołecznych oraz innych form psychoedukacyjnych realizowanych przez personel służby medycyny pracy SW.

Na potrzeby realizacji zadań wykonywanych przez trenerów w obszarze oddziaływań związanych z redukcją stre-

su w 2013 r. zakupiono 15 laptopów i przekazano je do wszystkich zakładów medycyny pracy w SW. Dofinansowano także 28 beneficjentom – personele służby medycyny pracy SW i osobom o kwalifikacjach zawodowych niezbędnych do wykonywania wielodyscyplinarnych zadań służby medycyny pracy Służby Więziennej i BHP – studia podyplomowe na kierunkach: akademia trenerów, BHP, coaching, ergonomia i bezpieczeństwo pracy, negocjacje i mediacje, negocjatorzy służb mundurowych, prawo pracy, promocja zdrowia z dietoprofilaktyką i edukacją zdrowotną, psychologia kryzysu i interwencja kryzysowa, psychomatyka i somatopsychologia, zarządzanie BHP oraz żywienie i wspomaganie dietetyczne w sporcie.

Legislacja i... p.poż

W ub. roku 54 beneficjentów zajmujących się problematyką organizacyjno-prawną (w tym w szczególności działalnością legislacyjną) zostało skierowanych na podyplomowe studia z zakresu legislacji. Nabywają tam dodatkowe kwalifikacje w celu tworzenia prawa, które będzie bardziej jasne i czytelne dla społeczeństwa oraz zgodne z zasadami techniki prawodawczej, co jest istotne z uwagi na specyfikę służby i co ma wpływać na precyzję i komunikatywność systemu prawa jako całości.

W 2013 r. szkolenie z zakresu ochrony przeciwpożarowej ukończyło 45 inspektorów, dzięki czemu spełnione zostały wymagania wynikające z ustawy o ochronie przeciwpożarowej, co przełożyło się na wzrost bezpieczeństwa w jednostkach organizacyjnych SW. Ponadto trzy zakwalifikowane do udziału w projekcie osoby kontynuują studia podyplomowe z zakresu p.poż. W 2014 r. planuje się szkolenia dla 15 specjalistów ds. p.poż i jednego szkolenia inspektorów ds. p.poż dla 20 osób spośród zakwalifikowanych do udziału w projekcie funkcjonariuszy pionu ochrony wykonujących zadania na rzecz ochrony przeciwpożarowej.

Informatyka i łączność

W ramach specjalistycznych szkoleń kadry działów informatyki i łączności SW w ub. roku skierowano cztery osoby na podyplomowe studia z zakresu audytu IT i bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych. W tym roku planuje się skierować 138 osób na specjalistyczne szkolenia informatyczne.

Szkolenia z języka angielskiego rozpoczęły 44 osoby z kadry zarządzającej i kierowniczej Służby Więziennej. W 2014 r. planuje się dofinansowanie nauki języka angielskiego dla kolejnej zakwalifikowanej grupy. Podniesienie poziomu znajomości języka obcego wpłynie m.in. na zwiększenie możliwości nawiązania współpracy jednostek penitencjarnych z ich odpowiednikami w innych krajach oraz instytucjami międzynarodowymi realizującymi zadania w obszarze oddziaływań penitencjarnych a także na zapewnienie właściwej komunikacji z osadzonymi obcokrajowcami. Jest to istotne na każdym etapie realizowania czynności administracyjnych związanych z wykonywaniem tymczasowego arestowania oraz kar i środków przymusu skutkujących pozbawieniem wolności oraz dokumentowania tych czynności.

Rozwój systemu

Projekty realizowane przez Biuro Kadr i Szkolenia CZSW oddziałują przede wszystkim pozytywnie na zrównoważony rozwój w aspekcie społecznym. Poprzez rozpoczęcie specjalistycznych szkoleń Służba Więzienna zainwestowała w kapitał ludzki, będący głównym motorem rozwoju społecznego. Podniesienie kompetencji zawodowych funkcjonariuszy i pracowników SW przekłada się na wzrost stosowania standardów europejskich w zakresie postępowania ze skazanymi. Łącznie w ramach dwóch wymienionych projektów przeszkolonych ma zostać 3113 funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa.

Renata Wachulec
specjalista BKS CZSW
(śródtytuły od redakcji)

Pod okiem mentora

Żadna szkoła nie przygotowuje do pracy w więzieniu, można ją poznać dopiero podczas służby. Od początku 2014 r. pomagają w tym doświadczeni funkcjonariusze-opiekunowie, zwani mentorami. Czuwają nad przygotowaniem najmłodszych stażem kolegów do pełnienia służbowych zadań.

Zanim mogli podjąć się swoich obowiązków, przeszli specjalistyczne szkolenie. Na pierwszy ogień poszła grupa kandydatów na mentorów-liderów zgłoszonych do Biura Kadr i Szkolenia CZSW przez dyrektorów okręgowych. Byli edukowani przez przedstawicieli kadry naukowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz praktyków ze służby podczas ubiegłorocznych wrześnieowych warsztatów metodycznych w Kulach.

Jest ich 31, zazwyczaj po dwóch w okręgu. 16 to funkcjonariusze pionu ochronnego, a 10 – penitencjarnego. Jest też m.in. jedna osoba reprezentująca więzienną służbę zdrowia. Wszyscy są w stałym kontakcie z Biurem Kadr i Szkolenia CZSW. Ta grupa systemem kaskadowym przeprowadziła szkolenia funkcjonariuszy zajmujących się nowicjuszami w ich macierzystych jednostkach i nadal szkoli i instruuje mentorów pracujących z młodymi funkcjonariuszami, by wesprzeć ich wysiłek. Liderzy są odpowiedzialni za przebieg i realizację przez mentorów szczebla podstawowego programów szkolenia. Muszą się też dokształcać.

Straszy kolega przewodnikiem

Mamy już pełną liczbę mentorów, co najwyżej trzeba ją w miarę potrzeb uzu-

pełniać. Wszyscy tworzą siatkę wsparcia dla młodego narybku. Oprócz liderów, w jednostkach są także mentorzy podstawowi i działowi. W większych więzieniach przewiduje się funkcję koordynatora, który będzie swego rodzaju łącznikiem przekazującym liderowi pytania, uwagi i spostrzeżenia mentorów szczebla podstawowego i działowego. Tę funkcję z powodzeniem przetestował już inspektorat warszawski.

W 2014 r. przewidywana jest niewielka rotacja kadry, ok. 350 osób odejdzie na emeryturę. To niewiele w porównaniu z 2013 r., kiedy trzeba było przyjąć ok. 1300 nowych funkcjonariuszy i ich przeszkolić. Na stosunkowo niedużej grupie będzie więc można przećwiczyć ten projekt i wnieść do niego ewentualne korekty. Dziś w całym kraju pod parą jest 676 mentorów, którzy uaktywniają się w chwili pojawienia się nowo przyjętego funkcjonariusza. Ich wysiłek może być gratyfikowany na dwa sposoby: podniesionym na czas faktycznego pełnienia tej funkcji dodatkiem służbowym albo zmniejszeniem zakresu codziennych obowiązków.

Już pierwszego dnia po przyjęciu do jednostki młody człowiek trafia pod skrzydła opiekuna podstawowego, nie

będącego – jak to wcześniej bywało – bezpośrednim przełożonym. Pod jego okiem nowy funkcjonariusz realizuje program wstępnej adaptacji zawodowej trwający 20 dni, zgodnie ze szczegółowo rozpisany, jednolitym w całym kraju programem. W tym czasie zaznajamia się z zasadami służbowego zachowania, poznaje architekturę jednostki i jej specyfikę, dowiaduje się, jakie zadania stoją przed poszczególnymi oddziałami i działami w jednostce, a także otrzymuje informacje na temat misji i organizacji SW. Wszystkie te wiadomości uzyskuje z pierwszej ręki od swojego opiekuna i mentorów działowych. W trakcie tego etapu szkolenia, a także podczas następnym może też korzystać z platformy e-learningowej zbudowanej przez COSSW w Kaliszu. Ta atrakcyjna forma zdobywania informacji pozwoli odciążyć mentorów od odpowiedzi na podstawowe, proste pytania i skupić się na wyjaśnianiu wątpliwości kandydata. Nie każdy mentor musi być oficerem, ale ma kompetencje do dzielenia się z innymi swoją wiedzą i doświadczeniem.

Weryfikacja wiedzy i umiejętności

Dopiero po oswojeniu się z nową profesją, poznaniu funkcjonowania jednostki i przyswojeniu specjalistycznej wiedzy nowo przyjęty kierowany jest na trwający 21 dni kurs przygotowawczy do ośrodka szkolenia w Sulejowie lub Suchoj (w zależności od lokalizacji macierzystej jednostki). Za przygotowanie kandydata



do kursu stacjonarnego odpowiada mentor. Organizuje praktykę i motywuje inne osoby, by przekazywały swoją działową specjalistyczną wiedzę. Kandydat do służby jedzie na kurs z rekomendacją mentora podstawowego. Można ten termin opóźnić np. z powodu choroby albo niedostatecznego, zdaniem opiekuna, opanowania materiału. Na kursie przygotowawczym już w pierwszym dniu testowo weryfikowany jest poziom jego wiedzy, co pozwala kadrcze zorientować się, jakie rezultaty przynosi nauka prowadzona w jednostkach podstawowych. Niezamiernym, ale pożytecznym skutkiem tego rozwiązania jest rywalizacja między mentorami, kto lepiej przygotowuje podopiecznego do nauki w ośrodku.

Po pomyślnie zdanym egzaminie kończącym kurs przygotowawczy młody funkcjonariusz trafia pod opiekę mentora działowego i ma do egzaminu nie więcej niż cztery miesiące. W tym czasie może już samodzielnie wypełniać niektóre zadania i nadal się uczyć pod okiem praktyków. Rola mentora ma się zmieniać na poszczególnych etapach przygotowywania kandydata do służby, ale jego zaangażowanie może trwać do końca służby przygotowawczej, a nawet dłużej. Przewiduje się, że rola ta będzie wyraźnie mniejsza po pierwszym roku, po etapie oceny przydatności do pełnienia obowiązków służbowych.

Dobre przygotowanie do kursu zwalnia kadrę z przekazywania podstawowych treści i pozwala na ich zgłębienie w formie warsztatowej. 21 dni daje możliwość zobiektywizowania informacji o talentach, zaangażowaniu i możliwościach młodego funkcjonariusza podanych przez opiekunów w jednostkach w arkuszu wstępnej adaptacji zawodowej. Arkusz uzupełnia później kadra wykładowców prowadzących stacjonarny kurs. W przyszłości



To dla mnie solidny poligon

Beata Rożek, mentor-lider, psycholog w Ośrodku Diagnostycznym w Areszcie I ledczym w Warszawie-Białotęcie

Jak to się stało, że została pani mentorem?

Dostałam propozycję podjęcia się tego zadania od dyrektora aresztu i zgodziłam się, bo wcześniej miałam już do czynienia z osobami wdrażanymi do pracy, w tym też ze studentami i praktykantami. Na kursie dla mentorów-liderów w ub. roku mieliśmy okazję przyjrzeć się, czym będziemy się zajmować i czy widzimy siebie w tej roli. Jeszcze wtedy można było się wycofać.

Nie żałuje pani swoje decyzji?

Jeszcze nie (śmiech), choć mam dużo obowiązków, w tym także organizacyjnych. Fakt, że nie dysponujemy szczegółowymi wytycznymi w tej kwestii mobilizuje do wypracowania własnych sposobów organizacji współdziałania mentora-lidera z jednostkami podstawowymi.

Pani pierwsze kroki w tej roli?

Moim zadaniem jest organizowanie aktywności mentorów w terenie i tym się zajęłam. Musieliśmy objąć nowym systemem także funkcjonariuszy przyjętych w grudniu ub. roku, więc czas gonił. Zorganizowaliśmy spotkanie kadrowców w okręgu i mentorów koordynujących. Przedstawiliśmy założenia projektu i poprosiliśmy, by mentorzy powołali kolejnych u siebie w jednostkach, we wszystkich działach. To spotkanie zaowocowało dobrą współpracą działów kadr z mentorami. Mentorzy działowi też zostali przeszkoleni. Na Białotęcie mieliśmy z nimi trzy spotkania, ponieważ zostali podzieleni na grupy. We wszystkich edycjach szkolenia w sumie wzięło udział 117 osób (wraz z kadrowcami i specjalistą okręgowego inspektoratu ds. kadr), w tym z Andrzejem Rytką przeszkoliliśmy 95 mentorów.

Mimo tego pewnie dzwonią do pani z różnymi pytaniami?

Na szkoleniu jest teoria, ale później następuje praktyka. Wiedzę trzeba przełożyć na codzienne działania. Bardzo zachęcam wszystkich, by jak najczęściej z najdrobniejszymi sprawami do mnie dzwonił, bo w ten sposób wypracujemy sobie wspólny sposób realizacji tego systemu. Mentorzy mają mnóstwo wątpliwości praktycznych dotyczących dokumentacji, terminu zgłoszenia funkcjonariuszy na kurs przygotowawczy, organizacji praktyki np. służby nocnej, sposobu przesyłania arkusza na kurs wstępny i platformy edukacyjnej. Dzięki kontaktom z kadrowcami i koordynatorami, którzy zwracają się do mnie z pytaniami wiem, co się u nich dzieje i możemy harmonijnie współpracować. Mamy już

w okręgu funkcjonariuszy, którzy zmierzają wielkimi krokami do egzaminu.

Czym jest teraz proces przygotowawczy do służby stałej realizowany na nowych zasadach?

Jest to solidny poligon i dla nowo przyjętych, i dla mentorów. To ogrom pracy i wiedzy, jaką muszą przyswoić w usystematyzowanej formie programowej w krótkim czasie. Na szczęście mamy chętnych funkcjonariuszy, którzy się tego podjęli. Docierają nawet do mnie informacje od przyjmowanych wcześniej młodych funkcjonariuszy, nieobjętych jeszcze tym programem, że zadowolili się młodszy stażem kolegów, bo oni takiej możliwości nie mieli. To przedsięwzięcie wymaga pracy, ale daje też ogromne korzyści. Teraz nowi wiedzą, co, gdzie, jak, po co i dlaczego, mają tę wiedzę podaną w usystematyzowany sposób. Wcześniej odbywało się to na zgola odmiennych zasadach: kto miał czas, ten młodszym kolegą się zajął.

Jak wspomina pani swoją służbę przygotowawczą?

Byłam przyjęta do służby 16 lat temu. Jako psycholog trafiłam pod opiekę wychowawców, ale bardzo dużo im zawdzięczam, bo pokazali mi pracę w kryminale i wiedzę na temat osadzonych. Mam szansę ten dług spłacić.

Ci, którzy teraz przyszli poznają pracę wszystkich działów, nie tylko macierzystego.

Właśnie o to chodzi. Trzeba uświadomić nowo przyjmowanym funkcjonariuszom, że każdy dział jest częścią całości. Nasza siła i bezpieczeństwo zależą od dobrego ułożenia współpracy z innymi osobami zarówno z własnego, jak i z innych działów.

Takiego podejścia wcześniej nie było. Dobrze myśle?

Tak, bo każdy sobie rzepkę skrobał i koncentrował się na własnych zadaniach i na działaniach swojego działu. Teraz pokazujemy, że tak się nie da. System pracy nakładający na nas wiele obowiązków wymaga bardzo aktywnego współdziałania całej załogi. To idzie w dobrym kierunku. Sposób funkcjonowania kadry przekłada się w dużym stopniu na sposób funkcjonowania osadzonych. Współpraca jest niezbędna. Mentorzy są ważnym elementem, bo przyuczenie do zawodu to za mało. Właściwego podejścia do obowiązków nie wyczytamy w przepisach. Kluczem są odpowiednio dobrani mentorzy.

GWL





► znajdą się tam także wyniki egzaminu przeprowadzonego po półroczu służby w macierzystych jednostkach kandydatów. Jednak docelowo planuje się utworzenie centrów egzaminacyjnych w kilku inspektoratach. Członkowie komisji nie byłiby służbowo związani z egzaminowanym, co pozwoliłoby na rzetelną i obiektywną ocenę wiedzy i umiejętności nowicjuszy. Proponowane rozwiązanie można będzie wprowadzić w życie pod warunkiem zmiany tzw. szkoleniowego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości.

Zdaniem komendanta

Po pierwszym półroczu przeprowadzona zostanie analiza działania systemu ze zmodyfikowanym programem. Ale można już teraz, na gorąco, po trzech miesiącach prowadzenia kursów na nowych zasadach zacząć go analizować. Mjr Grzegorz Gdula, zastępca komendanta Ośrodka Szkolenia SW w Kulach stale nadzorujący przebieg szkoleń w Oddziale Zamiejscowym w Sulejowie pozytywnie ocenia poziom przygotowania słuchaczy do kursu wstępnego, ale zauważa też, że można pomyśleć o zwiększeniu czasu na szkolenie w zakresie obsługi broni i środków łączności bezprzewodowej, bo młodzi mają o tym znikome pojęcie. Oczywiście, nie ma sensu szkolić ludzi, którzy pracują w pionach pozaochronnych w umiejętności obsługi wielu rodzajów broni. Tylko ochrona musi posługiwać się wszystkimi rodzajami uzbrojenia. Dotychczasowe doświadczenia pokazują też, że przydałoby się zwiększenie czasu na zapoznanie słuchaczy z prowadzeniem czynności profilaktycznych.

Stacjonarne kursy ma za sobą 149 funkcjonariuszy. Na razie było stosunkowo mało przyjęć. „Górki” można się spodziewać w czerwcu, październiku lub listopadzie. Stale jednak konieczna jest dobra

współpraca mentora z kadrowcem w jednostce i w okręgu, by w terminie delegować na kurs stacjonarny. Jak pokazuje dotychczasowa praktyka, zazwyczaj uczestników jest w Sulejowie nie więcej niż 30, choć edycja szkolenia 4-23 maja była wyjątkowo liczna, zgromadziła 31 funkcjonariuszy. Kolejna obejmuje 16 osób, w tym dziewięć z ochrony, trzy z pionu penitencjarnego i cztery z innych działów. To wręcz laboratoryjne warunki do nauki i ćwiczeń. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że zmodyfikowany program jest obszerny i angażujący zarówno uczących, jak i zdobywających wiedzę i umiejętności nowicjuszy. Przez dwa tygodnie zajęcia są wspólne dla wszystkich. Na kolejne siedem dni zostaje tylko specjalizacja ochronna i penitencjarna. Kandydaci do służby w innych działach po zdaniu egzaminu jadą szkolić się dalej pod okiem mentora działowego w macierzystej jednostce. Po-

Nowy system szkolenia wstępnego obowiązujący od początku br. roku składa się z trzech modułów: 20-dniowej wstępnej adaptacji zawodowej w jednostce, trzytygodniowego kursu przygotowawczego oraz modułu praktyki zawodowej w macierzystym dziale, kończącego się egzaminem po sześciu miesiącach od wstąpienia do służby. Pierwsze półroczcie dla każdego nowo przyjętego funkcjonariusza w całym kraju przebiega według jednolitych standardów dotyczących wymaganej wiedzy merytorycznej, umiejętności i postaw niezbędnych do pełnienia służby. Przed ukończeniem pierwszego roku przełożony wystawia nowicjuszowi opinię, a na 60 dni przed upływem dwóch lat w szeregach SW podejmowana jest decyzja o przydatności kandydata do służby.

zostałych też to czeka, tyle że po trzecim tygodniu kursu.

Okiem słuchaczy

Przyjęci w tym roku do służby uczestniczący w majowej edycji kursu w Sulejowie raczej nie wiedzą, że ich starsi koledzy byli wdrażani do służby w ekspresowym tempie. Zaledwie po kilku dniach w jednostce pod opieką kierownika działu jechali na 12-dniowy kurs przygotowawczy. Wrócili stamtąd już jako gotowi do pełnienia zadań pod nadzorem bezpośredniego przełożonego.

Podobnie jak obecnych nowo przyjętych, obowiązywał ich dwuletni okres służby przygotowawczej.

Pytani o swoje spostrzeżenia i postulaty kandydaci do służby proponują nie tylko wydłużenie czasu wcześniejszej nauki pod okiem mentora podstawowego, ale także stacjonarnego kursu z trzech do czterech tygodni, tak by zajęcia kończyły się wcześniej, ponieważ późnym popołudniem wiedza trudniej wchodzi do głowy. Chcieliby także mieć więcej zajęć samoobrony i strzeleckich.

Słuchacze bardzo doceniają pomoc mentorów w ciągu pierwszych trzech tygodni w jednostce i fakt, że poznają pracę całej załogi, nie tylko swojego działu służby. Najwyraźniej ich starsi koledzy podchodzą do swych dodatkowych obowiązków z zaangażowaniem, chętnie odpowiadając na wiele pytań i wątpliwości. Podkreślają, że skutecznie pomagają w zdobywaniu wiedzy odsyłając ich do właściwych źródeł (platforma edukacyjna też jest bardzo pomocna). Tym bardziej cenią ich wysiłki, że mentorzy muszą dodatkową funkcję godzić z innymi ważnymi zadaniami, ale znajdują czas, by pokazać podopiecznym każdy kąt jednostki. Z niewielkimi wyjątkami sprawdzają się w roli mentorów – recenzują



Sam musiałem się wiele nauczyć

Grzegorz Jaworski, mentor-lider, koordynator w oddziale penitencjarnym w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie

Sam pan widział się w roli opiekuna najmłodszych kolegów czy wzięto pana „z łapanki”?

W moim pierwszym odczuciu zostałem wzięty z łapanki, ale teraz wiem, że biorę udział w projekcie, w którym szybko udało mi się odnaleźć. Myślę, że moje predyspozycje do tego typu pracy zostały zauważone przez przełożonych, zanim sam się o nich przekonałem. Dyrektor Janusz Krotkiewicz zgłosił moją kandydaturę do naszego inspektoratu w Lublinie. W ten sposób trafiłem na pierwsze szkolenie w ODK SW w Popowie i znalazłem się wśród 30 innych przyszłych mentorów SW w Polsce.

Czy trudno było stać się mentorem?

W trakcie pierwszego spotkania dowiedziałem się, podobnie jak inne osoby, na czym będzie polegała nasza praca w roli mentorów-liderów. Wiele musiałem się nauczyć. W grudniu ub. roku po raz pierwszy prowadziłem szkolenie dla mentorów podstawowych w OISW w Lublinie. Byłem wtedy młodszym chorążym, a występowałem przed wyższymi stażem i stopniem funkcjonariuszami. Odniosłem po tym spotkaniu wrażenie, że wszystko poszło dobrze. I rzeczywiście się nie myliłem, bo moje odczucia potwierdzili późniejsi uczestnicy szkolenia.

Na początku roku pełnił pan funkcję mentora podstawowego.

Zająłem się pierwszą piątką funkcjonariuszy przyjętych w tym roku do służby w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie. Przygotowywałem ich, a także koordynowałem realizację programu wynikającego z planu wstępnej adaptacji zawodowej przez pierwszych 20 dni. Był to czas bardzo intensywnej nauki, zarówno dla tych, którzy zostali świeżo wcieleni do służby, jak i dla mnie. Praca włożona przez obie strony i zaplecze w postaci platformy edukacyjnej przyniosły oczekiwany rezultat. Moi podopieczni wrócili ze szkolenia wstępnego w Sulejowie z piątkami.

Kilkanaście lat temu, gdy pan wstępował do SW, początki były zupełnie inne.

przebywający na kursie funkcjonariusze.

Walor nauki pod okiem opiekuna w jednostce doceniła jedna z młodych funkcjonariuszek. Podkreślała, że kiedy starała się o pracę, mimo ukończenia studiów resocjalizacyjnych miała marne pojęcie o wiedziennej codzienności. W czasie trzytygodniowej praktyki pod okiem mentora zobaczyła, jak naprawdę wygląda praca wychowawcy i jak dużo jest w niej tzw. papierkowej roboty, o której wcześniej nie miała pojęcia. Na studiach karmiono ją głównie informacjami o zupełnie innej, animacyjnej stronie pracy na tym stanowisku.

Tak. Po trzech tygodniach kursu wstępnego w Wołowie rozpoczynałem służbę od pracy na posterunku uzbrojonym. Nie miałem możliwości poznania zadań funkcjonariuszy z innych działów, a starsi koledzy mówili, że „tam to tylko kawę piją”. Wspominam pierwsze tygodnie służby jako ciężkie doświadczenie. Byliśmy wtedy rzucani na głęboką wodę, a wśród kadry dowódczej zdarzały się osoby, które o podejściu pedagogicznym nie słyszały.

A teraz?

Nowo przyjęci do służby mają bardziej sprzyjające adaptacji warunki wejścia w szeregi SW. Od pierwszego dnia są pod opieką mentora, który nad nimi czuwa, ukierunkowuje i ich uczy. To na pewno ułatwia wejście w naszą trudną profesję i zmniejsza stres związany ze znalezieniem się w nowym specyficznym otoczeniu.

Jak pan widzi ludzi, którzy trafili pod pańskie skrzydła?

Pierwsze pięć osób, którymi się zająłem, to było czterech funkcjonariuszy z działu ochrony i jedna funkcjonariuszka z działu penitencjarnego. Byłem bardzo mile zaskoczony ich zaangażowaniem i rzetelnym podejściem do realizowanego programu. Myślę, że określenie w sposób czytelny już na samym wstępie właściwych zasad współpracy to połowa sukcesu. Odnosząc się do tych, którymi bezpośrednio się zajmowałem mogą stwierdzić, że większość z nich to osoby pracowite i ambitne. W przyszłości jednostka w Hrubieszowie będzie miała z nich duży pożytek.

Zajmując się piątką podopiecznych naraz znowu skoczył pan na głęboką wodę?

Założeniem przy wprowadzaniu mentoringu było, że pod opieką jednego mentora nie powinno znajdować się aż tylu podopiecznych, ale to była konieczność, mieliśmy bardzo dużo przyjęć. Jeśli to było możliwe, prowadziłem z nimi pracę grupowo. Ale i tak pochłaniało to dużo czasu i kolidowało niejednokrotnie z obowiązkami, które muszę wykonywać na co dzień. Do 1 maja br. by-

łem zbrojmistrzem i zajmowałem się ochroną p-poż. Ukończyłem też w tym roku szkołę oficerską. Teraz jestem koordynatorem w oddziale penitencjarnym. Dotychczas przeszkoliliśmy w zakładzie 29 osób.

Wszyscy są już po kursie wstępnym, w trakcie praktyki zawodowej.

Największą pracę już wykonał. Planuję, że moi podopieczni przystąpią do egzaminu tuż przed ukończeniem półrocznego stażu. Teraz ich nauka polega głównie na zdobywaniu umiejętności praktycznych. Pozwoli im to nabrać doświadczenia i obycia ze środowiskiem, w którym spędzą wiele lat.

Jest coś, co by pan zmienił w swojej dotychczasowej pracy w charakterze mentora?

Gdybym po raz drugi zaczynał realizację tego projektu, robiłbym to tak samo, ale problemy, z którymi się borykaliśmy, starałbym się rozwiązywać bardziej dyplomatycznie.

Bo pan był zapalonym entuzjastą, a inni się głównie przyglądali.

Po pierwszym miesiącu zaczęło się już wszystko układać, bo dobra praca została zauważona.

Teraz jest pan mentorem-liderem, na czym w praktyce polegają pana obowiązki?

Przeszkoliliśmy w grudniu 2013 r. i w marcu tego roku 50 funkcjonariuszy, którzy są mentorami podstawowymi w jednostkach okręgu lubelskiego. Mam teraz kontakt mailowy i telefoniczny z tymi osobami. Zawsze chętnie służę im pomocą.

Dużo ma pan pytań, maili, telefonów?

Nie ma ich wiele, ponieważ w pozostałych jednostkach okręgu były bardzo małe przyjęcia. U nas aż 29, a w całym inspektoracie nie więcej niż kilka osób.

Czy nowy system szkolenia już na starcie zyskał kredyt zaufania doświadczonych funkcjonariuszy?

Pamiętam, że niektórzy koledzy byli sceptycznie do tego rozwiązania nastawieni, bo przyzwyczajeni się, że szkolenia odbywają się w szkołach i na kursach, a nie w istotnej części w macierzystych jednostkach. Ale nowy system szkolenia ma przecież niezaprzeczalne walory, bo wiedzę przekazują też praktycy z pierwszej linii ze wszystkich pionów służby.

GWL

Nowy system przygotowania do służby stałej wiąże się z zaangażowaniem kierownictwa jednostek podstawowych nie tylko – jak dotychczas – w proces naboru, ale także szkolenia wstępnego z udziałem doświadczonych funkcjonariuszy. Odpowiadający wcześniej za tę sferę kierownicy działów, nie zawsze posiadający odpowiednie umiejętności, zostali uwolnieni od tego obowiązku. Wydużył się jednak, w porównaniu do poprzednich rozwiązań, czas wyłączenia nowych funkcjonariuszy ze standardowych zadań

służbowych, co powoduje, że nie wszyscy dyrektorzy są ich zwolennikami, wskazując na problem nadgodzin. Z taką argumentacją nie może się jednak zgodzić płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadry i Szkolenia CZSW, ponieważ funkcjonariusze, którzy zostali objęci nowym systemem, szybciej niż to działo się jeszcze w ub. roku złączą profesjonalnie wykonywać powierzone im zadania.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia archiwum Oddziału OSSW
w Sulejowie



VI Kongres Kobiet: Wspólnota

Dla nas, kobiet w mundurach, było to wyjątkowe spotkanie. Zauważono naszą obecność, wielokrotnie podkreślano potrzebę wyrównywania szans w służbach mundurowych – po zakończeniu Kongresu Kobiet mówi płk Anna Osowska-Rembecka, przewodnicząca Rady ds. Kobiet SW.

Na otwarciu VI Kongresu Kobiet 9 maja w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie obecni byli szefowie wszystkich ośmiu służb powołanych do Zespołu opiniodawczo-doradczego ds. kobiet w służbach mundurowych przy pełnomocniku rządu ds. równego traktowania: Wojska Polskiego, Policji, Służby Więziennej, Straży Granicznej, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej. Panel „Równość szans w służbach mundurowych” zgromadził tłumy, zabrakło miejsca na sali i czasu na dyskusje.

Co tam robiłyśmy?

Omawiałyśmy zasady rekrutacji i testów sprawnościowych w poszczególnych służbach, przyglądałyśmy się granicom awansu kobiet, mówiłyśmy o potrzebie szkoleń równościowych i problematyce przemocy w rodzinach funkcjonariuszy. Analizowałyśmy sytuację kobiet w poszczególnych służbach, stawiałyśmy tezy i zgłaszałyśmy rekomenda-

cje. W „Parku kobiet” promowałyśmy nasze służby i kobiety w tych służbach. Była wystawa zdjęć kobiet z różnych formacji mundurowych, prezentacja wydawnictw służbowych oraz Zespołu opiniodawczo-doradczego ds. kobiet w służbach mundurowych, gadżety promocyjne przygotowane na tę okoliczność przez poszczególne służby, film o naszych formacjach i roli, jaką w nich odgrywają kobiety. Ponadto w „Parku kobiet” były kąciaki poradnicze i informacyjne z materiałami edukacyjnymi. Opowiadałyśmy o naszej służbie prezentując dwa foldery: z 2013 r. „Kobiety w służbach mundurowych. Sukcesy. Perspektywy. Partnerstwo” i z 2014 r. „Równość szans w służbach mundurowych”. Przygotowano stoisko, w którym można się było dowiedzieć, jakie są zasady rekrutacji do Służby Więziennej, oraz cieszące się ogromnym zainteresowaniem poradnictwo dotyczące przemocy w rodzinach funkcjonariuszy. Rozdawałyśmy poradnik „Nie dla przemocy, cz. I Przemoc domowa”. Spotkania pro-

wadziły przygotowane merytorycznie funkcjonariuszki. Warszawski GISW prezentował pokazy cieszące się dużą popularnością. Inne służby również prezentowały swoje grupy specjalne, w których skład wchodziły kobiety.

Czym jest nasze coroczne spotkanie?

Jest wielką, bezpłatną edukacją społeczną kobiet i mężczyzn na rzecz wyrównywania szans w wielu aspektach i wymiarach życia społecznego. Przez dwa dni nieprzerwanie w kilku centrach edukacyjnych (kongresowym, ekonomiczno-biznesowym, kulturowym, samorządowym, publicznym, zdrowotnym, ekologicznym, warsztatowym i europejskim), panelach równoległych, warsztatach trwa profesjonalnie przygotowana edukacja na rzecz równego, odpowiedzialnego i partnerskiego społeczeństwa. Szeroki udział służb mundurowych, Służby Więziennej w tym wydarzeniu, świadczy o pozytywnych przemianach, jakie następują w tych formacjach, o zmianach obyczajowych i mentalnych. Edukacyjne działania Kongresu Kobiet powodują, że „dziewczynki stają się kobietami liderkami, a chłopcy empatycznymi dojrzałymi mężczyznami”. Rada ds. Kobiet Służby Więziennej składa gorące podziękowania Panu





. Równość. Odpowiedzialność.

Generałowi Jackowi Włodarskiemu, Dyrektorowi Generalnemu Służby Więziennej za wspieranie kobiet w Służbie Więziennej, popieranie prokobiecych inicjatyw i udział w VI Kongresie Kobiet.

Koleżanki ze służby, przyjeżdżajcie!

Na Kongresie dostaje się przede wszystkim w prezencie wiedzę, energię, chęć do działania, kobiecą siłę, której nigdzie w Polsce tak nie widać. Uczymy się odpowiedzialności za siebie i innych, równości kobiet i mężczyzn. Często chcemy zmian, zarówno w sferze życia rodzinnego, jak i zawodowego, społecznego, ale nie angażujemy się politycznie, nie włączamy się w sprawy społeczne, publiczne, w wolontariat. Panelistki Kongresu podkreślały: „Nikt nikomu żadnych praw nie podarował, trzeba je sobie wziąć”. Wielokrotnie powtarzano: „Każda kobieta, która tu przyjechała, jest wyżej, niż ta, co została w domu, ponieważ te, które są na Kongresie, chcą coś zrobić dla siebie, dla innych kobiet”.

Słyszałyśmy, że w Polsce ciągle za mało robimy dla kobiet, za mało mówimy o równościowej, społecznej i politycznej edukacji kobiet. Kobieta musi ciągle wybierać pomiędzy karierą a rodziną i jest bardzo stanowczo za to oceniana. Mężczyzna ma to dane. Jeżeli posiada rodzi-

nę i robi karierę, jest tym bardziej szanowany. Naszym wspólnym zadaniem jest również edukacja naszych dzieci. Zapytałam swojego siedmioletniego syna Kubę czy rozumie słowo gender. Odpowiedział: „Mamo, to jest wtedy, gdy koleżanka startuje do konkursu w szkole i trzeba jej powiedzieć: powodzenia!”.

Na kongresie podkreślano jak ważna jest rodzina, i jak równie ważna jest kariera. Nie bójmy się słowa „kariera”, nie bójmy się my, kobiety mieć marzeń, wierzyć w siebie, szukać ludzi, którzy będą nas wspierać. Podkreślano, jak ważne jest, żeby kobiety nie zwalczały innych kobiet. Mówiono o Kongresie: „Nasz Kongres, nasza jedność, nasze siostrzeństwo”. Apelowano: „Panowie, nie bójcie się wspierać kobiet!”.

Zachęcam do działania i dziękuję

W tym roku w sposób szczególny zostały dostrzeżone i otrzymały wsparcie kobiety w służbach mundurowych. Profesor Monika Płatek podkreślała, że kobiety w mundurach pokazują, że można inaczej podejść do zagadnień bezpieczeństwa, robić to bez agresji i siły. Chodzi o traktowanie ludzi nie w sposób instrumentalny, aby mężczyznom i kobietom żyło się lepiej. „Kobiety, dziewczyny, koleżanki, siostry, trzeba się otworzyć na świat, nigdy nie jest za późno,

działać razem zespołowo, działać w duchu tolerancji. Uczyc się, wierzyć w siebie, porażki przekuwać w sukcesy, budować drzwi, które będą się otwierać”. Do takiego działania w służbie na rzecz kobiet, do takiego działania w swoich środowiskach, zapraszam i zachęcam.

Dziękuję tym koleżankom ze Służby Więziennej, które pracowały przy przyjęciu kobiet z całej Polski. Na Kongresie Kobiet było nas ok. 150. Dziękuję dyrektorom okręgu warszawskiego za pomoc logistyczną, koleżankom z „Parku kobiet” za całodzienne dyżury, organizację stoisk informacyjnych i profilaktycznych Służby Więziennej. Kolegom ze służby – za oprawę medialną, zaangażowanie i pasję. Dziękuję wszystkim koleżankom pasjonatkom działającym na rzecz kobiet oraz składam gorące podziękowania kolegom z warszawskiej Grupy Interwencyjnej za pokaz i czas poświęcony kobietom. Szczególne podziękowania składam za pomoc w promocji naszej służby płk. Włodzimierzowi Paszkowskiemu, dyrektorowi Biura Dyrektora Generalnego SW, redakcji „Forum Penitencjarne” oraz pani dyrektor Marii Wrombel z Państwowego Przedsiębiorstwa Odzieżowego w Sieradzu.

Anna Osowska-Rembecka
zdjęcie **Michał Grodner**





W depozycie

Kpt. Mariusz Wójtowicz od 12 lat jest depozytorem w radomskim areszcie śledczym, potężnym niemal tysięcosobowym kryminale. Oprócz niego jeszcze czterech funkcjonariuszy pracuje w dziale finansowym, pełniąc funkcję depozytorów. – Dzielimy się obowiązkami – zgodnie podkreślają.

Agata Pilarska-Jakubczak

Mariusz odpowiada za przyjęcia osób z wolności, zwolnienia, rozliczanie na bramie skazanych zwolnionych w sądzie, a także odbiera od więźniów ich finansowe „życzenia”, na przykład informuje o stanie środków pieniężnych na ich kontach.

Zawieszka z Jezusem

– Łańcuszek złoty? Nie jesteśmy jubilerami, piszemy: z złotego metalu, ewentualnie białego... Każdą rzecz opisujemy osobno w karcie depozytowej. Krzyżyk, łańcuszek, jakaś zawieszka, na przykład piszemy: medalik

z wizerunkiem Jezusa – mówi Mariusz.

Przedmioty wartościowe więźniów wskazane w karcie przechowywane są w kopercie depozytowej, która ma takie same opisy (jak w karcie), jest opieczętowana, zaklejona specjalną naklejką. Otwierana wyłącznie przy skazanym, podczas zwolnienia z zakładu karnego lub gdy przyjeżdża z innej jednostki albo wyjeżdża do innej.

„Proszę krzyżyk wydać pod celę ze względów religijnych...” – skazany pisze prośbę do szefa więzienia. Jeśli jest to łańcuszek mały, dyrektor wyrazi zgodę, a jeśli zbyt długi, wielki – wtedy nie,

bo osadzony mógłby próbować udusić nim siebie albo innego więźnia.

Przyjęcia z wolności

Wyjmuje, co ma w kieszeni. Kładzie na stolik. Wiele tego nie jest, sterta pe-tów, papierki. St. sierż. szt. Mirek Sobczak z ochrony ogląda te drobiazgi. Wszystko idzie do śmieci. Jeśli ktoś ma przy sobie gotówkę, ochroniarz przekazuje ją depozytorowi Mariuszowi. Dziś 20 zł od kogoś... to jedyny banknot, jaki ma przy sobie jeden z 10 mężczyzn, których policjanci doprowadzili przed południem do więzienia. Za chwili-

łę dowiadujemy się, że kolejny zgłosił się sam, stawiał się do odbycia wyroku. Jest bez grosza.

– Mirek ma wesoło, dużo ludzi się u niego się przewija, „różnej maści”, „świeżaki”, policjanci, ciągle ktoś – komentuje Mariusz. Z korytarza dochodzą nas głośno rozmowy.

Gotówka więźnia

Pieniądze od osadzonych na drugi dzień są rozliczane w kasie. Choćby mieli 20 groszy przy sobie, muszą je oddać, a funkcjonariusze najpóźniej na drugi dzień przekazują te środki do kasy. Gotówkę przyjmują wypełniając kwitariusz. – Zagraniczne banknoty wkładamy do koperty, opisując każdy dokładnie, serię, nominał. Kiedyś skazany przyjechał z transportem z innej jednostki, miał przy sobie 150 zagranicznych banknotów, ich opis zajęł mi trzy godziny. Poprzedni depozytor narysował uśmiechniętą buźkę i słowa miłego dnia na kopercie z jego środkami pieniężnymi – opowiada Mariusz.

Procedura przyjęcia za mur

Najpierw „świeżakiem” zajmuje się dział ewidencji, potwierdzając dane (imię, nazwisko, imię ojca, miejsce zamieszkania itp.). Pielęgniarka bada go i wypełnia książeczkę zdrowia. Następnie dział finansowy, czyli depozytorzy przeprowadzają wywiad i deponują rzeczy wartościowe. Na koniec dział kwatremistrzowski – magazynier zabiera rzeczy osobiste skazanego do magazynu. Człowiek trafia do celi.

– Są nieumyjni, w stanie surowym, do obróbki – mówi jeden z funkcjonariuszy. Ich rzeczy wartościowe to właściwie zaśniedziała biżuteria, najczęściej jakaś zawieszka z bozią, chłm z odpustu, żadne srebro czy złoto. Czasami złoty sygnet, który depozytor opisuje: sygnet z metalu koloru żółtego z dużym czerwonym oczkiem.

Karta depozytowa

Szafa przy ścianie, na prawo, wchodząc do pokoju depozytorów finansowych, jest wypełniona 993 kartami depozytowymi poukładanymi alfabetycznie. Plus te nie wprowadzone. Kpt. Sławomir Stawowski, drugi depozytor, tłumaczy, że dokumenty siedmiu więźniów, przywiezionych transportem z innych jednostek, czekają na uzupełnienie. Biurko Sławka przylega do biurka Mariusza. Sławek jest odpowiedzialny za przyjęcia skazanych z transportu i wyjeżdżających do innych jednostek, wypiskę, wydawanie paragonów oraz depozyty nieczynne, czyli pozostawione po odbyciu wyroku, najczęściej przy zwolnieniach na rozprawach sądowych, kiedy osoba nie wraca do więzienia, aby się rozliczyć z magazynem depozytowym, bo jej przedmioty wartościowe są niewiele warte. – Zalegają potem u nas – wyjaśnia Sławek. – Trzy lata trwa pozbycie się tych rzeczy. Ostatecznie piszemy do Urzędu Skarbowego i przechodzimy na rzecz Skarbu Państwa. Ale zdarza się, że były skazany przyjdzie po ich odbiór, jeśli mieszka w pobliżu więzienia – mówi depozytor.

Karty i koperty

Dalej Mariusz opowiada o swoich obowiązkach: – Zakładamy osadzonemu je-

dynie kartę depozytową przy przyjęciu. Są w niej takie same zapisy, jak na kopercie z wartościowymi przedmiotami. Trzecia część karty jest uzupełniana. Wpisujemy tam wszelkie operacje finansowe, jakkolwiek rozchód, przelewy bankowe, wypiski, zajęcia komornicze. Także szkody. Więzień zapłaci, gdy na przykład rozedrze koc czy połamie taboret.

Karty i koperty depozytowe mają serię i numer nadane przez kasjera, to druki ścisłego zarachowania. Po wypełnieniu przez depozytora na każdej jest podpis jego oraz osadzonego. Również ewidencjonowane są naklejki do zaklejania kopert. – Te wszystkie drobiazgi są bardzo ważne, szczególnie dla kontrolujących – wyjaśniają funkcjonariusze.

Wypiska

– Wydrukowałem paragony do realizacji w kantynie – stwierdza Sławomir. Osadzony może tam zrobić zakupy w ciągu trzech dni roboczych od momentu przyjęcia do więzienia. Czasem czekają dłużej, na przykład pięć dni ze względu na weekend majowy. Zwykle funkcjonariusze są szybcy i już na drugi dzień więzień, jeśli dysponuje pieniędzmi, może coś kupić w kantynie.

– Dzień dobry – wita mężczyźni sympatyczna pani Basia, pracująca w kantynie od przeszło 15 lat. – Swoje już odeszdziałam – żartuje. Czym chata bogata? Niewiele tu tego. Piwka nie ma, żadnych dań na ciepło. Ale jest pasta do zębów, kawa, herbata, papierosy, soki, słodczyce, kosmetyki, nawet masło i wędzona szynka. Pani Basia czeka na klientów z imiennymi paragonami (wydrukowanymi przez Sławka), z nazwiskiem, numerem oddziału, celi, w której odbywają wyrok i kwotą do wykorzystania na zakupy. – System typuje więźniów i wystawia paragony powyżej 1 zł – wyjaśnia funkcjonariusz. – Na prośbę skazanego możemy nawet na 50 groszy wystawić paragon, co się zdarza, bo chce na przykład kupić bułkę, a więcej gotówki nie ma. Kodeksowo więźniowi należą się trzy wypiski w miesiącu, u nas realizujemy je od 1 do 10 dnia miesiąca, następnie od 10 do 20 i w kolejnej turze od 20 do 31. W praktyce wypiska jest codziennie. W ruchu podziemnym.

W depozycie... błędy

Depozyt to rozległy obszar czynności. – Tutaj na dole, gdzie jesteśmy, ze Sławkiem wykonujemy czynności „na już” – przyjmowanie ludzi do więzienia, transport, zwolnienia – opisuje Mariusz. – Na górze, na drugim piętrze, w dziale finansowych są pozostali depozytorzy, dwie koleżanki i kolega zajmują się kolejnymi „działkami”. Rozliczaniem listy płac, przelewami bankowymi, przekazami pocztowymi itp.

Praca depozytora nie jest trudna, ale trzeba bardzo uważać. Łatwo się pomylić w cyferkach, wystarczy chwila nieuwagi. – Wprowadzam dane w systemie, nagle dzwoni telefon, ktoś prosi, bym sprawdził stan konta skazanego, przeskakuję do jego nazwiska, kończę rozmowę i nie wracam do poprzedniego osadzonego i już pojawia się błąd. Ta praca wymaga skupienia. Jeśli robię dwie rzeczy w tym samym czasie, łatwo się rozkojarzyć, a jeśli się pomył-

– a zdarza się to każdemu depozytorowi – muszę z własnej kieszeni uzupełnić w kasie brakującą kwotę, oprócz tego napisać notatkę wyjaśniającą. Kiedyś wpłaciłem 150 zł. No, a dziś za rozpraszanie wystawię rachunek pani – żartuje Mariusz.

Przyjęci przez okno

– Ja już nad tym nie panuję. Ośmiu jest? W ciągu 30 minut przyprowadziła ich policja. Praca na dwa dni – narzeka kolega z ewidencji, kiedy wchodzimy z Mariuszem do pomieszczenia, gdzie przyjmowani są nowo przybyli. Jedna osoba zajmuje najmniej godzinę. Równolegle ogląda ich pielęgniarz, sprawdzając stan czystości. Pielęgniarsz stwierdza, że osoba jest brudna i zawieszona. Więzień kąpie się w pomieszczeniu z prysznicem, które jest przy magazynie, dostaje czyste ubranie.

Mariusz z dowodu osobistego nowo przybyłego spisuje dane do karty depozytowej. Jednocześnie funkcjonariuszka ewidencji przeprowadza z przyjmowanymi rozmowy. Zaraz po niej, przy okienku siada Mariusz. – Pan S., przy przyjęciu miał pan 20 zł – mówi do więźnia i uzupełnia dane w karcie depozytowej. – Tutaj drugi podpis, proszę i jeszcze w tym miejscu, tak żeby zmieściło się nazwisko. Podchodzi kolejni i podpisują czytelniki karty. – Pan R., nie miał pan żadnych pieniędzy? – Nie. – Pan S.? Goły i wesoły, tak? – Nie, no ubrany – odpowiada zaniedbany mężczyzna.

– Jesteśmy niedocenieni, za mało mamy dodatków... – skarżą się funkcjonariusze pracujący przy przyjmowaniu więźniów. – Przywożą nam ich hurtowo, wszystko się robi hurtowo, a jak się system Noe.Net zawiesza, nie daj Boże, to pół dnia czekamy i nie możemy przyjąć nikogo, bo musimy sprawdzić w systemie, np. jaki ma wyrok. I czekamy.

Wracamy i do kasy

Większość z ośmiu nowo przyjętych trafiło do więzienia za niezapłacone grzywny. Mariusz kładzie na szeroki parapet karty depozytowe z dzisiejszego dnia, dane z nich wprowadzi do systemu komputerowego, a potem zaniesie je do podpisania kierownikowi działu finansowego, czyli głównej księgowej. Gotowe karty trafią na półkę do szafy depozytowej.

– Zaraz idziemy do kasy. Ale jeszcze wykonam dwa telefony – mówi Mariusz i dzwoni. Tymczasem kolega Sławek przygotowuje karty 15 osób, które jutro jadą w transport. – Wprowadzanie do systemu danych ludzi przyjętych z wolności trwa krócej niż tych przywiezionych transportem – stwierdza. – Ci drudzy mają zajęcia komornicze, wiele rachunków bankowych, po pięć, czasem sześć. Nawet po dziesięć, są ich właścicielami albo współwłaścicielami. To jest dla nas góra roboty! Kiedy pytam, co by usprawniło pracę funkcjonariuszy działu finansowego, odpowiadają bez jednego mrugnienia: mniej skazanych!

Za chwilę do dyżurki depozytorów przynioszą listy osadzonych. – O! dzisiaj jest tego trochę! – wzdycha Mariusz. Musi sprawdzić czy więźniowie mają pieniądze do dyspozycji na kupno ▶



► znaczków. Jeśli nie, należą im się od państwa dwa znaczki w miesiącu.

Punkt inkasa

Jesteśmy w kasie. – Co tam masz do wpłaty? – pyta kasjerka Anna. – Trzy kwoty, dwie z 30 kwietnia i jedna z dzisiaj – odpowiada Mariusz. Funkcjonariuszka wypełnia kwitariusze. Potem zajmuje się wypłatami dla osadzonych, uzupełnia dane z kwitariusza na kwitariusz. – Pieniądze przyjmowane są do kasy na kwitariusze przychodowe, a wydawane na podstawie różnych innych dokumentów, np. karty zwolnienia więźnia, próśb przepustek – tłumaczy Anna. – Zasady wypełniania tych papierów regulują nasze wewnętrzne przepisy – dodaje depozytor. On jest punktem inkasa. Tak samo jak każdy funkcjonariusz, przyjmujący w więzieniu pieniądze, również dowódca zmiany, który na kwitariusz pobiera od więźniów pieniądze lub wypłaca im je w niedzielę na przepustkę. – Zawsze po dniu pracy rozliczam się w kasie z tego, co wypłaciłem i przyjąłem na kwitariusz – wyjaśnia dalej Mariusz. Zostawiamy Annę i wracamy podziemnym przejściem do pomieszczenia depozytorów.

Euro na złotówki

Za chwilę do dyżurki Mariusza wchodzi Mirek z ochroną z wielką księgą ewidencji pobytu wszystkich osadzonych w Radomiu. Czyta nazwiska osób dzisiaj przyjętych. Okazuje się, że nie ma pana S., jeszcze nie został wpisany. Rozmawiają chwilę ze sobą, humor im dopisuje, za kratami świeci słońce, widać niebieskie niebo. – Dziś żaden z nowo przyjętych nie miał przy sobie rzeczy wartościowych ani gotówki. – Ja takich lubię najbardziej – gadają sobie na luzie. – Jeśli mają pieniądze, człowiek ma dość, jest ciekawie, stos karteczek z informacjami o kwotach rośnie. Czasem ktoś ma przy sobie euro, funty czy dolary, a potem pisze prośbę o wymianę na złotówki. I co wtedy? – Procedura jest prosta – objaśnia depozytor. – Więzień przychodzi do mnie, otwieram kopertę, przeliczam banknoty, potem wymieniam pieniądze w najbliższym oddziale banku, na koniec wprowadzam zmiany w trzeciej części karty depozytowej.

Obiegówka i do domu

– Pakuj się – mówi oddziałowy. Funkcjonariuszom pozostało wypełnić jego obiegówkę. Fachowo nazywają ją kartą zwolnienia osadzonego. Drukuje ją pracownik działu ewidencji. Karta po kolei przechodzi przez poszczególne działy w więzieniu, uzupełniana pieczętkami. – Kiedy trafia do mnie, najważniejsze dla finansisty są podpis magazyniera i pieczętka działu kwatermistrzowskiego wraz z informacją, czy skazany ma sporządzony protokół szkód – opowiada Mariusz. – Takie protokoły kiedyś były naszą codzienną zmoreą, dziś jest tego mniej. Jeśli skazany zniszczył jakieś rzeczy będące własnością jednostki, teraz musi zapłacić. Potracam określoną (w protokole szkód) kwotę z konta więźnia. Jeśli nie ma pieniędzy, dajemy mu 30 dni na spłatę długu, podajemy numer rachunku bankowego aresztu. Zwykle te sprawy kończą się w Urzędzie Skarbowym i egzekucją, jednak nieskuteczną, bo byli więźniowie nie mają z czego zapłacić za zniszczenia.

Dalej zwolnienia

Osoba opuszczająca mury kryminału powinna znaleźć się po drugiej stronie do godziny 14, taka jest praktyka w radomskim areszcie. Formalnie jednak dopiero o północy upływa koniec kary.

– Muszę mieć wszystkie podpisy, bo inaczej człowiek nie wyjdzie – mówi dalej Mariusz. – Jeżeli już są, sprawdzam w systemie, ile więzień ma pieniędzy na koncie. Jeśli wcześniej wystawiłem mu paragon do realizacji w kantynie, dzwonię tam i pytam czy robił zakupy, muszę zdjąć tę kwotę z jego konta. Całość pieniędzy, jakie posiada wraz ze zgromadzoną „akumulacją” (czyli pieniędzmi odłożonymi na wyjście na wolność) mu wypłacam. Kwotę tę wpisuję w obiegówkę (mam stałą roczną zaliczkę, 2,5 tys. zł, którą wcześniej pobrałem w kasie). Gdy więzień przyjdzie do mnie, otwieram też przy nim kopertę depozytową i wydaję przedmioty wartościowe. Na koniec w trzeciej części karty depozytowej zaznaczam, że tego a tego dnia, ten a ten miał tyle a tyle pieniędzy i że mu je wypłaciłem, a on potwierdza to podpisem. I jest wolny.

Karty zwolnień osadzonych, jak większość dokumentów finansowych w jednostce penitencjarnej, muszą być zapi-

czętowane odpowiednią „ufarmiającą” pieczętką i zwieńczone wieloma koniecznymi podpisami osób uprawnionych, depozytora, głównej księgowej, dyrektora więzienia.

– Chciałbym jeszcze pani pokazać oddziały mieszkalne – mówi Mariusz. Ma „pod sobą” drugi oddział penitencjarny z kilkoma oddziałami mieszkalnymi na kilku piętrach. Właśnie skończyło się wydawanie obiady (od 12 do 13).

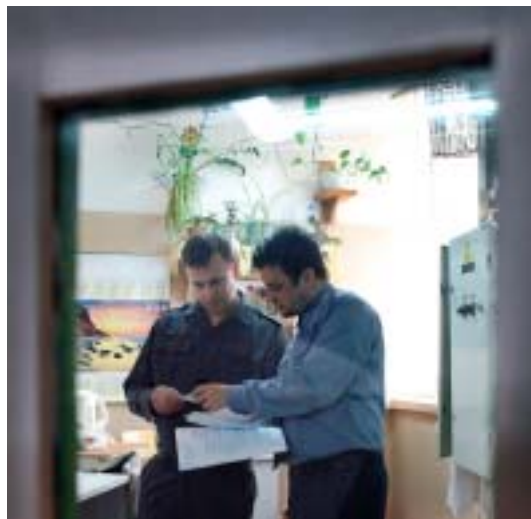
Zbiór życzeń

Depozytorzy mają obowiązek informowania skazanego raz w miesiącu o stanie (na ostatni dzień miesiąca) jego konta, podpisuje on stosowny dokument. Ale to więźniom nie wystarczy, chcą wiedzieć codziennie! Więźniowie pytają non stop: gdzie są moje pieniądze, dlaczego jeszcze nie dotarły, kiedy dojdą, przecież mama wysłała tydzień temu. Najczęściej portfele synów zasilała matka. Opowiada o tym Mariusz, kiedy idziemy do pawilonów więziennych. – Zbiórę teraz ich „życzenia” – mówi.

Osadzeni składają prośby na kartkach. Na przykład o wysłanie 4 zł do sądu za ksero. – Administracja aresztu wykonuje przelew i więzień nie musi za to płacić, ale jeżeli skazany poda nam błędny nr rachunku, wtedy powinien zwrócić koszt przelewu, 1,50 zł – informuje funkcjonariusz. Za chwilę z oddziałów odbiera karteczki z prośbami, które zebrał wcześniej oddziałowy. – Jest spokojnie, ale zaraz może się coś dziać – mówi jeden z nich zapytany, co słychać.

Mariusz opowiada dalej: – Mamy tutaj takiego skazanego, pana J., który codziennie, od kilku miesięcy przekazuje mi karteczkę z zapytaniem o stan konta. Czeka na rentę, ale z jakiegoś powodu nie przychodzi, widać, że chłopina biedny, a chciałby w kantynie coś kupić. To są najczęstsze pytania: „ile na koncie?”, „czy jest wpłata od rodziny?”, „ile mam długu komorniczego?”. Skazani pracujący mają najmniej zapytań. – Raduś, masz coś dla mnie? – pyta kolejnego oddziałowego. – Z 10 kartek... Aby tylko nie popaść w rutynę.

Niecałą godzinę zajmuje Mariuszowi chodzenie po oddziałach. Wracamy do dyżurki. Funkcjonariusz chowa karteczki, zajmie się nimi rano. Jest to pierwsza rzecz, którą wykonuje zawsze następnego dnia. Sławek tymczasem ca-



ły czas szykuje transporty, zbliża się piętnasta.

Artykuł 126 par. 1 kkw

Jeden z więźniów wypisał dwa wnioski z prośbą o przelew pieniędzy „akumulacji” na wybrany rachunek bankowy, ale kwota przekracza stan jego środków, więc zrealizowany zostanie tylko jeden wniosek – zaczyna kolejny wątek depozytor. Na „akumulacji” gromadzone są środki finansowe więźnia po to, by po wyjściu na wolność miał pieniądze na życie. Od kilku lat prawo umożliwia przesłanie tych pieniędzy za wskazany przez więźnia rachunek bankowy, by miał je na koncie oprocentowanym.

„Panie wychowawco, wniosek chciałbym wypisać!” – ciągle proszą więźniowie. Wypełniają wniosek i oddają najczęściej oddziałowemu lub wychowawcy. – Potem ja je zabieram – opowiada depozytor – czasem wymagam, by ktoś napisał uzasadnienie, którego brakuje. Dlaczego pieniądze mają zostać przelane na kolejny rachunek bankowy? I piszą, że ich stare konto zostało zamknięte, że z konkubiną się rozstał lub jakieś inne osobiste przyczyny podają. Cel powinien być taki jak w kodeksie. Ale wiemy, że tak nie jest. Sami się „wysypują”. Ktoś mówi, że pragnie siostrze przenieść pieniądze na konto, a potem prośbę we wniosku uzasadnia inaczej. A my te wszystkie wnioski realizujemy. Około 40 takich przelewów robię miesięcznie. Na różne kwoty, 50, 150, 200, 500 zł. – Sami sobie krzywdę robią, pozbawiając się w ten sposób „akumulacji” – oceniają funkcjonariusze. – Żyją z dnia na dzień, byle teraz, o jutrze nie myślą. Potem wychodzą na wolność i nie mają ani grosza. Jeżeli dysponował środkami na „akumulacji”, ale dał dyspozycję przelewu na inne konto, nie wypłacimy zapomogi.

Obliczenie środków „akumulacji”

Przy przyjęciu do kryminału depozytor oblicza „akumulację” więźniowi. – Przykładowo, jeśli skazany ma 100 zł gotówki, środki te dzielimy na pół i przeznaczamy 50 zł na „akumulację”, a jeśli dysponuje dużą kwotą, np. 10 tys. zł, wtedy na „akumulację” przelewamy jedynie 3 823 zł, bo jest to górna granica (średnie wynagrodzenia w Polsce, ustalane co trzy miesiące przez Główny

Urząd Statystyczny). Inaczej jest z finansami osób tymczasowo aresztowanych, ich „akumulacja” stanowi 50 proc. „akumulacji” skazanych, czyli maksymalnie 1911 zł – wyjaśnia Mariusz. – Inaczej obliczamy „akumulację” z wpływów na konta dla przebywających w więzieniu.

Sześć kont na głowę

Więźniowie mają po pięć, sześć kont, to standard. – Sprawdzam w systemie czy skazany już kiedykolwiek wysłał pieniądze na podane konto – mówi Mariusz – jeżeli nie, tworzę mu nowy rachunek bankowy, przypisany do jego nazwiska. Oświadczam, że konto jest jego lub jest współwłaścicielem. Dopiero potem dokonuję rozchodu z „akumulacji” na wskazany rachunek. Rozchód finansów z systemu więziennego odbywa się przez import do specjalnego programu informatycznego, tzw. Videotelu, gdzie dwie uprawnione osoby podpisują się podpisem elektronicznym. Oczywiście, taki dokument jest wydrukowany, „ufarmany” i podpisany przez właściwe osoby. Przechodzi drogę jak każdy inny rozchodowy dokument wychodzący z jednostki penitencjarnej.

Skargi

...też piszą. – Noga się powinnie człowiekowi i od razu! – mówią funkcjonariusze – na wszystkie działy. Ostatnio pan B. miał pretensje, że uniemożliwiliśmy mu pójście do stomatologa, gdyż nie miał zaksięgowanych pieniędzy na koncie. Nie zdają sobie sprawy, że zrealizowanie przekazu pocztowego trwa do tygodnia. Prosi: prześlij mi pieniądze, matka się zgadza, i już kolejnego dnia chce mieć je na koncie. A przecież wpływy na konta więźniów są codziennie księgowane. Bogdan, jeden z depozytorów, siedzi przy Videotelu i nanosi kwoty, a druga koleżanka wprowadza przekazy do systemu. Z naszej strony nie ma żadnych opóźnień. Tego samego dnia, którego pieniądze wpływają, są nanoszone na konta więźniów.

A kombinują!

– Niektórzy przestępcy mają duże pieniądze, po kilkadziesiąt tysięcy złotych zgromadzone na kontach. Ci są grzeczni. Po tym można ich rozpoznać. Jednak najbardziej „lubie” skazanych recydywi-

stów – opowiada Mariusz – bo oni najmniej pytają, wszystko znają od podszewki. Natomiast prości i ubodzy nie rozumieją, co się do nich mówi, często uważają, że tak się mówi specjalnie, po to, by nie rozumieli, że robi się im na złość. Generalnie, więźniowie kombinują z pieniędzmi, ile się da.

Kiedyś na wniosku o przekazywanie pieniędzy „akumulacji” na wybrany rachunek bankowy, więzień za więźnia się podpisał, czyste fałszerstwo. Wyszło na jaw, gdyż wnioskodawca wpisał wyszą kwotę niż tamten miał na koncie. Administracja jednostki zgłosiła tę sprawę do prokuratury. Skazani kombinują, ile mogą, szczególnie ci, którzy mają zajęcia komornicze. Pilnują, aby nie wpłynęło na ich konto więcej niż 382 zł (kwota wolna od egzekucji, stanowiąca 10 proc. średniego wynagrodzenia), bo wiedzą, że każdą złotówkę nadwyżki kadra więzienna przekaze na ich zobowiązania. Nieustannie pytają czy komornik nie wejdzie im na rachunek, czy ze środków „akumulacji” im nie zabierze, itp.

Podsumowanie

Robi się dzień po dniu. Ciągłe to samo. Codziennie. Każdego dnia do więzienia przychodzą nowi, codziennie wychodzą szczęśliwi na wolność... Taśma. Placący, trzęsący się, przepici, bardziej i mniej rozmowni. Najgorsi są biedni i maolaty, bo są niedojrzali. – Dla mnie ta praca to schemat – mówi depozytor. – Ty złodzieju, ukradliście mi pieniądze, chu...ju, pier...dol się!, takie słowa słyzałem wielokrotnie. Czasem kłapkę okienka otwieram tylko po to, żeby podpis szybko wziąć, bo tak śmierdzi... Codziennie dzieje się to samo... muszę przy tym zachować czujność. Żeby się nie pomylić. Wszystkie pomyłki wychodzą, wcześniej lub później. I one kosztują. Odbijają się finansowo na funkcjonariuszach działu finansowego. Notatkę potem muszę pisać i moje „akcje” spadają w oczach przełożonego. Od 12 lat pracuję w depozycie. To mi wystarczy, powiem szczerze. Cieszę się, że przechodzę do innej specjalizacji, z depozytowej na budżetową. Nie będę tęsknił za widokiem osadzonych, ale wiem, że oddziałowi mają jeszcze „gorzej” niż ja...

zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak

Widziałam, że można

To, że dzięki Norweskiemu Mechanizmowi Finansowemu wielu funkcjonariuszy Służby Więziennej może podwyższać swoje kwalifikacje nie podlega szerszej dyskusji. Kwestia wizyt stażowych i studyjnych budzi już jednak czasem pewne kontrowersje. „Gdzie nam do Norwegii?”, „Fajna wycieczka, tylko po co?” – pytają niektórzy. Żeby m.in. odpowiedzieć na takie pytania odwiedziliśmy więzienie w Halden na południu Norwegii.



przygotowywania jedzenia i dbania o czystość oddziału. W ten sposób skazani uczą się samodzielności, współżycia społecznego w pozytywnej atmosferze sprzyjającej pracy nad sobą. W ramach zajęć dziennych osadzeni mogą pracować, uczestniczyć w zajęciach edukacyjnych i terapeutycznych oraz zajęciach o charakterze hobbystycznym, aktywnym czy sportowym. Oficer kontaktowy opiekuje się grupą 3-5 skazanych. Na co dzień pracuje nad ich motywacją do zmiany, pomaga w określaniu celów na przyszłość. Pracuje

Ze względu na warunki geograficzne, w tym ukształtowanie kraju i niewielką populację (nieco ponad 5 mln obywateli), w Norwegii zapewnia się skazanym możliwości odbywania kary jak najbliższej miejsca zamieszkania. Oznacza to, że istnieje potrzeba tworzenia wielu miejsc odbywania kary dla relatywnie małej liczby osadzonych. Norweski system penitencjarny dysponuje zatem prawie 3900 celami mieszkalnymi w 43 więzieniach, w 61 wydzielonych lokalizacjach. Prawie dwie trzecie to jednostki o wysokim stopniu zabezpieczenia. Największy zakład znajduje się w Oslo i dysponuje 392 celami, natomiast najmniejszy ma jedynie 13 cel. Przeciętne więzienie ma miejsca dla ok. 70 skazanych. Łatwo zatem zauważyć, że chociażby w tym względzie polskie i norweskie więziennictwo dzieli przepaść.

W Halden skazani funkcjonują w tzw. małych społecznościach. Na oddział przypada 10 do 12 cel pojedynczych połączonych ze wspólnym salonem, wyposażonym w kanapę i telewizor, kuchnię z lodówką i kuchenką oraz stół jadalniany. Osadzeni są zaopatrywani przez administrację w jeden posiłek dziennie (lunch), na pozostałe dwa otrzymują ekwiwalent pieniężny. Produkty do przygotowania posiłków kupują dzięki specjalnej karcie płatniczej w zakładowym sklepie spożywczym. Oszczędności mogą przeznaczyć na zakup papierosów i środków czystości. Takie rozwiązanie sprzyja budowaniu umiejętności gospodarowania budżetem i wymusza współpracę między osadzonymi w dziedzinie planowania zakupów, wspólnego

w sposób nieautorytarny, starając się znaleźć wspólny język z podopiecznymi.

Trudno porównywać nasze systemy penitencjarne, chociażby ze względu na różnice kulturowe, charakterystykę problemów społecznych i przede wszystkim możliwości ekonomiczne. Również ja nie mam w tym względzie złudzeń. Czego zatem jesteście w stanie się od siebie nauczyć? A może jednak rzeczywiście tego rodzaju wizyty nie mają większego sensu? O odpowiedzi na te i inne pytania poprosiłam młodszą psycholog Ewę Pysz z Aresztu Śledczego w Bielsku-Białej, z którą razem wizytowałyśmy placówkę w Halden, i pracującego w tej jednostce funkcjonariusza Thora Staina, pełniącego funkcję contact officer (oficer kontaktowy, połączenie roli wychowawcy i oddziałowego). Dzięki możliwości wymiany Thor miał okazję odwiedzić kilka polskich jednostek penitencjarnych, w tym jeden z większych zakładów karnych we Włocławku (1226 miejsc) i niewielki, liczący 235 miejsc Oddział Zewnętrzny Bemowo.

Z jakimi oczekiwaniami jechałaś do Norwegii?



Ewa Pysz (EP): Z ogromną ciekawością, a także przekonaniem o sporych różnicach między polskim i norweskim systemem penitencjarnym. Na miejscu okazało się, że o ile

w kwestii socjalnej różnicy faktycznie są widoczne na pierwszy rzut oka, to w kwestii zasad mamy wiele punktów stycznych. W codziennej pracy opieramy się na bardzo podobnych założeniach, mówiących np. o readaptacji poprzez wzmacnianie zdrowych relacji rodzinnych bądź wdrożeniu do nawyku pracy. Podobnie dostrzegamy możliwość pozytywnego wpływu na siebie osadzonych, choć w Polsce stosujemy to raczej w sytuacji wyselekcjonowania dorosłego osadzonego do kształtowania środowiska wychowawczego młodocianych. W Norwegii zaś wzajemne socjalizowanie się osadzonych jest normą.

Thor, byłeś w Polsce i zapoznano cię z naszym systemem pracy. Jak uważasz, co jest największą barierą do odwzorowania u nas waszego pojęcia do odbywania kary?



Thor Stain (TS):

Uważam, że główny problem nie leży w systemie, ale być może w społeczeństwie, w sposobie, w jaki w Polsce patrzy się na skazanych. Miano kryminalisty powoduje, że

w odczuciu społecznym taka osoba nie powinna nigdy opuścić więzienia. Ale przecie większość prędzej czy później wraca do domu.

EP: Myślę podobnie. Dopóki w polskim społeczeństwie będzie dominowało przekonanie, że najlepszą resocjalizacją jest ciężka praca w kamieniołomie, nie zmienią się przekonania więźniów o ich możliwości dokonania przemiany samych siebie. Uważam, że wzorem Norwegów powinniśmy kłaść większy nacisk na odpowiedzialność osadzonych za proces resocjalizacji. Obecnie to my, funkcjonariusze będąc zobligowani przez prawo, przykładowo wysyłamy osadzonego na terapię dla uzależnionych, nawet jeśli nie ma on ku temu wewnętrznej motywacji. Oczywiście, czas oczekiwania na przyjęcie do oddziału terapeutycznego jest przez nas wykorzystywany do budowania tej motywacji, jednak jako psycholog często nie mogę pozbyć się wrażenia, że to bardziej mnie niż osadzonemu zależy na tym, by tę terapię odbył. W Norwegii zaś panuje przekonanie, że jeśli skazany odmawia pracy nad sobą, to on jest stracony, to on nie wykorzystuje danej mu szansy.

Myślicie, że to możliwe, abyśmy zbliżyli się do norweskich założeń resocjalizacyjnych?

TS: W krótkim czasie zapewne nie, ale w przyszłości być może. Najpierw musielibyście sprawdzić, czy w Polsce takie rozwiązania przynosiłyby podobne efekty. Byłoby to bardzo interesujące, jeśli zaczęlibyście choćby od jednego



skrzydła zakładu bądź tylko oddziału spróbować użyć elementów norweskiego systemu i zobaczyć jak zadziała na skazanych i na personel. Oczywiście, różnią nas kraje, kultura, zasady i ekonomia, ale myślę, że to możliwe. Chociaż w mojej ocenie całość polskiego systemu poznałem w niewielkim stopniu, to na podstawie obserwacji i spotkań z polskimi funkcjonariuszami jedną rzecz zmieniłbym od razu – stopień biurokracji. Mniej papierkowej pracy to przecież więcej czasu dla skazanych. Więcej czasu na programy resocjalizacyjne.

Wiesz jak wyglądają polskie więzienia, więc gdybyś miał taką możliwość, jakie poczyniłbyś zmiany?

TS: Nie jestem osobą, która może tu coś proponować, ale jeśli miałbym taką możliwość, to myślę, że zacząłbym od drobiazgów, takich jak meble w świetlicach – sofa, telewizor, stół czy kilka roślin. Byłoby to miejsce, gdzie skazani mogliby pozytywnie na siebie oddziaływać.

A jak ty, Ewo widzisz kwestię programów resocjalizacyjnych realizowanych w Norwegii?

EP: Programy readaptacyjne są tu zatwierdzane przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Bezpieczeństwa Publicznego, z tego względu prezentują wysoką wartość merytoryczną, ale jest ich też zdecydowanie mniej niż w Polsce. Raczej nie zdarzają się programy autorskie czy przeznaczone dla konkretnych rodzajów przestępstw. Najistotniejszy wydaje mi się jednak długi czas realizacji, który wynosi od 4 do 6 miesięcy. Podczas takiego programu prowadzący ma możliwość dobrego poznania każdego z uczestników i zweryfikowania jego motywacji. Jest to też czas na spokojne wyłożenie przygotowanych treści, przepracowanie zagadnień. Musimy jednak mieć świadomość, że ze względu na charakterystykę naszego systemu

penitencjarnego, pełniąc służbę w areszcie śledczym o bardzo dużej rotacji osadzonych, nie mogę sobie pozwolić na prowadzenie tak długiego programu. Jest jeszcze jeden element związany z realizacją programów resocjalizacyjnych. Zaskakujące było dla mnie, że na czas realizacji programu contact officer jest zwalniany z codziennych obowiązków.

A czy widziałeś w Polsce coś, co twoim zdaniem warto przenieść na grunt norweski?

TS: Dostrzegłem, że w Polsce jest silniejsza współpraca pomiędzy wychowawcami i psychologami. W Norwegii również mamy psychologów, ale większość skazanych nigdy z nimi nie rozmawiała.

Co z Norwegii warto jest przenieść do naszej penitencjarystyki?

EP: Najchętniej przeniósłabym do Polski zwyczaj poświęcania 4 godzin tygodniowo na własne kształcenie funkcjonariuszy i doskonalenie metod pracy. W więzieniu w Halden co środę w godzinach 11-15 zajęcia grupowe dla osadzonych są przerwane, oni sami zamknięci w celach, funkcjonariusze zaś mają czas dla siebie. Mogą wówczas skorzystać z kompleksu sportowego bądź edukacyjnego. Jest to też czas na przeanalizowanie trudnych przypadków, niepowodzeń w pracy. Jak podkreślali nasi rozmówcy, taka praktyka bardzo dobrze integruje załogę i przeciwdziała niebezpiecznej rutynie. W mojej ocenie takie rozwiązanie świetnie przeciwdziała także wypaleniu zawodowemu.

Czy powinniśmy mieć kompleksy wobec norweskiego systemu penitencjarnego?

EP: Jeśli wykonuję powierzoną mi pracę z zaangażowaniem i wedle mojej najlepszej wiedzy, to nie mam powodów do kompleksów. Uważam, że trzeba pamiętać o swoich mocnych stronach (np.

zdecydowanie niższym odsetku samobójstw w polskich więzieniach), być otwartym na nowe pomysły i czerpać z rozwiązań skutecznie działających w innych jednostkach penitencjarnych.

TS: Nie, nie powinniście mieć kompleksów, również tak uważam. Jeśli staracie się robić wszystko jak najlepiej możecie w waszej sytuacji i z waszymi zasobami, nie macie powodów do kompleksów.

Z moich obserwacji i przeprowadzonych rozmów wynika, że chociaż Norwegię i Polskę dzieli ogromne różnice, to jednak zależy nam na tym samym: aby skazani opuszczający jednostki penitencjarne dobrze poradzi sobie w życiu, nie czynili już krzywdy sobie i innym i żeby nie wracali do więzień. Chociaż z tym zadaniem radzimy sobie w nieco inny sposób to fakt, że przyświeca nam ten sam cel, nas łączy. Z punktu widzenia funkcjonariuszy jednostek podstawowych wizyty studyjne i stażowe wydają się czasem cenniejsze i bardziej interesujące niż dla wielu naszych przełożonych, którzy na co dzień nie pracują w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. Spotkania z innymi systemami penitencjarnymi wymuszają porównania i dyskusje na temat tego, co jest realne i warto przenieść na polski grunt, a co do naszych warunków nie przystaje. Pozwalają wierzyć, że można poszerzać horyzonty, spojrzeć na codzienną pracę z innej perspektywy, dając odwagę proponować innowacyjne rozwiązania. A jeśli w swoich pomysłach spotkamy się ze stwierdzeniem „to nie może się udać!”, pozwalają na śmiałość odpowiedzi: „Nieprawda, widziałem, że można! Wiem, że to będzie działać!”

Agnieszka Szulcka
psycholog
działu penitencjarnego
Zakładu Karnego
w Gdańsku-Przeróbce



Nowe kadry, czyli lekcja wychowawcza

„Resocjalizacja – funkcjonowanie Służby Więziennej i kuratorskiej” to innowacja pedagogiczna, realizowana pod patronatem Zakładu Karnego w Nowym Sączu w Zespole Szkół im. Władysława Orkana w Marcinkowicach.

Klasa o takim profilu – obok wojskowej, policyjnej i pożarniczej – powstała w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym. W jednostce odbyło się uroczyste wręczenie licealistom z Marcinkowic nominacji na kolejne stopnie uczniowskie za szczególne osiągnięcia w nauce. Zbiegło się to z obchodami święta 95-lecia Służby Więziennej.

– Spotkaliśmy się przed Zakładem Karnym w Nowym Sączu. Przed wejściem zostaliśmy poddani szczegółowej kontroli. Następnie udaliśmy się do sali konferencyjnej, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji. Awans na wyższe stopnie otrzymali też funkcjonariusze więziennictwa – relacjonują uczniowie. – Potem przyszedł czas na zwiedzanie jednostki. Naszą uwagę przyciągnęła kaplica więzienna pod wezwaniem bł. Jana Pawła II, w której znajdują się relikwie Ojca Świętego. Obserwując zakład karny mogliśmy z bliska zobaczyć, jak wygląda odbywanie kary pozbawienia wolności, poznać wa-

runki życia więźniów, ich codzienność za murami. Kpt. Dariusz Janik, starszy wychowawca działu penitencjarnego i por. Marek Zajac, starszy wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej przedstawili historię jednostki oraz specyfikę pracy funkcjonariuszy pełniących służbę w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. Zapoznaliśmy nas też z formami oddziaływań penitencjarnych wobec skazanych, a także przestrzegli przed lekkomyślnością, która może doprowadzić młodych ludzi do konfliktu z prawem. Zobaczyliśmy celę izolacyjną, w której przebywają skazani na najsurowszą karę dyscyplinarną. Osadzonego może w niej spędzić nawet 28 dni. My nie wyobrażaliśmy sobie pozostania w niej dłużej niż pięć minut. Uczestniczyliśmy też w posiedzeniu sądu penitencjarnego. Wysłuchaliśmy jego postanowienia wobec osadzonego, któremu umożliwiono odbywanie



kary w Systemie Dozoru Elektronicznego. Przy okazji dowiedzieliśmy się, kto może w ten sposób odbywać karę. Opuszczając więzienne mury uświadomiliśmy sobie jak ważna dla człowieka jest wolność.

Wieczorem uczniowie II kl. LO obejrzeli film „Bad Boys – cela dla niebezpiecznych” oraz wzięli udział w spotkaniu z reżyserem filmu. Dokument jest unikalnym świadectwem, opisującym jedno z najbardziej „sekretnych” miejsc więzienia. Ukazuje osobę w odosobnieniu, skłonioną do refleksji na temat swojego dawnego życia i przyszłości. Otwarty dialog prowadzony przez bohatera z samym sobą pozwala odkryć zdruzgotaną intymność człowieka pełnego wątpliwości. To daje do myślenia.

Uczniowie LO w Marcinkowicach
zdjęcie archiwum LO



Nić Ariadny

Naukowe Koło Penitencjarne „Nić Ariadny” to inicjatywa studentów Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego pod przewodnictwem i opieką dr. Tomasza Przesławskiego, cenionego, cieszącego się ogromną sympatią wykładowcy instytutu.

To właśnie dr Przesławski zaszczepił w nas chęć działania na rzecz specyficznej grupy społecznej, jaką stanowią byli więźniowie. Grupy specyficznej, wymagającej szczególnego rodzaju pomocy. Osoby skazane na karę pozbawienia wolności po opuszczeniu jednostek penitencjarnych niejednokrotnie narażone są na dyskryminację i wykluczenie z obszarów życia społecznego. Stygmatyzacja związana z odbytym wyrokiem skutecznie uniemożliwia im readaptację, brak perspektyw natomiast powoduje powrót na drogę przestępczą.

Celem działania koła jest realizowanie pomocy postpenitencjarnej, która zwiększałaby szanse tych osób na powrót do społeczeństwa i dalsze prawidłowe funkcjonowanie w warunkach wolnościowych. Do naszych zadań należy m.in. współpraca z funkcjonariuszami Służby Więziennej i innymi osobami zaangażowanymi w udzielanie pomocy postpenitencjarnej oraz organizowa-



nie stałych dyżurów w siedzibie Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat” w Warszawie, gdzie prowadzimy Punkt Pomocy Postpenitencjarnej. W ramach tej działalności staramy się zapewnić byłym więźniom wsparcie psychologiczne, a także udzielać porad prawnych. Podczas dyżurów zainteresowani mogą uzyskać podstawowe informacje dotyczące przysługujących im praw i możliwości działania. Ponadto prowadzimy korespondencję z osobami przebywającymi w jednostkach penitencjarnych, udzielamy informacji prawnych oraz niewielkiego wsparcia materialnego w postaci podstawowych artykułów biurowych. Osoby opuszczające areszty i zakłady karne, pozbawione miejsca zamieszkania, mają również możliwość uzyskania zakwaterowania w prowadzonym przez Stowarzyszenie schronisku „Dom Patronatu” w Warszawie.

Jako koło naukowe, mając na celu inkluzję społeczną i zawodową osób opuszczających jednostki penitencjarne, planujemy rozwój naszych działań. Mamy też nadzieję na nawiązanie współpracy z innymi organizacjami penitencjarnymi i społecznymi.

Kontakt: ariadna.kn@gmail.com

Naukowe Koło Penitencjarne
„Nić Ariadny”
zdjęcie archiwum koła

Niemieccy więźniowie się starzeją

Więzienia w Niemczech stoją przed nowym problemem. Jak donosi Jennifer Fraczek z redakcji „Deutsche Welle”, stale rośnie w nich liczba osadzonych powyżej 60. roku życia. W ostatnich latach przybyło ich o jedną trzecią.

W numerze 3/2014 „Forum Penitencjarnego” pisałem o przekształcaniu niemieckich więzień w lokale użytkowe. Mają na to wpływ zarówno względy ekonomiczne, jak i spadek liczby więźniów odbywających kare pozbawienia wolności. Jednocześnie w kraju tym obserwuje się inne niepokojące zjawisko. Eksperci zastanawiają się nad przyczyną tak gwałtownego wzrostu liczby starszych więźniów. Czy jest to związane ze wzrostem przestępczości w tej grupie wiekowej, czy też wynikiem starzenia się niemieckiego społeczeństwa? Według kryminologa Michaela Alexa, oba te czynniki mają tutaj podobne znaczenie. Ze względu na to, że różnica pomiędzy ludźmi bogatymi, a biedniejszymi stale się pogłębia, ludzie starsi (głównie emeryci i renciści) częściej niż kiedyś dokonują kradzieży i oszustw. Przestępczość ta nie ma jednak zbyt poważnego rozmiaru. Są to najczęściej drobne kradzieże i nadużycia podatkowe. Kolejną przyczyną jest fakt, że w izolacji przebywa spora liczba skazanych na dłuższe kary i w trakcie przebywania za murami ludzie ci się starzeją. Do 1998 r. przymusowe izolowanie niebezpiecznych przestępców i umieszczenie ich w ośrodkach nadzoru już po odbyciu wyroku mogło trwać maksymalnie 10 lat. Ograniczenie to jednak zniesiono. Od tego czasu liczba sprawców przymusowo umieszczonych w zakładach karnych wzrosła i są oni coraz starsi.

Starzejący się więźniowie stanowią dla placówek penitencjarnych ogromny problem. Sprawowanie nad nimi opieki to nie tylko kwestia nadzoru, ale też zapewnienia opieki medycznej. Niektórzy z nich mają poważne dolegliwości, takie jak nadciśnienie, cukrzyca, choroby układu krążenia czy też demencja starcza i często wymagają całodobowej opieki medycznej. Również przypadki zgonów tych więźniów nie są czymś wyjątkowym. W niektórych jednostkach utworzono specjalne oddziały penitencjarne dla więźniów wymagających opieki geriatrycznej.

W Detmond w Nadrenii Północnej-Westfalii już przed siedmioma laty otwarty został specjalny oddział dla takich właśnie więźniów. Dotychczas granica wieku w tym więzieniu wynosiła 55 lat, ale ostatnio podniesiono ją do 62. roku życia. Również w więzieniu w Bielefeld-Senne powstał oddział dla osadzonych wymagających leczenia geriatrycznego. O 1970 r. taki oddział dysponujący 48 miejscami istnieje też

w Singen. Jego kierownik Thomas Maus stwierdza, że jeszcze w latach 70. nikt nie mówił o zmianach demograficznych. Już wtedy jednak zdawano sobie sprawę, że w normalnych więzieniach wszystkie potrzeby starszych ludzi nie mogą zostać zaspokojone. Tymi potrzebami są przede wszystkim możliwości dłuższego odpoczynku, opieki medycznej, a także uczestnictwo w zajęciach,



które nie byłyby zbyt męczące. Ponadto starsi więźniowie boją się młodszych skazanych, którzy są silniejsi, zdrowsi i bardziej wysportowani. W Singen karę odbywają więc osoby z podobnymi możliwościami zdrowotnymi i społecznymi. Propozycje spędzania czasu wolnego też są dostosowywane do ich potrzeb. Mogą uprawiać gimnastykę, uczestniczyć w zajęciach, podczas których trenują pamięć czy korzystać z bogatej oferty ergoterapeutycznej. I nie chodzi tu o jakieś uprzywilejowanie, tylko o lepszą opiekę nad ludźmi, którzy są często schorowani, niedołążni. Wspomniany kryminolog Michael Alex uważa, że starzenie się więźniów ma tendencję rosnącą.

Ewald Jacek Dukaczewski
korespondent z Niemiec

Wspomnienie o Kazimierzu Hołysiu



Żegnamy zmarłego 9 marca 2014 r. w Kaliszu ppłk. Kazimierza Hołysia. Był dobrym człowiekiem, mężem, ojcem i dziadkiem. Dbającym o rodzinę, kochającym ludzi, potrafiącym okazać życzliwość i udzielić bądź zorganizować pomoc potrzebującym. Do ostatnich dni swego pracowitego życia miał ogromną, niespożyta energię. Zawsze gromadził wokół siebie rodzinę i przyjaciół, dla których przygotowywał obiady albo pieczone ziemniaki z ogniska na swej ulubionej działce. Jego stan ducha i siłę oddziaływania odzwierciedla motto z nekrologu zawiadamiającego o śmierci: „Każdy kto Cię poznał, mógł czerpać Twoją energię i poczuć siłę Twojej osobowości”.

Wśród przyjaciół był nazywany „Góralcem”, bo pochodził z Podkarpacia. Urodził się w 1941 r. w miejscowości Łęki Górne k. Tarnowa. Po ukończeniu szkoły podstawowej zamieszkał pod opieką starszej siostry w Kaliszu. Tutaj ukończył liceum pedagogiczne, poznał żonę Jadwigę i uzyskał pierwsze kwalifikacje nauczycielskie. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po uzyskaniu tytułu magistra pedagogiki wrócił do Kalisza i jako stypendysta Ministerstwa Sprawiedliwości w 1965 r. podjął pracę w Służbie Więziennej w eksperymentalnym Zakładzie Karnym dla młodocianych w Szczepiornie. Początkowo jako wychowawca, szybko awansował na stanowisko kierownika działu penitencjarnego. Po pięciu latach przeszedł do Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, gdzie był kierownikiem cyklu szkolenia penitencjarnego. W 1982 r. został zastępcą komendanta ośrodka, piastując tę funkcję do 1991 r.

Pułkownik Kazimierz był dobrym organizatorem, miał duże zasługi w tworzeniu Szkoły Oficerskiej na początku lat 70. i później. Z dr. Józefem Koreckim należał do grona członków założycieli Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, organizacji dającej impuls modernizacji Służby Więziennej. Potrafił być przełożonym i przyjacielem, pełen humoru, lubił opowiadać góralskie anegdoty. Był człowiekiem do trudnych poruczeń w czasach, gdy negocjacje i mediacje nie miały jeszcze swego miejsca. Zawsze pełen dobrych pomysłów, do których jak nikt inny potrafił przekonywać.

Za pracę i służbę Kazimierz Hołysi został wyróżniony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Swoje doświadczenia opisał w książce „Wspomnienia absolwentów i wykładowców COSSW”. Ten rozdział zostawił nam jako pamiątkę po sobie i minionych czasach. Takim Go pamiętamy i na zawsze zachowamy w życzliwej pamięci.

**przyjaciele Andrzej Raniś
Bogdan Nowak**

Pielgrzymka więźniaków do Rzymu

Tworzyliśmy historię

Funkcjonariusze Służby Więziennej, pracownicy więziennictwa i ich rodziny odbyli pielgrzymkę do Rzymu na kanonizację św. Jana Pawła II. Zaraz po tym, jak ogłoszono termin tej szczególnej uroczystości, zebrała się grupa chętnych na wyjazd.



wysypana w Rzymie, w miejscu zamachu na Jana Pawła II.

Program wyjazdu był bardzo napięty, trudno by było wszystko opisać. Nie można jednak pominąć wizyty na Monte Cassino, bo przecież jest to miejsce, gdzie nasi rodacy zginęli i pozostali na zawsze, oddając swoje życie za naszą wolność. Na wzgórzu została dla nas odprawiona msza św. przez towarzyszących nam dwóch kapłanów, złożyliśmy też wiązkę biało-czerwonych kwiatów. Po części oficjalnej Michalina Błasiak z synem zapaliła znicze. Ta starsza pani, choć sama nigdy nie była funkcjonariuszem Służby Więziennej, związana jest z nią od dziesiątków lat. Funkcjonariuszem był jej mąż, troje dzieci i zięć, dwie synowe i trzech wnuków.

Przeżyć i trudu w czasie całej wyprawy było co niemiara. My, uczestnicy uroczystości kanonizacyjnych mamy świadomość, że mogliśmy je obejrzeć siedząc w wygodnych fotelach przed telewizorem. Wybraliśmy jednak uciążliwość związane z wyprawą do Watykanu, aby z milionem pielgrzymów z całego świata przeżyć kanonizację wielkiego Polaka – Jana Pawła II. I cały czas przyświecała nam jedna myśl: Byliśmy tam nie po to, aby historię oglądać, ale by ją tworzyć.

Dariusz Paczkowski
mjr SW w stanie spoczynku

Tworzyli ją pielgrzymi z okręgów olsztyńskiego, poznańskiego, wrocławskiego i opolskiego z płk Lidią Olejnik, dyrektorem okręgowy SW w Opolu. Wysiłek był ogromny, ale byliśmy zadowoleni i usatysfakcjonowani, kiedy po 11 dniach wróciliśmy do domów. Przejechaliśmy 5 i pół tysiąca km, o własnych nogach przeszliśmy 75,6 km. Każdy z uczestników miał własną intencję, wszyscy jednak jechaliśmy w duchu wdzięczności za dary osobiste i dla całej ojczyzny, jakie otrzymaliśmy od Jana Pawła II.

Więźniowie włączyli się do tej pielgrzymki duchowo, poprzez przekazanie pięknej płaskorzeźby z fiolkami z ziemią mazurską i wodą z jeziora Jeziorak, po którym przed laty pływał ówczesny kardynał Karol Wojtyła. W ten symboliczny sposób wyrazili podziękowanie za dodawanie otuchy i nadziei, mając w pamięci wizyty papieża Polaka w wielu więzieniach świata a także w Płocku. Dzień po kanonizacji ten dar został przez nas wręczony papieżowi Franciszkowi, od którego skazany, twórca płaskorzeźby, otrzymał specjalne błogosławieństwo. Wieźliśmy też ziemię z Ilawy i wodę z Jezioraka w specjalnych pojemnikach. Woda została wylana, a ziemia



Sztuka w Sztumie



23 maja w Sztumskim Centrum Kultury odbył się wernisaż XI Międzynarodowego i XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Sztuki Więziennej Sztum 2014.

Inauguracja konkursu miała miejsce dwukrotnie – w świetlicy Zakładu Karnego w Sztumie z udziałem wszystkich skazanych biorących udział w przeglądzie i przebywających w sztumskiej jednostce oraz w salach Centrum Kultury. Otwarcia dokonali dyrektor zakładu ppłk Jan Morozowski i dyrektor Centrum Adam Karaś.

Przeгляд cieszył się dużym zainteresowaniem wśród kadry penitencjarnej pracującej na co dzień z osobami pozbawionymi wolności oraz wśród samych zainteresowanych, więźniów. Niektórzy z nich uczestniczyli w konkursie już po raz kolejny. Jury oceniało prace malarskie, grafiki, rysunki, plakaty, rzeźby i wyroby rękodzielnicze, a także nadesłane utwory poetyckie i literackie. W konkursowych zmaganiach brali też udział więźniowie ze Czech, Litwy i Niemiec. Ogółem było 500 uczestników, w tym 78 z zagranicy. – Sztumski Przegląd Sztuki Więziennej to najstarsze tego typu przedsięwzięcie w Polsce. Nieprzerwanie przez 23 lata organizatorzy umożliwiają więziennym twórcom odnalezienie kontaktu z własnymi emocjami, komunikację ze sobą i innymi, wyrażanie i rozumienie uczuć – mówi ppłk Jan Morozowski.

Wystawa prac osób pozbawionych wolności eksponowana będzie w salach Sztumskiego Centrum Kultury przy ul. Reja 13 do września br.

Rafał Jaroszewski, Robert Witkowski
zdjęcia Piotr Szymański



Niezbędnik prawny

Świadczenia zdrowotne osadzonych bez asysty funkcjonariusza

Obecność funkcjonariusza podczas udzielania świadczeń zdrowotnych osobom osadzonym w jednostce penitencjarnej typu zamkniętego jest niezgodna z Konstytucją RP.

Rzecznik praw obywatelskich zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego przepis art. 115 §7 kkw. Przepis ten stanowi, że skazanemu odbywającemu karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego świadczenia zdrowotne są udzielane w obecności funkcjonariusza niewykonującego zawodu medycznego; na wniosek funkcjonariusza lub pracownika podmiotu leczniczego dla osób pozbawionych wolności, świadczenia zdrowotne mogą być udzielane skazanemu bez obecności funkcjonariusza niewykonującego zawodu lekarza.

Rzecznik praw obywatelskich uznał, że wskazany przepis narusza konstytucję, wyklucza bowiem złożenie przez osadzonego wniosku o udzielenie mu świadczenia zdrowotnego bez obecności funkcjonariusza niewykonującego zawodu medycznego. Podmiotem uprawnionym do złożenia wniosku w tym zakresie jest jedynie funkcjonariusz lub pracownik podmiotu leczniczego. Niekonstytucyjność, zdaniem rzecznika, polega również na traktowaniu wszystkich osadzonych w zakładach karnych typu zamkniętego w ten sam sposób, mimo że nie stanowią oni grupy jednorodnej. W jednostkach penitencjarnych typu zamkniętego przebywają osoby zaliczone do kategorii więźniów niebezpiecznych, ale również skazani za przestępstwo nieumyślne czy odbywający zastępczą karę pozbawienia wolności. Przebywają tymczasowo aresztowani, wobec których przesłanką pozbawienia wolności jest obawa popełnienia kolejnego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, ale są również osoby tymczasowo aresztowane z uwagi na zabezpieczenie prawidłowego toku postępowania karnego.

Ponadto, w argumentacji popierającej wniosek rzecznik wskazał na obowiązujące w systemie powszechnym prawa pacjenta do intymności i poszanowania godności w trakcie udzielania świadczeń zdrowotnych. Zgodnie z art. 22 ust. 2 ustawy z 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta (Dz. U. z 2009 r., nr 52, poz. 417 z późn. zm.) osoby wykonujące za-

wód medyczny, inne niż udzielające świadczeń zdrowotnych, są obecne podczas udzielania tych świadczeń tylko wtedy, gdy jest to niezbędne ze względu na rodzaj tego świadczenia. Uczestnictwo, a także obecność innych osób wymaga zgody pacjenta. Dodatkowo wskazano na odmienne wymogi występujące w jednostce penitencjarnej typu półotwartego, w której nie ma obowiązku udzielania świadczeń zdrowotnych w obecności funkcjonariusza, lecz obecność ta następuje jedynie na wniosek osoby udzielającej świadczenie zdrowotne.

Zajęte przez Sejm i prokuratora generalnego stanowisko w sprawie jest jednolite i sprowadza się do stwierdzenia, że art. 115 §7 kkw jest zgodny z art. 47 w związku z art. 31 ust. 3 konstytucji. Stanowisko to uzasadniono wskazując, że kodeks karny wykonawczy rozróżnia zakłady karne w zależności od więźniów, którzy mają być w nich osadzeni oraz od sposobu organizacji zakładu. Dlatego też wyróżniono zakłady karne typu zamkniętego, półotwartego i otwartego. Zakłady karne, o których mowa w art. 70 §1 kkw, różnią się stopniem zabezpieczenia, izolacji skazanych oraz wynikającymi z tego ich obowiązkami i uprawnieniami w zakresie poruszania się po zakładzie i poza jego obrębem. Jedną z różnic jest obecność funkcjonariusza w trakcie udzielania świadczeń zdrowotnych.

W zakładach karnych typu zamkniętego osadza się najgroźniejszych skazanych lub tych, którzy stwarzają istotne problemy podczas odbywania kary w innego rodzaju zakładach karnych. Za takim wnioskiem przemawia kodeks karny wykonawczy, określając jaką kategorią skazanych jest osadzana w zakładach karnych typu zamkniętego (art. 88 §3-5 kkw) oraz dodatkowo, kto może być osadzony w tego typu jednostce penitencjarnej (art. 88 §6 kkw). W wyrażonym stanowisku zauważono, że skoro w zakładach karnych typu zamkniętego osadza się najgroźniejszych przestępców i skazanych sprawiających poważne kłopoty dyscyplinarne, a udzielanie świadczeń zdrowotnych wymaga posługiwania się przedmiotami mogącymi służyć za narzędzia niebezpieczne, to należy przyjąć domniemanie, że w zaskarżonym przepisie jest mowa o osadzonych, którzy potencjalnie stanowią realne zagrożenie dla życia i zdrowia osób trzecich i dla siebie (w stop-

niu wyższym niż osadzeni w zakładach karnych innego typu), co z kolei uzasadnia decyzję ustawodawcy o ich kategoryalnym wyodrębnieniu i poddaniu szczególnym prawnym rygorom. Zatem chcąc zapewnić bezpieczeństwo pracownikom więziennych podmiotów leczniczych, więźniom i innym osobom, ustawodawca wprowadził jako zasadę obecność funkcjonariusza Służby Więziennej podczas udzielania świadczeń zdrowotnych skazanym o określonych cechach.

Ustawodawca, stanowiąc prawo, musi dokonać ważenia wartości konstytucyjnych, które w jednakowym stopniu nie dadzą się jednocześnie zrealizować. Zakwestionowany art. 115 §7 kkw stanowi – zdaniem marszałka Sejmu – próbę pogodzenia konkurujących w niniejszej sprawie wartości. Z jednej strony prawo do życia i zdrowia uczestników procesu świadczenia opieki zdrowotnej, z drugiej zaś – prywatności pacjentów osadzonych.

Trybunał nie podzielił stanowiska Sejmu oraz prokuratora generalnego. Uznał, że art. 115 §7 kkw zdanie pierwsze przez to, że:

1. nakazuje obecność funkcjonariusza niewykonującego zawodu medycznego podczas udzielania świadczenia zdrowotnego osobom pozbawionym wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego, co do których nie jest to konieczne,
2. nie określa przesłanek uzasadniających odstąpienie od tego nakazu jest niezgodny z art. 47 w związku z art. 31 ust. 3 konstytucji RP.

Trybunał wskazał, że prywatność jednostki, tam gdzie jest to możliwe, powinna być chroniona w imię fundamentalnej wartości konstytucyjnej, jaką jest godność człowieka. Prywatność człowieka w warunkach więziennych podlega różnym, konstytucyjnie usprawiedliwionym ograniczeniom. Nie oznacza to jednak, że konstytucyjnie dopuszczalne jest wypreparowanie prywatności więźnia z wszelkiej treści. Takim obszarem jest opieka zdrowotna i potrzeba zapewnienia podczas jej świadczenia należytej poufności zawsze tam, gdzie jest to możliwe.

Obecność osoby trzeciej w trakcie udzielania skazanemu świadczeń zdrowotnych ingeruje w prawo do prywatności. Pomimo że funkcjonariusze Służby Więziennej są zobowiązani do zachowania tajemnicy służbowej (nie mogą ujawniać informacji

na temat zdrowia skazanego), to pacjent skazany może czuć się skrępowany obecnością funkcjonariusza w trakcie świadczenia zdrowotnego. Konieczne może być okazanie lekarzowi swojego ciała oraz ujawnienie informacji intymnych związanych z leczeniem. Obecność osoby trzeciej nie służy również ustanowieniu właściwej relacji pomiędzy lekarzem a pacjentem.

Trybunał dostrzegł, że więzień odbywający karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego może stwarzać większe zagrożenie dla bezpieczeństwa personelu medycznego niż ten odbywający karę w zakładzie karnym typu półotwartego. Jednak wadliwym uznał założenie, że dla personelu medycznego niebezpieczny jest każdy więzień odbywający karę w jednostce penitencjarnej typu zamkniętego. W takim zakładzie umieszczeni skazani należą do kategorii, których członkowie w istotnie różnym stopniu mogą stwarzać zagrożenie dla bezpieczeństwa więziennego personelu medycznego.

Zdaniem Trybunału ustawodawca, zamiast generalnej regulacji, obejmującej wszystkich umieszczonych w zakładzie karnym typu zamkniętego, powinien wyróżniać te ich kategorie, które potencjalnie mogą stwarzać w takich zakładach zagrożenie dla bezpieczeństwa personelu medycznego i wobec których świadczenia zdrowotne muszą być wykonywane w obecności funkcjonariusza Służby Więziennej. Wada konstytucyjna omawianego przepisu polega na tym, że ustawodawca uregulował zbyt szeroko sytuację opisaną w hipotezie uchylonego przepisu. W treści art. 115 §7 kkw zdanie pierwsze brak jest przesłanek obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego. Wystarcza samo odbywanie kary w zakładzie karnym typu zamkniętego. Wady konstytucyjne konstrukcji zakwestionowanego przepisu w jego zdaniu pierwszym powodują, że w sposób nieadekwatny ogranicza on chronione w art. 47 konstytucji prawo do prywatności pacjenta pozbawionego wolności umieszczonego w zakładzie karnym typu zamkniętego. W tym zakresie zasadą winien być brak obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego podczas udzielania świadczenia zdrowotnego, chyba że wniosek o taką obecność złoży członek personelu medycznego.

Trybunał odroczył utratę mocy obowiązującej art. 115 §7 kkw zdanie pierwsze o 12 miesięcy. W ciągu tego okresu ustawodawca jest zobowiązany do uchwalenia nowego przepisu, który określi przesłanki obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego wymaganej podczas udzielania świadczeń zdrowotnych.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 26 lutego 2014 r., sygn. akt K 22/10 ogłoszony w Dzienniku Ustaw z 7 marca 2014 r., poz. 287.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny
CZSW



Wiem, o czym mówimy

Ze Zdzisławem Czarneckim, prezydentem Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej (FSSMRP) rozmawia Mieczysław Pietrzak



Panie prezydencie, co legło u podstaw powstania FSSM RP, istnieją przecież organizacje reprezentujące emerytów i rencistów służb mundurowych, choćby takie jak Krajowy Związek Emerytów i Rencistów Służby Więziennej, Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych, Związek Żołnierzy Wojska Polskiego czy Związek Emerytów i Rencistów Pożarnictwa oraz wiele innych?

Organizacje emeryckie w służbach mundurowych mają wieloletnią tradycję zapoczątkowaną w okresie XX-lecia międzywojennego, kiedy brały aktywny udział w życiu społeczno-politycznym. Swoją działalność kierowały na podnoszenie świadomości obywatelskiej, sprawności fizycznej młodzieży oraz umacnianie polskości w szerokiech rzeszach społeczeństwa. W okresie PRL działalność organizacji skupiających emerytów mundurowych nastawiona była na sprawy socjalne: organizacja wypoczynku, podnoszenie sprawności fizycznej, spotkania środowiskowe. Specyfika służby (działanie na rozkaz) oraz realizowanie przyjętych przez państwo zobowiązań wobec środowiska mundurowego na wiele lat ugruntowały państwową postawę emerytów mundurowych, wyrażającą się zaufaniem do państwa i praw przez nie stanowiących. Sytuacja zmieniła się po 1990 r., gdy ze zmianami społeczno-gospodarczymi władze III Rzeczypospolitej rozpoczęły demontaż systemu ubezpieczeń społecznych, w tym o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy i funkcjonariuszy. Zmiany w ustawach o zaopatrzeniu

emerytalnym (1993 r. i 1994 r.) pokazały, że rozwiązania prawne nie są wieczne. To działania w kierunku likwidacji odrębnych rozwiązań emerytalnych dla służb mundurowych spowodowały powstawanie i coraz sprawniejsze działanie organizacji pozarządowych w środowiskach żołnierskich i funkcjonariuszy. Należy podkreślić, że w latach 90. wszystkie organizacje mundurowe działające w strukturach resortów „siłowych” pozostających w gestii prezydenta RP otrzymywały znaczące wsparcie kierowników tych resortów. Jednakże „okres ochronny” dla służb mundurowych skończył się na początku XXI w., kiedy politycy zaczęli traktować służbę żołnierzy i funkcjonariuszy jak pracę w innych strukturach administracji państwowej. Zdaliśmy sobie sprawę, że jest wiele elementów wspólnych dla naszych środowisk, wyróżniających nas z administracji państwowej (działanie na rozkaz, wykonywanie obowiązków z narażaniem życia i zdrowia, szczególne obowiązki), które dają prawo do żądania szczególnego traktowania. Paradoksalnie to działanie polityków spowodowało, że zaczęliśmy się jednoczyć, co doprowadziło do utworzenia Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Prezydentem został pan stosunkowo niedawno, z jakiej formacji się pan wywodzi?

Od 2002 r. jestem emerytem policyjnym. Przez 27 lat służyłem w Milicji Obywatelskiej, a następnie w Policji. W służbie przeszedłem wiele szczebli, od milicjanta do dyrektora biura. Dlatego mogę powiedzieć, że problematyka policyjna jest mi dobrze znana, w szczególności bolączki szeregowego policjanta. Mogę też dodać, że na przełomie lat 80. i 90. byłem jednym z organizatorów związków zawodowych w ówczesnej Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej.

Środowisko policyjne jest zatem panu szczególnie bliskie. Nie traci pan jednak z pola widzenia problemów innych służb, w tym Służby Więziennej.

Moje kontakty z innymi formacjami mundurowymi rozpoczęły się jeszcze w czasie pełnienia służby w KWMO w Rzeszowie, gdzie jako inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego utrzymywałem kontakty zawodowe oraz towarzyskie z funkcjonariuszami Służby Więziennej (wielu podejrzanych z prowadzonych przeze mnie spraw było osadzonych czy to na „Zamku” w Rzeszowie, ►

► czy później w Zakładzie Karnym w Rzeszowie-Załężu), żołnierzami pełniącymi służbę w WSW (prowadziłem z nimi wiele wspólnych śledztw kryminalnych), strażakami ze względu na fakt, że zajmowałem się również postępowaniami przeciwko podpalaczom. Po przejściu w 1987 r. do Biura Dochodzeniowo-Śledczego KGMO kontynuowałem tę współpracę w Warszawie. Mogę powiedzieć, że specyfika służby żołnierzy i funkcjonariuszy różnych służb mundurowych nie jest mi obca, dlatego dość łatwo nawiązuje kontakty. Jednym słowem – wiem, o czym mówimy.

Władze Federacji to przedstawiciele jednej czy też może wielu struktur mundurowych?

W Zarządzie Federacji są przedstawiciele wszystkich zrzeszonych organizacji. Wiceprezydentami są przedstawiciele tych największych: Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej oraz Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP. Faktem jest, że w Prezydium Zarządu Federacji przewagę mają przedstawiciele SEiRP. Wynikło to z faktu, że typowany do objęcia funkcji sekretarza generalnego płk Jan Kacprzak z ZZWP przegrał wybory. Bardzo cenię jego doświadczenie i wiedzę. Z zadowoleniem przyjmuję jego dalsze wspieranie nas w różnych inicjatywach ważnych dla środowiska.

Jakie stowarzyszenia są członkami FSSM RP?

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych, Związek Żołnierzy Wojska Polskiego, Związek Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP, Krajowy Związek Emerytów i Rencistów Służby Więziennej, Stowarzyszenie Generałów Policji RP, Związek Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, Związek Byłych Funkcjonariuszy Służb Ochrony Państwa, Stowarzyszenie Komendantów Policji, Mundurowy Klub Motorowy RP, Stowarzyszenie im. Rodziny Nałazków, I Oddział Mazowiecki Związku Polskich Spadochroniarzy, Stowarzyszenie Tradycji Ludowego Wojska Polskiego im. Gen. Zygmunta Berlinga – jako członkowie zwyczajni oraz Desantowa Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza z Ożarowic jako członek wspierający. Reprezentujemy ok. 50 tysięcy osób zrzeszonych w organizacjach – członkach Federacji. Należy podkreślić, że współpracujemy z Klubem Generałów Wojska Polskiego, Fundacją Pomocy Wdowom i Sierotom Po Poległych Policjantach oraz Stowarzyszeniem Byłych Funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdą organizacją zrzeszającą mundurowych.

Jakie są statutowe cele FSSM RP, co wyznacza prawne ramy jej działania?

Zgodnie z par. 8 Statutu celem Federacji jest wspieranie i koordynowanie działalności sfederowanych stowarzyszeń, inspirowanie członków do aktywnego udziału w procesie patriotycznego oddziaływania na społeczeństwo, ukierunkowanego na popularyzowanie wiedzy i umiejętności na rzecz obronności, bezpieczeństwa państwa i porządku pu-

blicznego, koordynowanie działalności statutowej i programowej, reprezentowanie interesów członków stowarzyszeń wchodzących w skład Federacji wobec władz ustawodawczych i wykonawczych Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności w zakresie uprawnień emerytalno-rentowych, opieki socjalnej i zdrowotnej, zachowania statusu społecznego przysługującego żołnierzom i funkcjonariuszom oraz reprezentowanie interesów członków w kontaktach międzynarodowych. Federacja sama nie kreuje zadań do realizacji. Podejmowane przez nas działania stanowią wypadkową działań podejmowanych przez poszczególne organizacje wchodzące w skład Federacji. Przykładem jest koordynowana przez Federację aktywność w obronie funduszu socjalnego. Zarząd zdefiniował problem, przekazał do oceny zrzeszonym organizacjom, a następnie inspirował działania (interpelacje poselskie, zapytania do ministrów: obrony narodowej, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości). Bacznie obserwujemy, co dalej z tym pomysłem.

Jak pan ocenia skuteczność podejmowanych inicjatyw?

Nasza skuteczność jest większa niż skuteczność organizacji – członków Federacji. Dobrym przykładem jest efekt działania Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Służb Mundurowych w latach 2001–2002. W wyniku złożonego przez nas projektu ustawy, Sejm przyjął cztery z pięciu proponowanych zmian, m.in. przywrócono odrębny system emerytalny dla żołnierzy i funkcjonariuszy oraz uregulowano zatrudnienie emerytów mundurowych. Nie przywrócono natomiast waloryzacji płacowej. Nie wszystkie inicjatywy zakończyły się sukcesem. Przykładem jest brak zgody dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSW na wydawanie legitymacji dla współmałżonków i dzieci pobierających świadczenia po zmarłym żołnierzu lub funkcjonariuszu. W tym przypadku kilkuletnie starania się nie powiodły.

Czy działalność Federacji może liczyć na wsparcie czynnych zawodowo żołnierzy i funkcjonariuszy?

Organizacje emerytów i rencistów służb mundurowych bardzo ściśle współpracują ze związkami zawodowymi w tych służbach. Cześć z nich ma podpisane porozumienia o wzajemnej współpracy, w których zobowiązują się wzajemnie wspierać w obronie swoich interesów. Dobrym przykładem był udział przedstawicieli Federacji w proteście przed Sejmem zorganizowanym przez Federację Związków Zawodowych Służb Mundurowych w obronie „ekwiwalentu za zwolnienia lekarskie” oraz funduszu socjalnego. Współpracujemy z Federacją Związków Zawodowych Służb Mundurowych i będziemy dążyć do sformalizowania tej współpracy. Należy podkreślić, że w obrębie Federacji działają dwie organizacje grupujące byłych i będących w służbie funkcjonariuszy: Stowarzyszenie Komendantów Policji oraz Stowarzyszenie Generałów Policji, do której należy nadinsp. Marek Działoszyński, Komendant Główny Policji. Współpracujemy również ze Związkiem Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego. Z moich obserwacji wynika, że najlepszy klimat do porozumie-

nia między byłymi a aktualnymi funkcjonariuszami jest w środowisku Służby Więziennej. Wyrazem tego jest bardzo pozytywny stosunek kierownictwa Służby Więziennej do emerytów. Emeryci i renciści innych służb wręcz zazdroszczą wam tego partnerskiego kontaktu pomiędzy emerytami a Biurem Emerytalnym Służby Więziennej.

Struktura FSSM RP to konglomerat wielu doświadczeń instytucjonalnych. Czy w pana ocenie stanowi to o sile, czy też o słabości zrzeszenia?

Tak naprawdę to my sami nie wiemy, jaką siłę stanowimy. Lata służby wyrobiły w nas poczucie odpowiedzialności, zaufania do przełożonych, poszanowania prawa. Po zmianach ustrojowych nie należeliśmy do partii politycznych. W zdecydowanej większości byliśmy apolityczni. Tak nas ukształtowało. Nasze środowiska nie strajkowały. Teraz, na emeryturze konsolidujemy się w obronie naszych żywotnych grupowych interesów. Uczymy się jak to robić. Osobiście jestem za apartyjnością organizacji środowisk mundurowych. Nie oznacza to jednak, że nie możemy działać politycznie. Wręcz przeciwnie, powinniśmy jak najszerzej włączać się do działalności publicznej. Nic o nas bez nas. Wspierać te organizacje i tych polityków, którzy dają rękojmiej obrony naszych interesów. Szczególnie aktywnie powinniśmy włączyć się w struktury samorządowe. W wielu miejscowościach (zielone garnizony) nasze środowiska mają wszelkie przesłanki do tego, aby nasi przedstawiciele zostali wybrani na burmistrzów, wójtów czy radnych. Do tego potrzeba jednak zmiany mentalności większości mundurowych. Cieszę się, że przeważającą w latach 90. postawę roszczeniową zastępuje postawa aktywności zawodowej, społecznikowskiej. Jest to wyraźny sygnał, że środowiska mundurowe stają się aktywne.

Będąc prezydentem Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej nie da się zapewne uniknąć planowania, choćby w wymiarze operacyjnym. Jakie są zatem prognozy dla FSSM RP na najbliższe pięć lat?

Jak powiedziałem na początku, nasze działania są wypadkową oczekiwań organizacji – członków Federacji, dlatego planujemy na krótką metę. Obecnie zdefiniowaliśmy kilka problemów, którym powinniśmy poświęcić uwagę: ochrona godności żołnierza i funkcjonariusza, rewaloryzacja płacowa, możliwość awansu w stopniu na emeryturze dla funkcjonariuszy, godne traktowanie emerytów i rencistów w wyróżnianiu orderami i odznaczeniami (zgodnie z art. 1 ustawy o orderach i odznaczeniach), obrona funduszu socjalnego. W sferze organizacyjnej będziemy dążyć do tego, aby w Federacji były reprezentowane wszystkie służby, nie tylko te objęte odrębnymi ustawami emerytalnymi, np. celnicy. Ważnym zadaniem jest zabezpieczenie środków finansowych na działalność statutową. Niezależność finansowa od administracji rządowej pozwoli nam na bardziej zdecydowane działania „polityczne” oraz umożliwi szeroką działalność marketingową i informacyjną. ■

PROGRAM do **70%** OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S



ANTYWANDAL

zawory antyblokadowe
osłony antywandal

tylko **4**
litry/minutę!

koszt
1 stanowiska
309 zł

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CELI I ŁAŻNI

od 25 lat w Polsce

Zawory
PRESTO 504 S ZK
wysyłamy bezpłatnie
na testy w celach

AUTOMATYKA
Pełna kontrola
poboru wody
eliminacja nadużyć

EKOMATIK

systemy do celi i
do łazienki oddziałowych

koszt
1 stanowiska
399 zł



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl

Eurowyборы 2014



Z wynikiem 34,9 proc. wybory do Parlamentu Europejskiego w jednostkach penitencjarnych na terenie kraju wygrała Platforma Obywatelska. Drugi rezultat – 18,6 proc. osiągnął Koalicyjny Komitet Wyborczy Europa Plus Twój Ruch, a trzeci – Komitet Wyborczy Nowa Prawica (JKM) – 6,5 proc. To

zbiorcze wyniki głosowania osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych 25 maja 2014 r. Z danych Biura Informacji i Statystyki Centralnego Zarządu Służby Więziennej wynika, że czwarty wynik uzyskał Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość (6,4 proc.), piąty SLD-UP (5,5 proc.). Na kandydatów Solidarnej Polski zagłosowało 3,8 proc. osadzonych, na Ruch Narodowy – 3,4 proc., PSL – 3,3 proc., Partię Zielonych – 0,7 proc., Demokrację Bezpośrednią – 0,4 proc., Samoobronę – 0,2 proc. Uprawnionych do głosowania było 78.085 tymczasowo aresztowanych i skazanych. Z prawa oddania głosu skorzystało 24.031 osadzonych, 3267 głosów było nieważnych. Frekwencja wyniosła 30,8 proc.

Zespół Prasowy CZSW

Co zamiast więzienia?



Skuteczna kara nie jest równoznaczna z koniecznością osadzenia osoby skazanej w więzieniu – twierdzą organizatorzy konferencji „Co zamiast więzienia? Udział organizacji pozarządowych i autorytetów publicznych w wykonywaniu kar nieizolacyjnych”, która odbyła się na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Organizatorem było Koło Naukowe Twórczych Pedagogów Resocjalizujących i Centrum Wolontariatu (Program Pomocy Więźniom „Eleutheria”), patronat nad wydarzeniem objęła Rada Terenowa ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym Województwa Lubelskiego. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele Służby Więziennej, sądownictwa, środowiska kuratorskiego, organizacji pozarządowych. Konferencji towarzyszyła wystawa prac artystycznych wykonanych przez skazanych z zakładów karnych i aresztów śledczych okręgu lubelskiego.

tekst i zdjęcie **Jacek Zwierzchowski**

Nowe technologie w Irlandii

W Irlandzkiej Szkole Służby Więziennej w Portlaoise odbyły się warsztaty Nowych Technologii Teleinformatycznych stosowanych w więzieniach. Organizatorami byli EuroPris (The European Organisation of Prisons and



Correctional Services) oraz irlandzka i północnoirlandzka Służba Więzienna. W konferencji uczestniczyło 63 specjalistów z 22 krajów, w tym po raz pierwszy delegacja polska. Służbę Więzienną reprezentowali: kpt. Tomasz Zając z Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, por. Cezary Mecwaldowski z Zakładu Szkolenia Ochronnego i por. Barbara Mamos z Działu Organizacji i Obsługi Szkolenia COSSW w Kaliszu.

Warsztaty były okazją do nawiązania współpracy i wymiany doświadczeń. Obecnie dąży się do tego, by jak największa liczba osadzonych odbywała karę poza więzieniem, np. w ramach systemu dozoru elektronicznego lub prac społecznych. Firmy przedstawiły swoje rozwiązania m.in. z zakresu systemów biometrycznych, kontroli dostępu, telefonii, videokonferencji, dozoru elektronicznego, systemów zarządzania bazami danych osadzonych, detektorów telefonów komórkowych, tabletów i oprogramowania dla funkcjonariuszy i skazanych. W ostatnim dniu spotkania miała miejsce wizyta w nowoczesnym więzieniu w Midland, gdzie zaprezentowano wdrożone nowe technologie, m.in. biometrię geometrii dłoni do realizacji ruchu po terenie jednostki funkcyjnej, osób z wolności i osadzonych.

EuroPris to europejska organizacja skupiająca praktyków zajmujących się wymiarem sprawiedliwości i więziennictwem, finansowana przez program Komisji Europejskiej. Powołana została w 2010 r. w celu wdrażania przez sądy i służby więzienne krajów Unii Europejskiej współpracy na poziomie praw osadzonych i ich rodzin, podnoszenia bezpieczeństwa publicznego, ograniczenia powrotów do więzień, rozwoju profesjonalizmu w realizacji powierzonych zadań. Do EuroPris należy 19 państw europejskich.

tekst i zdjęcie **Cezary Mecwaldowski**

Odprawa kierownictwa

W Oddziale Zamiejscowym OSSW w Kulach w Sulejowie odbyła się odprawa gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z kierownictwem Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorami okręgowymi i komendantami ośrodków szkolenia i doskonalenia kadr SW.

Porządek dwudniowej (20-21 maja) odprawy przewidywał omówienie przez gen. Jacka Włodarskiego i jego zastępców najistotniejszych zagadnień z zakresu funkcjonowania służby, w tym zamierzeń i kierunków działań w najbliższym czasie. Oprócz przedstawienia aktualnej sytuacji w Służbie Więziennej, pierwszego dnia poruszono kwestie związane z rozwojem Systemu Dozoru Elektronicznego w kontekście warunków ustalonych po rozstrzygnięciu nowego przetargu. Temat został przedstawiony przez gen. Pawła Nasiłowskiego, dyrektora Biura Dozoru Elektronicznego. Zagadnienia penitencjarne omówiła płk Luiza Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego, zdarzenia nadzwyczajne w aspekcie czynności profilaktycznych przedstawił zaś ppłk Roman

Kloc, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych. W drugim dniu odprawy ppłk Tomasz Raczyk, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia przedstawił sytuację finansowo-płacową funkcjonariuszy i pracowników cywilnych więziennictwa oraz podział środków z tytułu zmniejszenia uposażeń funkcjonariuszy w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim. Dyrektorzy okręgowi omówili najistotniejsze zagadnienia z zakresu funkcjonowania służby, służące poprawie jakości realizacji ustawowych zadań Służby Więziennej.

Zespół Prasowy CZSW

Wyszehradzka czwórka

13-14 maja na Węgrzech odbyło się spotkanie dyrektorów generalnych służb więziennych w ramach Grupy Wyszehradzkiej (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry). W spotkaniu uczestniczyli szefowie służb: z Polski – gen. Jacek Włodarski, Czech – płk Pavel Ondrasek, Słowacji – płk Eugen Balko i Węgier – gen. maj. András Csóti.

Delegacje zwiedzały centralę węgierskiego więziennictwa, zakład karny dla młodocianych w Tököl, krajowe więzienie środkowo-zadunajskie w Baracska oraz dwa przedsiębiorstwa produkcyjne, działające przy każdym z więzień. Szczególne wrażenie wywarły ulgi i ułatwienia dla przedsiębiorstw w strukturach więziennictwa, zamówienia centralne, nowoczesna infrastruktura (piekar-



nia, zakład papierniczy) oraz skala zatrudnienia osadzonych. Problemem węgierskiego więziennictwa jest przeładnienie, średni stan zaludnienia jednostek wynosi 142 proc., przy normie 3 m kw. na osobę. Z delegacjami spotkał się nadzorujący węgierskie więziennictwo dr. Sándor Pintér, minister spraw wewnętrznych Republiki Węgier. Szefowie służb zapoznali się także z prezentacjami poszczególnych systemów penitencjarnych, omówili aktualną sytuację, problemy i wyzwania. Potwierdzono konieczność dalszych wymian stażowych oraz możliwość wspólnych ćwiczeń i szkoleń zawodowych. W trakcie pobytu na Węgrzech gen. Jacek Włodarski i gen. maj. András Csóti podpisali porozumienie o wzajemnej współpracy.

płk Włodzimierz Paszkowski

dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
zdjęcie archiwum

Żonkilowe święto

10 maja na terenie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu odbył się festyn edukacyjno-charytatywny, podczas którego uwrażliwiono wszystkich obecnych na potrzeby osób starszych, chorych, niepełnosprawnych oraz propagowano ideę wspierania hospicjów. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji, m.in. muzyczne występy estradowe, pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej, zajęcia na strzelnicy pod okiem wykładowców zespo-



łu szkolenia strzeleckiego, pokaz tresury psów. Funkcjonariusze COSSW, dzieci i młodzież wystartowali w III „Biegu Nadziei”. Akcja rozpoczęła się w ub. roku, tuż po posadzeniu 300 cebulek żonkili, wśród dzieci z miejscowych szkół i przedszkoli, dla których ogłoszono konkursy: plastyczny, fotograficzny, na najciekawsze przebranie oraz na projekt tabliczki informacyjnej o „Polach Nadziei” powstałych na terenie ośrodka w Kaliszu. Swój wkład mieli też absolwenci szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski SW, którzy w czerwcu będą uczestniczyć w uroczystej promocji oficerskiej. Zebrali oni kosz siodły dla dzieci uczestniczących w festynie. Do akcji włączyli się skazani z Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim, którzy przyjechali do Kalisza razem z wychowawcami i prezentowali wykonanie papierowych żonkili. Papierowe żonkile w postaci broszek przygotowali także skazani z Aresztu Śledczego w Opolu i Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Każdy wchodzący na teren ośrodka gość uhonorowany został taką żonkilową broszką.

Płk Danuta Kalaman, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu podziękowała wszystkim darczyńcom za wkład w przygotowanie festynu. Przede wszystkim prezydentowi Kalisza, który objął to przedsięwzięcie honorowym patronatem, przewodniczącemu Rady Osiedla Szczypiorno, dyrekcjom szkół uczestniczących w organizacji III finału „Żonkilowych Pol Nadziei” w COSSW, prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum św. Józefa” w Ostrowie Wlkp. oraz słuchaczom i pracownikom ośrodka.

Joanna Kempa

zdjęcie COSSW w Kaliszu

W gotowości

Krakowska Służba Więzienna. W związku z niekorzystną prognozą pogodową dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Krakowie polecił 11 zakładom karnym i aresztom śledczym podjąć działania w celu ewentualnego przygotowania grup skazanych do udziału w przeciwdziałaniu zagrożeniu powodziowemu. Jednocześnie zobowiązał poinformować powiatowe centra zarządzania kryzysowego o możliwości skierowania więźniów do pomocy w sytuacji związanej z zagrożeniem wywołanym obfitymi opadami atmosferycznymi. Jednostki penitencjarne okręgu krakowskiego są w stanie skierować do tego typu prac grupę ponad 350 więźniów.

Tomasz Waclawek

Lubelska Służba Więzienna. W związku z zagrożeniem powodziowym jednostki penitencjarne okręgu lubelskiego zapewniają stałą gotowość ponad 420 skazanych do udziału w umacnianiu wałów przeciwpowodziowych. Dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Lublinie jest w stałym kontakcie z wojewódzkim i powiatowym Centrum Zarządzania Kryzysowego w Opolu Lubelskim. Poza skierowanymi już do pomocy więźniami, przygotowano dodatkowe grupy osadzonych, które (w zależności od miejscowych potrzeb) mogą być sukcesywnie włączane do pracy przez sztaby kryzysowe.

Jacek Zwierzchowski

zebrał K2

„System Wronki” (1945-1955)

W literaturze wspomnieniowej więźniów politycznych okresu stalinowskiego w Polsce wymienione są liczne więzienia, w których w sposób systemowy znęcano się nad osadzonymi zaliczonymi do kategorii politycznych. Spośród najcięższych więzień wymieniono obiekty przeznaczone dla mężczyzn w Rawiczu i we Wronkach oraz dla kobiet w Fordonie i Inowrocławiu.

Literatura dotycząca więzienia we Wronkach jest obszerna, w publikowanych tekstach zamieszczone zostały imiona i nazwiska lub przydomki funkcjonariuszy tego zakładu, od naczelników po strażników i lekarzy, którzy negatywnie zachowali się w pamięci byłych więźniów. Należy jednak zauważyć, że są tam również nazwiska funkcjonariuszy i lekarzy, którzy prezentowali wobec więźniów postawy spolegliwe i pomocne.

Więzienie uruchomiono 25 stycznia 1945 r., kiedy na polecenie tymczasowego zarządu miasta przejęli je przedwojenni funkcjonariusze Straży Więziennej, zatwierdzeni po kilku miesiącach przez dyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP. W końcu kwietnia 1945 r. obiekt zakwalifikowany został do kategorii więzień karnych dla wysokowyrokowych więźniów pospolitych oraz, bez względu na wysokość wyroku, dla skazanych antypaństwowych i politycznych. Od 1946 r. Centralne Więzienie we Wronkach przeznaczone było przede wszystkim dla Polaków – więźniów politycznych. W kolejnych latach (1948-1954) w dokumentach kadrowych stale podkreślano jego specjalny, bardzo ważny polityczny charakter. Obiekt od początku spełniał warunki osadzania więźniów politycznych, na tle innych miał bowiem względnie zadowalający stan techniczny. Jego wielkość i stan urządzeń ochronnych oraz stopień zorganizowania personelu pozwalały zakładać, że nie będzie celem ataku ze strony oddziałów antykomunistycznych. Więzienie miało sprawną infrastrukturę wewnętrzną – zaplecze gospodarcze i warsztatowe oraz przede wszystkim system cel pojedynczych i wspólnych, przydatnych do izolowania więźniów, a szczególnie odpowiedni system cel karnych – dyscyplinarnych, w tym zróżnicowanych karcerów służących ich udręczaniu.

Zaludnianie obiektu więźniami politycznymi rozpoczęło się w połowie lutego 1945 r., gdy z Chelma Lubelskiego przywieziono grupę Niemek, a w marcu Polek z AK, z Lublina. Odtąd średnio raz w tygodniu do Wronek docierały transporty więźniów politycznych z całego kraju, ostatni w marcu 1956 r. Przez całe dziesięciolecie więźniami politycznymi we Wronkach były osoby, które czynnie, także zbrojnie, występowały przeciwko nowej władzy, ale również ci, których orężem była postawa moralna i siła argumentów. Do więźniów politycznych zaliczono również ofiary prowokacji, denuncjacji, pomówień lub zbiorowej odpowiedzialności. W tej grupie były osoby z różnych przedziałów wiekowych – od młodzieży ze szkół ponadpodstawowych po starców; od analfabetów po na-

uczycieli akademickich; zdrowi, chorzy, kalecy. Zdecydowanie przeważało pochodzenie chłopsko-robotnicze, reprezentowane były wszystkie zawody. Specyfiką Wronek była duża liczba duchownych, np. w latach 1952-1953 odbywało tam karę ok. 400 księży katolickich.

Jako obiekt o specjalistycznym politycznym przeznaczeniu do połowy 1945 r. więzienie we Wronkach realizowało zadania represyjne wobec więźniów politycznych, jakie m.in. pod adresem więziennictwa już w październiku 1944 r. sformułował Bolesław Bierut. Przez całe dziesięciolecie uchwały gremiów partyjnych (PPR, PZPR) oraz decyzje służbowe (MBP, MSW) w sprawie surowego i represyjnego postępowania z więźniami politycznymi odbierane były przez personel kierowniczy jako przyzwolenie na eksterminację więźniów, a także możliwość wypracowania w tym zakresie bezkarnych, charakterystycznych dla danego więzienia sposobów dręczenia. W takiej atmosferze i w takim klimacie politycznym wdrożony został w więzieniu we Wronkach oraz utrwalony przez wiele lat represyjny sposób postępowania z więźniami politycznymi, jaki po latach w ich wspomnieniach określony został nazwą „System Wronki”.

Kierownictwo Departamentu Więziennictwa nieustannie mobilizowało personel systematycznie przypominając, że „funkcjonariusz więziennictwa jest funkcjonariuszem aparatu bezpieczeństwa” (1947 r.). W 1948 r. zastępca naczelnika więzienia we Wronkach Bolesław Rabe przypominał funkcjonariuszom, że „my, jako funkcjonariusze bezpieczeństwa, jesteśmy pierwszymi stróżami zdobycy klasy robotniczej, zadaniem naszym na obecnym etapie jest wzmocnić czujność i podwoić nasz wysiłek w pracy”.

Dyrektor departamentu wielokrotnie upominał naczelników i ich zastępców, że „zatracać czujność w walce z wrogiem klasowym działającym wewnątrz i na zewnątrz więzienia” (1948 r., 1951 r.). Inspektor departamentu kontrolujący w 1952 r. oddział z celami karnymi dla księży zarzucał naczelnikowi: „Jak wy tych klechów wychowujecie? Ich trzeba tak!” I podniósł pięść do głowy.

Pierwszym zasadniczym, gdyż decyzyjnym ogniwem „systemu”, byli naczelnicy i ich zastępcy. Oni bowiem odpowiedzialni za wdrożenie zbrodniczych decyzji, aprobowali formy ich praktycznego stoczenia, inicjowali kolejne udręczające więźniów sytuacje, wyróżniali nagrodami funkcjonariuszy najbardziej „aktywnych” w tym zakresie. We wspomnieniach byłych więźniów szczególnie negatywne miejsce zajmuje kilku z nich.

Jan Boguwola (1946-1948), będąc jeszcze zastępcą naczelnika zabronił kapelanowi wchodzić na teren więzienia, a gdy wezwano go do umierającego więźnia polecił, aby kapłan tak długo stał przed bramą, aż zostanie poinformowany, że „więzień właśnie zmarł”. Osobiście w 1946 r. bił w karcerze więźniarki polityczne, bo „były zbyt harde”. Aprobował różne formy znęcania się oddziałowych nad więźniami – w celach, karcerach, na korytarzu i w innych sytuacjach. Był pomysłodawcą brutalnego sposobu przyjmowania nowych grup więźniów – od kłęczenia na placu dworcowym, przez przedłużające się kłęczenie przed każdą z bram, skrupulatne i długotrwałe rewizje osobiste na placu bez względu na pogodę i wreszcie bieg nagich więźniów do cel w szpalerze krzyżujących i bijących (kopiących) strażników. W 1952 r. do kłęczących przed bramą więźniów mówiono, niby dla żartu, że „przyjechaliście do Częstochowy”. Ta swoista tradycja „Systemu Wronki” dotrwała w liberalizowanej postaci do grudnia 1954 r. W 1947 r. naczelnik Boguwola osadził w celach pojedynczych, na szczególnie zastraszonym rygorze, ok. 170 więźniów ze środowiska inteligentkiego uzasadniając to tym, że „z inteligentów odbywających karę we Wronkach ojczyzna nie będzie miała w przyszłości żadnego pożytku, gdyż jest to element wyrotowy i zdegenerowany”. Niejednokrotnie w poczuciu własnej siły i możliwości oświadczał więźniom, że „powinien ich zgnoić”.

Kolejny naczelnik Ignacy Jakubowski (1949-1951) w pamięci byłych więźniów zachował się jako wyjątkowy sadysta. Akceptował różnorakie formy znęcania się nad nimi. Do nowo przybywających zwracał się: „wy tu nie przyjechaliście do sanatorium, jesteście tu po to, aby was zgnoić”. Do więźniów zwracał się słowem „bandyta”. Ze szczególną nienawiścią odnosił się do księży i więźniów w jakikolwiek sposób okazujących postawę religijną. W Wigilię 1950 r. zainspirował pogrom 40 więźniów, których pobito i bez powodu osadzono na kilka dni w lodowatych karcerach, a wszystkich politycznych pozbawił paczek żywnościowych. W 1951 r. naczelnik Jakubowski wprost szalał wymierzając codziennie dziesiątkom więźniów kary dyscyplinarne. Ok. 500 osób zostało odizolowanych w celach karnych – bunkrach na kilka miesięcy. Skazani zostali na głód, robactwo i brak powietrza.

Józef Grabowski swój staż we Wronkach zaczął od stanowiska strażnika, a gdy został komendantem zmiany nocnej, dał się poznać więźniom politycznym z jak najgorszej strony. Zezwalał oddziałowym na bicie więźniów i sam w tym uczestniczył. Znęcał się fizycznie i psychicznie, a płk. Wacława Lipińskiego nawet opłukał. Podobnie postępował, gdy awansował na stanowisko zastępcy naczelnika. Niejeden raz mówił do więźniów: „Tu tylko przywożą takich bandytów jak wy, ale stąd wy-



Wronki: brama główna

ścia nie ma – nikt nie wychodzi, tylko wywożą go aleją lipową”.

Drugim podmiotowym ogniwem „Systemu Wronki” był dział specjalny, którego zadania sprowadzały się do m.in. czuwania nad bezpieczeństwem więźnia w oparciu o rozpoznanie agenturalne środowiska osadzonych, prowadzenie tzw. wtórnych śledztw, czyli ujawnienia przez więźnia osób, sytuacji i zdarzeń dotychczas skrywanych, zorganizowanie siatki donosicieli wśród więźniów i strażników. Zadania te i inne zmierzały do totalnej inwigilacji więźniów, funkcjonariuszy i ich rodzin. Podstawowymi technikami, jakimi posługiwali się pracownicy działu specjalnego (tzw. spece) było zastraszanie, ubliżanie, bicie, osadzenie w karnej celi lub w karcerze, pozbawienie tzw. regulaminowych uprawnień, w tym pomocy lekarskiej w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia.

Kierownikowi działu specjalnego i jego podwładnym podlegali specjalnie dobrani więźniowie: starszy porządkowy, jego zastępca, i porządkowi zorganizowani w tzw. samorządzie więźniów, także więźniowie funkcjni i donosiciele w celach (tzw. kapusie). Pierwsi na polecenie speców przeprowadzali wstępne rozprawowanie więźniów począwszy od „koleżeńskej” rozmowy, po pobicie w celi lub w ubikacji. Konsekwencją zbrodniczych działań porządkowych była zgony więźniów, a także morderstwa „na zlecenie” kamuflowane jako samobójstwa.

Jednym z najbardziej niebezpiecznych kierowników działu specjalnego był Józef Mikołajczyk (1945–1946), który realizując zadania w zakresie tzw. wtórnych przesłuchań brutalnie traktował więźniów, ubliżał i bił ich, a krzyki tłumiła muzyka z radioodbiornika. O takich sytuacjach zastępca naczelnika w styczniu 1946 r. poinformował departament. W relacjach byłych więźniów Józef Mikołajczyk wpadał często w nocy do celi, i gdy ktoś spał w kalesonach, co było zabronione, natychmiast osadzał go na 24 godziny w ciemnym i lodowatym karcerze. Mikołajczyk zawsze był pijany, bił i torturował więźniów. W udręczaniu więźniów nie ustępował mu Wiktor Urbaniak „Wuj” (1947–1950). Kierował więźniami porządkowymi, zlecał oddziałom przeganianie się nad więźniami, osobiście im ubliżał i bił. Zdjęto go ze stanowiska, gdy gwałtownie wzrosła liczba „samobójstw”.

Trzecim najbardziej „wykonawczym” ogniwem „Systemu Wronki” byli komendanci pawilonów i oddziałów, którzy na polecenie przetożonych lub z własnej

inicjatywy psychicznie i fizycznie udręczali więźniów. Jeden z nich w 1951 r. odnosząc się do więźnia osadzonego w karcerze akcentował, że „tu są Wronki, tu się żyje trzy miesiące”. Z kolei Marian Dusik

„Feluś”, „Wodolej”, bijąc więźnia w karcerze krzychał: „tu są Wronki, tu się nogami do przodu wychodzi!” (zachowano oryginalną pisownię). Ten oddziałowy, gdy uderzył więźnia w twarz za rzekomą niesubordynację mówił: „co wy sobie myślicie, władzy się sprzeciwiacie”.

Najbardziej zienawidzonym był oddziałowy Tomasz Nowicki „Zielonka”, „Grunwald”. W latach 1949–1953 był oddziałowym w pawilonie karnym dla księży. Wchodząc na oddział wrzeszczał: „Pratłaty wystap!” Wówczas zaczynało się znęcanie. Był wulgarny, osobiście stosował najrozmaitsze kary, a w grudniu 1950 r. sprowokował pogrom 40 więźniów. W pawilonie tym pełnił także służbę Adam Serwata, który poza biciem specjalizował się w kopaniu w nocy w drzwi celi, albo nieustannie zapalał światło uniemożliwiając więźniom zaśnięcie.

Oddziałowy Marian Kauss najczęściej uderzał więźnia kluczami po nerkach i w żołądek aż do utraty tchu. Oddziałowy Jan Szymczak „Gulka” współdziałał z komendantem Kominkiem kopając więźniów po goleniach. Ten ostatni najczęściej zlecał karne ćwiczenia, tzw. żabkę. Tortura ta miała kilka odmian: skoki po korytarzu (kilkanaście okrążeń), skoki z podniesionymi rękami, skoki z utrzymaniem nad głową wiadra z wodą. Wybór formy zależał od upodobania funkcjonariusza. W 1953 r. do udręczania wykorzystywano psa służbowego, który niektórych więźniów dotkliwie pokaleczył. Udręczeniem było okazjonalne, także nawykowe, uderzenie więźnia, przeganianie z wiadrami z wodą na górę pawilonu, ubliżanie, lżenie, umyślne wylewanie przez porządkowych zupy (kawy) na rękę więźnia trzymającego naczynie.

We wspomnieniach byłych więźniów występują nazwiska innych funkcjonariuszy negatywnie zapisanych w ich pamięci: Czerwiński, bijący w ubikacji (płuczkarni) nogą od taboretu, a następnie zarządzający karny bieg po korytarzu; Andrzej Krzewina, nieustannie krzyżący i zarządzający karne „żabki”; Stanisław Kamiński, Orczyk, Rzepecki, Słoma, „Wąsik” oraz dojeżdżający z Poznania lekarz Jan Wiktorowicz, który w 1948 r. do chorego na jaglicę więźnia powiedział: „Dobrze ci, bandyto. Nie chciałeś widzieć Polski komunistycznej, więc oślepniesz i nie będziesz jej widział”. Strażnik sanitariusz Hieronim Łuczak nie udzielił pomocy rannemu w nogę więźniowi i odebrał mu kule. Więzień skałał na jednej nodze lub pełzał na czworakach.

Na „System Wronki” składały się także ogniwa przedmiotowe. Jednym z nich

było przeludnienie. Norma regulaminowa wynosiła 901 miejsc, a maksymalna 4712. W latach 1950–1952 średni stan zaludnienia wynosił 3460 osób. Więźniowie stłoczeni w pojedynczych celach doświadczały z tego powodu udreki, zwłaszcza w okresach letnich. Do tego dochodził cuchnący kubeł, brak zatrudnienia (do 1952 r.), brak dostępu do prasy i książek (do 1953 r.). Złośliwością personelu było traktowanie spaceru, o ile w ogóle organizowano – latem skracano czas trwania, zimą wydłużano. Cele miały betonową podłogę nieustannie przez oddziałowych polewaną wodą (dla czystości), okien też dla higieny nie można było zimą zamykać. Cele były zapluskowane. Inną koszmarną sytuacją stworzoną dla więźniów osadzonych w celach pojedynczych z totalną izolacją od kogokolwiek i czegokolwiek.

Represyjny charakter tkwił w systemie rozmieszczania więźniów politycznych: w pawilonach, oddziałach i celach, a także dobór współwięźniów np. z kryminalistami, przestępcami wojennymi, z chorymi a księży z wyznawcami innych religii. W celach osadzano agentów (kapusiołów). Więzień polityczny podlegał szczególnie zaostrej odpowiedzialności dyscyplinarnej, najczęściej bez racjonalnego powodu. Do najsurowszych kar należały: twarde łóżce, cela izolacyjna i karcer. Karę twardego łóżca na okres do 14 dni odbywano w celi izolacyjnej, w której znajdowała się drewniana prycza. Kara celi izolacyjnej trwała przynajmniej pół roku, ale były przypadki pozostawienia więźnia w samotności przez blisko trzy lata. Bywały również zdarzenia, że gdy u osadzonego widoczne były oznaki załamania psychicznego, jakaś „nieznana ręka” podrzucała do celi sznur lub ostre narzędzie, aby, jak należy sądzić, więzień popełnił samobójstwo. Najczęściej stosowaną i najdotkliwszą karą był karcer. Były to cele na najniższej kondygnacji, z betonową podłogą i betonową pryczą. Stalowe kraty uniemożliwiały dotarcie do otwartego okna i do drzwi, stąd nazwa „tygrysówka”. Więzień w dzień był w bieliźnie, w nocy nago. Gdy krzychał, polewano go wodą. Aby nie zamarzł, porządkowi i oddziałowi bili go dla rozgrzewki.

Przez dziesięć lat funkcjonowania Centralnego Więzienia we Wronach przez jego cele przeszło co najmniej 15 tys. 500 więźniów. Skutkiem „Systemu Wronki” były chroniczne schorzenia większości osadzonych, coraz liczniejsze w miarę trwania terroru zgony i samobójstwa. Oficjalna statystyka zgonów, zaniżona, wynosi co najmniej 250 skazanych, wśród których 211 to więźniowie polityczni. Jeden z więźniów, który w czasie okupacji osadzony był w obozie w Auschwitz powiedział: „Gdybym miał jeszcze raz odsiadywać swój wyrok i miałbym do wyboru Oświęcim albo Wronki, nawet gdyby do Oświęcimia przyszli najgorsi gestapowcy, na kolanach bym tam poszedł”.

W przeświadczeniu tysięcy osób odbywających karę we Wronkach, ich rodzin oraz w świadomości społecznej, Centralne Więzienie jest symbolem terroru państwowego i miejscem martyrologii Polaków.

Krzysztof Bedyński
zdjęcie archiwum autora



Opolskie związki: kier

Często można usłyszeć słowa podające w wątpliwość potrzebę istnienia związków zawodowych w naszej służbie. Przykład pracy Zarządu Okręgowego i organizacji terenowych NSZZFiPW w Opolu pokazuje, że związki są nie tylko potrzebne, ale wręcz niezbędne w procesie demokratyzacji.

Organizacja międzyzakładowa w Opolu powstała w marcu 1990 r. W jej skład wchodzi 10 organizacji terenowych (AŚ w Opolu, ZK w Nysie, ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich, ZK nr 2 w Strzelcach Opolskich, ZK w Brzegu, ZK w Kluczborku, AŚ w Kędzierzynie-Koźlu, AŚ w Prudniku, ZK w Głubczycach, ZK w Sierakowie Śląskim). Aktualnie nasza organizacja zrzesza łącznie ok. 750 członków.

Zarząd Okręgowy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Opolu liczy 16 członków, Okręgowa Komisja Rewizyjna – pięciu członków. Od początku istnienia Zarządu Okręgowego przewodniczącym był Czesław Tuła, który w czerwcu 2013 r. został przewodniczącym Zarządu Głównego. 3 lipca 2013 r. podczas Nadzwyczajnej Konferencji wybrano nową, a zarazem drugą w historii naszego zarządu przewodniczącą, którą została Danuta Malkusz.

Czym zajmowaliśmy się i zajmujemy w ciągu tych prawie 25 lat? Łatwiej powiedzieć, czego nie robiliśmy. Na pewno nie działaliśmy na szkodę formacji i jej funkcjonariuszy. Nasze działania ukierunkowaliśmy na człowieka – funkcjonariusza, pracownika, emeryta, rencistę Służby Więziennej.

Sztandar i konferencje naukowe

W 2008 r. zainaugurowaliśmy w Opolu obchody 90-lecia polskiego więziennictwa. Temu niecodziennemu wydarzeniu towarzyszyły uroczystości w katedrze opolskiej, a następnie na rynku przed ratuszem.

spektoratu Służby Więziennej w Opolu. Licznie zebrani funkcjonariusze otrzymali odznaczenia i wyróżnienia resortowe i związkowe. Uroczystości uświetniła obecność delegacji wszystkich zarządów okręgowych, jak również gości i przyjaciół naszego związku przybyłych z Litwy – przedstawiciele Związku Litewskich Instytucji Poprawczych – oraz sąsiadów, kolegów związkowców z Niemiec, Czech i Słowacji. Wydarzeniu towarzyszyły spotkania, jakie miały miejsce na Uniwersytecie Opolskim. Pierwszym z nich była konferencja naukowa zorganizowana wspólnie przez Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego, Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Opolu oraz Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Opolu (listopad 2008 r.). Konferencji towarzyszyło wydanie publikacji naukowej „W dziedzinie dziesięciolecie polskiego więziennictwa. Księga jubileuszowa”. Był to efekt umowy o współpracy podpisanej w 2008 r. między Uniwersytetem Opolskim a Zarządem Głównym i Zarządem Okręgowym NSZZFiPW w Opolu oraz opolskim OISW. W 2009 r. nasz zarząd był współorganizatorem międzynarodowej konferencji naukowej (wspólnie z Uniwersytetem Opolskim), a także wystaw „90

organizacji letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Od 2011 r. z Centralnym Zarządem Służby Więziennej w Warszawie organizuje to wielkie przedsięwzięcie. Dzięki zaangażowaniu i ogromnej pracy dzieci funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej w całym kraju przebywały na koloniach w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Krokus w Mielnie-Unieściu, w ośrodku w Ustce, na Mazurach „Przygoda na Mazurach”, a także próbowały swoich sił na spływie kajakowym. Jest to doskonały przykład współpracy partnera społecznego ze stroną służbową. Działania takie należy docenić tym bardziej, że przeprowadzone są kosztem wolnego czasu i dzięki aktywności naszych koleżanek, w szczególności Alicji i Danusi. Największą nagrodą dla organizatorów są uśmiechnięte twarze dzieci biorących udział w turnusach.

W tym roku z inicjatywy przewodniczącej Zarządu Okręgowego podjęto działania w celu zorganizowania i sponsorowania letniego wypoczynku w Unieściu dla dzieci funkcjonariuszy SW z Ukrainy. Mamy pew-



s z e m ,
gdzie zostały
poświęcone sztandar:
Zarządu Głównego
i Zarządu Okręgowego
w Opolu oraz Okręgowego In-



ność, że
uda się nam
to zorganizowa-

Współpraca i kontakty

NSZZFiPW w Opolu wchodzi w skład Forum Związków Zawodowych i Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych Województwa Opolskiego. Od wielu lat wspieramy działania na rzecz dialogu społecznego. Brałmy udział w akcjach protestacyjnych, pikietach, uczestniczyliśmy w wystąpieniu publicznym w Sejmie w sierpniu 2013 r. Wielokrotnie dochodziło do spotkań z przedstawicielami władz wojewódzkich i z parlamentarzystami z woj. opolskiego. Poruszane tematy dotyczyły warunków socjalnych funkcjonariuszy i pracowników SW.

Poprawa warunków służby

Dzięki temu, że organizacje terenowe prowadzą działalność gospodarczą (kan-

Kolonie dla dzieci

Zarząd Okręgowy jako pierwsza organizacja związkowa w Polsce podjął się



unek człowieka

tyny w zakładach karnych: nr 1 w Strzelcach Opolskich i w Sierakowie Śląskim) możliwe jest wsparcie działań służbowych poprzez stronę związkową. Dzięki współpracy obu stron, związkowej i służbowej, możliwe jest organizowanie imprez integracyjnych i wycieczek dla funkcjonariuszy i pracowników jednostek, a także dofinansowanie imprez służbowych i sportowych organizowanych w okręgu opolskim.

Wielokrotnie stawaliśmy w obronie funkcjonariuszy i pracowników w przypadkach spornych ze stroną służbową, dzięki czemu niejednokrotnie nie dopuściliśmy do niesłusznego

Pamiętamy o historii

Co roku w grudniu składamy kwiaty pod tablicą poświęconą pamięci internowanych działaczy NSZZ „Solidarność”. Jest to nasz obowiązek, aby przypominać prawdę o stanie wojennym i pamiętać o dramacie wielu repre-



sjonowa-nych wówczas ludzi.

Z inicjatywy Zarządu Okręgowego w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej dokonano upamiętnienia tego wydarzenia poprzez odświeżenie tablicy pamiątkowej oraz posadzenie Dębu Pamięci przez przedstawicieli środowisk Rodzin Katyńskich, władz wojewódzkich i miasta Opola, a także strony związkowej i służbowej SW, świata nauki, kościoła, Forum ZZ, Federacji ZZ Służb Mundurowych, NSZZ „Solidarność”. Pragniemy wyrazić nasze serdeczne podziękowanie parafii św. Michała Archanioła w Opolu, na której terenie została umieszczona tablica i posadzony Dąb Pamięci.

Pasmo sukcesów i...

Członkowie naszej organizacji biorą udział w wielu szkoleniach organizowanych przez stronę związkową, nie tylko jako słuchacze, ale również jako wykładowcy, co jest bardzo wysoko oceniane przez uczestników.

Praca i działania na rzecz ludzi to nie tylko pasmo sukcesów. Znamy też smak porażki. Nie udało się dokonać wszytkiego, co było zamierzone np. przejąć likwidowanego ODK w Turawie. Mamy jednak nadzieję, że przedstawienie inicjatyw i dokonań NSZZFiPW w Opolu przekonało wątpiających o potrzebie istnienia związków zawodowych w Służbie Więziennnej.

Danuta Malkusz, przewodnicząca ZO NSZZFiPW w Opolu
Remigiusz Onyszkiewicz, rzecznik prasowy ZO NSZZFiPW w Opolu
 zdjęcie ZO NSZZFiPW

Spotkania opłatkowe

Zwyczajowo od wielu lat Zarząd Okręgowy organizuje spotkania opłatkowe z okazji świąt Bożego Narodzenia, połączone z uroczystą Wigilią. W ub. roku w spotkaniu uczestniczyli znamienici goście, m.in. ksiądz biskup Andrzej Czaja, ordynariusz diecezji opolskiej, pełniący funkcję honorowego gospodarza uroczystości, Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW, prof. dr hab. Zenon Jasiński reprezentujący świat nauki, Artur Malczyk reprezentujący dyrektora okręgowego SW w Opolu, Krystyna Ciemniak, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Forum Związków Zawodowych, a także przedstawiciele Federacji Służb Mundurowych, dyrektorzy jednostek organizacyjnych ŚW okręgu opolskiego, kapelani oraz członkowie Zarządu Okręgowego i Okręgowej Komisji Rewizyjnej w Opolu.

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
 miesięcznik Służby Więziennnej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
 e-mail: redakcja@sw.gov.pl
 Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami, maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
 faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennnej
 Ministerstwo Sprawiedliwości
 ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

pplk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny, krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
 Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji, malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
 Grzegorz Korwin-Szymanowski, grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska, aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
 Agata Pilarska-Jakubczak, agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa, elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
 Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
 Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
 Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
 Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
 Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
 Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
 Jacek Matriek, ZK w Nowym Wiśniczu
 Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
 Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
 Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
 Bogusław Woźnica, emeryt SW
 Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennnej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omułewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, aduustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 30 maja 2014 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennnej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

WYSTAWA PLAKATÓW

na murze
Aresztu Śledczego
na Rakowieckiej

**POZNAJ
I ZROZUM
RYZYSKO...**



czerwiec 2014

PATRONAT HONOROWY:



WOJEWODA MAZOWIECKI

ORGANIZATORZY:



SLUŻBA
WIĘZIENNA



PARTNERZY:



WZROSTY
INSTYTUT MEDYCYN

MW / Muzeum Plakatu

ADAH
ADVERTISING

MEDIA:

TVP
WARSZAWA

gazeta
WARSZAWA

Gazeta.pl Warszawa

Forum